

Wczoraj zawiądu do portu włoski okręt szpitalny "Gradisca", przywożąc z Hiszpanii 800 rannych ochotników - włoskich, którzy walczyli po stronie armii rewolucyjnej gen. Franco na froncie pod Bilbao.

sejm i senat oraz Li. Morskiej. W Gdyni, po nabożeństwie, w d o w a po generale, przedstawiciele władz i delegacje udali się na grób generała na Oksywju, gdzie złożyli wieńce i kwiaty.

Wczoraj zawiądu do portu włoski okręt szpitalny "Gradisca", przywożąc z Hiszpanii 800 rannych ochotników - włoskich, którzy walczyli po stronie armii rewolucyjnej gen. Franco na froncie pod Bilbao.

sejm i senat oraz Li. Morskiej. W Gdyni, po nabożeństwie, w d o w a po generale, przedstawiciele władz i delegacje udali się na grób generała na Oksywju, gdzie złożyli wieńce i kwiaty.

Wczoraj zawiądu do portu włoski okręt szpitalny "Gradisca", przywożąc z Hiszpanii 800 rannych ochotników - włoskich, którzy walczyli po stronie armii rewolucyjnej gen. Franco na froncie pod Bilbao.

— Ach, dlaczego nie dałeś mi umrzeć? — jęknęła, tracąc przytomność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Notatki Miejskie

STAN POGODY

W Chicago i okolicy dziś i jutro pogoda; dziś znacznie chłodniej przy umiarkowanym wietrze z północy; jutro w dalszym ciągu chłodno.

Najwyższa temperatura była wczoraj o 3-ej po południu: 91 stopni. Najniższa o 3-ej po północy: 71 stopni. Rok temu najwyższa 84, najniższa 70.

Wschód słońca dziś o 5:29. Zachód o 8:23. Zachód księżyca o 1:22 po północy.

Kalendarzyk

Dziś sobota 17-go lipca 1937 — Aleksego Dzierżykraj.

Jutro niedziela 18-go lipca — Kamila, Szymona z Lipnicy, Unisława.

Pojutrze poniedziałek, 19-go lipca — Wincentego a P., Władysława.

Zarządy chicagowskich Okręgów Z. N. P. zapraszają całą Polonię Chicagorską na swoją śliczną, 225-akrową farmę harcerską w Yorkville. Proszą wszystkich rodaków o przybycie na dzień otwarcia obozu, 25-go lipca. Każdy Polak i Polka, całe polskie rodziny mogą tam przybyć, aby się wspólnie zabawić i spędzić przyjemne dni na świeżym powietrzu, w cieple drzew lub nad brzegami strumyka czy rzeki. Na otwarcie obozu odprowadzona będzie msza polowa przez ks. S. A. Bubaczę, proboszcza par. św. Szczepana.

Dwaj mężczyźni wrzucili wczoraj kilka cegieł i kwartową flaszkę jakiegoś smrodliwego

Popołudniowa Sukienka



9275
Marian Martin Modelko 9275.

Jeżeli chcecie spędzić lato przyjemnie, powinniście mieć kilka ładnych sukienek w swej garderobie. Tu podany model każdej przypadnie do gustu. Z V szyjką, z wolnymi rękawkami, ze spódnica krótką w kluny, z paskiem. Do zrobienia należy użyć kwiecistego woalu, lub innego lekkiego materiału.

Modelko 9275 można nabyć w wielkościach dla panien i pań, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40 i 42. Na wielkość 16 potrzeba 3 1/2 jarda 39 cal. materiału i 1 jard rzęki. Cena modelki 15 centów w znaczku pocztowym.

MARIAN MARTIN KATALOG FASONÓW LETNICH

Jest Już Do Nabycia

W katalogu tym znajdziecie najnowsze fasony sukienek na lato, jak popołudniowe, sportowe i śliczne wieczorowe. Fasony dla wszystkich — Matki, Panny Młodej, Podłotki, Dziewczyny i dzieci. Wiele dobrych wskazówek i porad w dziedzinie kreacji. Cena KATALOGU 15 centów. Zamówienia należy wysłać do: Dziennik Związkowy, 1406 West Division Street, Chicago, Illinois.

ZAMOWIENIE NA MODELKO

Imię i nazwisko.....

Ulica.....

Miasto.....

Stan.....

Rozmiar Modelki (size).....

No Modelki.....

Zamówionych modelek STA- NOWCZO nie zmieniamy na inne.

go plynu przez okno wystawowe do wnętrza mleczarni Blue Castle Rairy, pod nr. 1649 W. Van Buren ulica. Mężczyźni ci uciekli w samochodzie.

Albert H. Brereton, lat 29 z pod nr. 822 Hamlin ulica, z Evanston, został wczoraj zabity przez pociąg górnej kolejki przy wiadukcie nad ulicą Lincoln. — Policja powiada, że najwidoczniej przebiegał on ponad wiaduktem w chwili, gdy go pociąg najeżdżał.

Dwaj mężczyźni uciekli wczoraj pieszo, gdy skradziony samochód, w którym uciekali, przyjeżdżał na sześć innych stojących z boku ulicy samochodów. Złodziei samochodowych zauważyli policjanci Hugh Raley i Dennis Toomey ze stacji Hyde Park i chcieli ich zatrzymać, lecz ci zaczęli uciekać.

Już przyszło importowane piwo z Polski. "Kwatera Polska", Ry. Rybickiego, nr. 8738 Commercial ave. prócz piwa z Polski, trunki krajowe i importowane jak — Baczewskiego ze Lwowa, Kantorowicza z Poznania, a nawet z Dzikowa.

Rudolph Barich, lat 18, pracownik na statku towarowym, popełnił wczoraj samobójstwo, strzeliwszy sobie w serce, w łazience domu pod nr. 8939 Buffalo avenue. Złotki chłopca znalazła jego matka pani Barbara Barich, która obudziła się o godzinie 2-ej po północy, słysząc strzał. Kobieta powiedziała, że Rudolph był mocno przygnębiony wypadkiem, jaki mu się przytrafił 5-go lipca, gdy jadąc na motocyklu zderzył się z rowerem, na którym jechał John Sinkovich, lat 20, z pod nr. 8912 Green Bay avenue.

Samuel Wexler, z pnr. 1561 South Kedzie avenue, musiał na rozkaz bandyty zdjąć swoje białe spodnie, dać \$12 i pierścionek diamentowy wartości \$750, które to rzeczy drab zabrał i uciekł. Napad zdarzył się w sieni domu, w którym Wexler mieszka. Bandyta był uzbrojony w rewolwer.

Jestecie za interesem w Avondale wstąpić do "Stanley Kot Buffet" pnr. 2891 Milwaukee Ave.

Jerome Przyrzycki, liczący dwa i pół roku, z pod nr. 2200 West 19-ta ulica odniósł przedwczoraj po południu krytyczne pokaleczenia, wypadłszy na konkretnie przejście z okna na trzecim piętrze swojego domu. Dziecko odwieziono do szpitala św. Antoniego.

Na mężczyznę średniego wieku, nieznającego nazwiska, najeżdżał wczoraj tramwaj przed frontem domu pod nr. 638 So. Clark ulica. Rannego odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie lekarze zbadali, że mężczyzna ów miał sztuczne zęby, które jakoś znikły. Ponieważ ofiara wypadku dostał w szpitalu konwulsje, lekarze wpadli na przypuszczenie, że może poknął zęby w czasie uderzenia go przez tramwaj. Dla upewnienia się miano zrobić fotograficzne zdjęcie żołądka przy pomocy promieni X.

Pani Maria Boraca, lat 32, zamieszkała pod nr. 2611 Rice ulica, zabrała wczoraj trującą, gdy jej mąż Antoni wyszedł z domu po sprzeczce rodzinnej. Kobieta odwieziono do szpitala powiatowego.

Jakiś bandyta, mający na oczach ciemne okulary, wręczył karteczkę z napisem "Daj mi wszystkie pieniądze" pannie Evelyn Laughlin, kasjerce kawiarni w hotelu Great Northern, 237 South Dearborn ulica. Dziewczyna uszła. O rabunku nie nie wiedzieli goście, którzy w liczbie 25-ciu znajdowali się w tym czasie w kawiarni.

Klinika Na Choroby Nóg

W poniedziałek i wtorek odbędzie się w kancelarii Dra. A. Błaszczyńskiego, pnr. 1200 N. Ashland Ave., na 3-im piętrze, pokój nr. 306, klinika dla cierpiących na wszelkie choroby nóg.

Klinika odbywać się będzie od godziny 10ej rano do godz. 2ej po południu.

W tych dniach Dr. Błaszczyński udzieli egzaminacji i porady zupełnie bezpłatnie. (R.M.)

Witkiewicz Pomogą Budować Dom Oświatowy

Klub parafii Witkiewicz, powiat Ropczyce, odbędzie swe posiedzenie półroczne w wtorek, o godzinie 7:30 wieczorem w sali pn. 1446 W. Huron ulica. Upraszamy wszystkich członków o przybycie, ponieważ będzie odczytany list od ks. proboszcza parafii Witkiewicz w sprawie budowy Domu Oświatowego w parafii Witkiewicz — M. Marc, prezes; J. Gołąb, sekretarz prot.

Dzień Wydajnej Pracy Cenzora Świetlika w Koleg. Związkowym w Cambridge Springs

Na Kursie Polonistyczno-Pedagogicznym. — "Generalna Inspekcja" Kolegium Związkowego, Budynków, Gruntów, Sprzętów i t. p. — Studenci Tak Samo Jak Armia "Maszerują Na Żołędach". — Konferencja z Profesorami Kolegium. — Wychowanek Kolegium Musi Poprawnie Mówić Po Polsku. — Być Dobrym Człowiekiem — To Obowiązek. — Doskonale Grono Profesorskie.

(Korespondencja własna Dziennika Związkowego.)

Cambridge Springs, Pa., 16. lipca. — Ubiegła środa 14. lipca, była nadzwyczaj pracowitym dniem dla najwyższego urzędnika Związku Narodowego Polskiego, dla Cenzora F. X. Świetlika. Mając jeden dzień wolny w swym wakacyjnym programie prac i zajęć, Cenzor Świetlik, który tak bardzo troszczy się o byt i o rozwój Kolegium Związkowego w Cambridge Springs i z takim zapałem wierz w coraz to piękniejszą przyszłość tej wyższej uczelni związkowej, będącej dumą i chlubą Z. N. P., postanowił ten dzień spędzić w Kolegium Związkowym.

Ten jeden dzień pracy Cenzora Świetlika w Kolegium Związkowym, jeden dzień, którego każda minuta była wykorzystana, tak jak tylko chyba Cenzor Świetlik obdarzony nadzwyczajną szybkością i bystrym umysłem wykorzystadzieć może, — już w niedalekiej przyszłości przyniesie poważne rezultaty dla najwyższej uczelni związkowej i dla poczyniń zakreślonych na dalszą metę.

Cenzor Świetlik w Kolegium Związkowym

Od wczesnego poranka do późnego wieczoru, Cenzor Świetlik jak troskliwy ojciec i dobry gospodarz, chodził po wszystkich zabudowaniach kolegijskich, obchodził wszystkie grunta, oglądał wszystko, wypyttywał o najrozmaitsze szczegóły, dawał odpowiedzi na setki pytań, dawał rady i wskazówki — co ma być uczynionem w przyszłości, pouczał co ma być wykonanym, zanim jeszcze uczniowie do Kolegium Związkowego zjeżdżają się z uczelni, oglądał całe akry młodych drzewek sosnowych i świerkowych na pofarmerskich gruntach ostatnio zasadzonych, oglądał z wielkim zainteresowaniem nowe drogi ostatnio wykonane, dawał instrukcje co, gdzie i jak ma być urządzonym, wykonanym lub zreperowanym, — chodził po pokojach studenckich, po salach wykładowych, — sporo czasu spędził w bibliotece i czytelni, w laboratoriach chemicznych, biologicznych i fizyki, podziwiał nowy zaczątek muzeum i archiwum związkowego, oglądał sprzęty i przyrządy lekkoatletyczne w sali gimnastycznej, był w palni i piekarni kolegijskiej, a że jak to mówią, nie tylko

'armia maszeruje na żołędach', lecz postępy w naukach i zadowolenie uczniów zależą w ogromnej mierze od ich zdrowia i zadowolonych 'dobrą strawą' żołędów, Cenzor Świetlik z taką samą troskliwością, z jaką w laboratoriach oglądał najrozmaitsze dziwaczne skonstruowane sprzęty lepiej chemikom i fizykom niż dziennikarzowi, z taką samą troskliwością oglądał kuchnię i piec i zaznajamiał się z ich, wprawdzie nie edukacyjną ale za to bardzo pożyteczną działalnością.

Była to rzeczywiście generalna inspekcja. I nie koniec na tem. Po tym tak gruntownym oglądnięciu wszystkich budynków, gruntów i wszystkich sprzętów, które można nazwać generalną inspekcją, bo to rzeczywiście była inspekcja nadzwyczaj szczegółowa i gruntowna, przyszła kolej na zaznajomienie się z Kursami Polonistyczno-Pedagogicznymi Dla Nauczycieli Języka Polskiego w Szkolach Wyższych urządzanymi w Cambridge Springs w miesiącach letnich już od trzech lat co roku przez Związek Narodowy Polski.

Cenzor Świetlik z ogromnym zainteresowaniem przysłuchiwał się wykładom profesora Tadeusza Mitany, z zakresu historii polskiej oraz profesora Stanisława Gałązki, z zakresu literatury polskiej, a poproszony do przemówienia zwrócił się Cenzor Świetlik z serdecznym apelem do uczestników kursu, wzywając ich, by przykładali się do pracy, by pragnęli jak najbardziej ten kurs wykorzystać, by poznali jak najlepiej piękna mowę polską, by poznali starą bo tysiącletnią kulturę narodu polskiego, by zaczęli jak najwięcej z przebogatego skarbnicy polskiej literatury i by później gdy rozjadą się do swych środowisk i do swych uczelni, szerzyli wśród swych uczniów, mających małe pojęcie o Polsce, wiedzę o narodzie polskim, o historii i literaturze tegoż narodu oraz by zaczęli ich do uczenia się pięknej mowy polskiej.

Konferencja z profesorami kolegium

I jeszcze nie koniec na tem, bo gdy wykłady się skończyły, rozpoczęła się najważniejsza część pracy dnia tego, rozpoczęła się konferencja z nowym prezydentem Kolegium Związkowego profesorem Janem Kolasą, z zarządcą Kolegium Związkowego p. Marianem Stęczyńskim, z profesorem Tadeuszem Mitaną, szefem wydawnictwa polskiego w Kolegium Związkowym oraz konferencja wspólna, z obecnym teraz w Cambridge Springs gronem profesorów Kolegium, w której udział prócz wyżej wymienionych brał również profesor Franciszek Zajaczek i profesor Stanisław Gałązka.

Konferencje te miały przebieg poważny i zakreślono na nich ważniejsze szczegóły programów prac i nauk szkolnych. Zakreślono kierunek w jakim powinno się posuwać wykształcenie i wychowanie młodzieży, powierzonej pieczy Kolegium Związkowego. Wszyscy obecni zgodzili się na jedno, iż ta wyższa uczelnia związkowa chociaż to uczelnia amerykańska, musi mieć charakter wybitnie polski, iż młodzież polsko-amerykańska powinna się w niej uczyć więcej języka polskiego, tak aby po ukończeniu Kolegium wiała w piśmie i w słowie poprawnie językiem polskim, iż Szkoła Związkowa musi być i to już w niedalekiej przyszłości jedną z najlepszych szkół tego rodzaju w całym kraju, iż prócz kształcenia umysłowego musi ona budować charakter i duszę, iż musi wyrabiać ludzi zanych i szlachetnych, którzy po ukończeniu tej uczelni rozjeżdżać się będą do swych środowisk, by tam wśród swego otoczenia podtrzymywali z nich polski oraz ofiarne pracy dla społeczeństwa, z którego oni wyszli, — pracy narodowej i kulturalnej.

W szkole mniejszej stopień kulturalny jest większy. "Szkoła Związkowa może i musi się stać najlepszą szkołą tego rodzaju w kraju" — mówił Cenzor Świetlik do zgromadzonego fakultetu. — "Doświadczenie nas uczy, że najlepszą robotę kształcąca i najlepszą pracę wychowawczą wykona u nas szkoły małe, właśnie takie, jakie można porównać ze Szkołą Związkową. W szkole małej stopień kulturalny jest większy, jest lepszy dobór nauki i przedmiotów wykładowych, które są wykładane starannie, wpływ nauczyciela na studenta jest większy, a co zatem idzie jest większa również troska o wyrobienie charakteru studentów i o ich staranne wychowanie. Natomiast gdy szkoła taka powiększa się, siłą rzeczy, zmniejsza się jej stopień kulturalny i zmniejsza się również wychowawczy wpływ nauczyciela na ucznia."

O nowy typ Polaka amerykańskiego

"Szkoła Związkowa powinna wytwarzać nowy typ dobrego Polaka amerykańskiego. To jest najważniejszy cel naszej instytucji, dla tego celu instytucja ta za groźne patriotycznego ludu związkowego została założona, to też musimy tak naszą Szkołę Związkową udoskonalić, by dla swych uczniów dawała ona nie tylko wiedzę ogólną, by nie tylko kształciła ona umysł, ale również by kształciła charakter, by wychowywała duszę i serce, by wytwarzała specjalny typ człowieka umysłowo rozwiniętego, a sercem szlachetnego, który ma w przyszłości zająć kierownicze stanowiska wśród Polonii amerykańskiej, — który wiedzę nabytą w Szkole Związkowej wykorzystywać będzie w przyszłości nie jedynie li tylko na korzyść swoją własną, ale który ją obracać będzie ofiarnie, ze zrozumieniem spraw społecznych i narodowych, na korzyść całego wychodźstwa, całego społeczeństwa polsko-amerykańskiego."

Wychowanek Kolegium musi poprawnie mówić po polsku

"Szczególną uwagę musimy zwrócić na to, — mówił dalej Cenzor Świetlik, — by każdy wychowanek Szkoły Związkowej mówił poprawnie po polsku, by znał historię i literaturę polską. Uczyć się języka polskiego musi wychowanek nie tylko w klasie ale i poza klasą. W tym celu trzeba tworzyć kółka odczytowe, literacko-naukowe, dramatyczne, chóry, trzeba również częściej organizować konkursy oratorskie połączone z nagrodami, które wydawane będą przez Radę Szkolną. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rezultaty pracy będą piękne jeśli tylko zmienimy i ulepszymy metodę naszego nauczania."

Dyscyplina umysłu i serca

"Trzeba zaprowadzić i pielęgnować należytą dyscyplinę umysłu i serca. Nie można pozwolić na to, by uczeń sam sobie wybierał program nauk, lecz trzeba mu dać program nauk najbardziej dla niego odpowiedni, najbardziej dla niego korzystny i dostosowany. Młodzież opuszczająca mury Kolegium Związkowego musi w tej uczelni skorzystać więcej niżby

skorzystała gdyby chodziła do innych uczelni, gdyż nasza uczelnia jest zupełnie odmienna od innych uczelni. Ma ona swój specjalny typ i daje korzyści, jakich nie dają inne uczelnie. Szkół takich, w których jedynie nabywa się wiedzę i kształci się jedynie umysł, jest wiele, — a jeżeli rodzice Polacy wybierają dla swych synów Kolegium Związkowe, pragną oni by to Kolegium dało dla ich dzieci coś więcej prócz wykształcenia umysłowego. Zadaniem przeto naszym jest, by program nauk i system wychowawczy tak ulepszyć tak udoskonalić, by młodzież opuszczająca Kolegium Związkowe przynosiła zaszczyt dla swej uczelni i by przez swe postępowanie i pracę w życiu późniejszym, sprawiała również zaszczyt dla przyszłych wychowanków, którzy do Kolegium Związkowego zawitała, — zaszczyt, iż mają oni sposobność kształcić się w uczelni wyższej, o tak udoskonalonym i świetnie dla młodzieży polsko-amerykańskiej dostosowanym systemie wychowawczym i edukacyjnym."

Być dobrym człowiekiem — to obowiązek

"Zadaniem naszej szkoły — mówił Cenzor Świetlik — powinno być wyrabianie zdecydowanego typu młodzieży polsko-amerykańskiej, która przy dobru ogólnym wykształceniu nie tylko dobrze język polski i rozumnie ustosunkowuje się do życia. Młodzież opuszczająca mury Kolegium Związkowego musi wnosić stąd w swych duszach zarzewie polskości, a w swych sercach iskry szlachetnych porywów. Zimni nauczyciele tego nie są w stanie dokonać, ale dokonają ciepły wychowawcy, całym sercem oddani i młodzieży i szkole związkowej. Szkoła Związkowa będzie wychowywać typ człowieka nie sprytnego ale szlachetnego. — Młodzież nasza przy należytej opiece i starannym wychowaniu zrozumie, że być dobrym Polakiem, dobrym Amerykaninem i dobrym człowiekiem to jest jej obowiązek. Otrzyma ona z tego wychowania w szkole związkowej liczne przywileje lecz musi również zrozumieć, że każdy przywilej pociąga za sobą obowiązki. Otrzyma ona w Szkole Związkowej wykształcenie i wychowanie, w którym mieścić się będzie duchowy zadatek pracy dla społeczeństwa i narodu."

Doskonałe grono profesorskie

Przez kilka godzin ciągnęła się ta bardzo interesująca konferencja, podczas której omawiano szereg innych ważnych problemów szkolnych. Cenzor Świetlik wyraził radość, iż w tym roku Kolegium Związkowe będzie posiadało tak dobrane grono doskonałych i kwalifikowanych profesorów i wychowawców, a obecni na konferencji profesorowie zgadzali się w zupełności z jasnymi i światłymi wywodami Cenzora, który prze-

konał każdego z nich jak bardzo na sercu mu leży rozwój i przyszłość Szkoły Związkowej. Omawiano jeszcze szereg innych ważnych spraw. I tak, — założenia przy każdej klasie kółek literackich, zaprowadzenia kursów letnich dla studentów stojących gorzej w niektórych przedmiotach, podział uczniów nie według klas ale według znajomości języka, przy nauczaniu języka polskiego, prowadzenie wspólnych wykładów języka polskiego, urządzanie częściej debat międzyszkolnych, sprawę wysyłania najlepszych uczniów Kolegium Związkowego do Polski i szereg innych, do których powrócimy w przyszłości.

Kursacy serdecznie żegnali Cenzora

Późno już było gdy zakończyły się konferencje, a Cenzor Świetlik, (który nawiasem mówiąc pomógł bezlitośnie wszystkim, którzy mu w tym dniu w Cambridge Springs towarzyszyli), zakończył swój pracowity dzień w Kolegium Związkowym.

Wieczorem słuchacze Kursu Polonistyczno-Pedagogicznego Dla Nauczycieli Języka Polskiego w Szkolach Wyższych, wdzięczni Cenzorowi za przybycie na ich kurs oraz za wygłoszenie tak bardzo do pracy zachęcającego przemówienia urządzili na cześć odjeżdżającego Cenzora Świetlika wieczorek pożegnalny, podczas którego odśpiewano szereg pięknych popularnych, ludowych piosenek polskich.

Była już godzina 10-ta wieczorem i deszcz lał jak z cebra, gdy Cenzor Świetlik żegnany serdecznie przez wszystkich odjeżdżał z Cambridge Springs zadowolony i uśmiechając jak najmilsze wspomnienie z Kolegium i z kursu Polonistyczno-Pedagogicznego.

Wycieczka Tow. Gwiazda Nadziei, Gr. 1130 ZNP.

Roczna wycieczka urządzana staniem Tow. Gwiazda Nadziei, gr. 1130 Z. N. P., odbędzie się w niedzielę, 18-go lipca, w pięknym ogrodzie powiatowym Forest Glen. Drógowskazi: Elston Ave. tramwaj 6, koniec linii; przesiadkę na Forest Glen Ave. (drugim mostem), potem 150 Ywa bloki na północ do lasu. Komitet zaprasza wszystkich członków, jak i towarzysztwa przy Gminie 3-ej Z. N. P., oraz przyjaciół i sympatyków. — Komitet: K. Olszewski, prezes; A. S. Gajkowski, sekretarz; Ksawery Jaglarski, kasjer; Czesława Sobocińska, wiceprezesa; Antoni Fabrykowski, wiceprezes; Edward K. Dąbniel, sekretarz prot.



konął każdego z nich jak bardzo na sercu mu leży rozwój i przyszłość Szkoły Związkowej. Omawiano jeszcze szereg innych ważnych spraw. I tak, — założenia przy każdej klasie kółek literackich, zaprowadzenia kursów letnich dla studentów stojących gorzej w niektórych przedmiotach, podział uczniów nie według klas ale według znajomości języka, przy nauczaniu języka polskiego, prowadzenie wspólnych wykładów języka polskiego, urządzanie częściej debat międzyszkolnych, sprawę wysyłania najlepszych uczniów Kolegium Związkowego do Polski i szereg innych, do których powrócimy w przyszłości.

Kursacy serdecznie żegnali Cenzora

Późno już było gdy zakończyły się konferencje, a Cenzor Świetlik, (który nawiasem mówiąc pomógł bezlitośnie wszystkim, którzy mu w tym dniu w Cambridge Springs towarzyszyli), zakończył swój pracowity dzień w Kolegium Związkowym.

Wieczorem słuchacze Kursu Polonistyczno-Pedagogicznego Dla Nauczycieli Języka Polskiego w Szkolach Wyższych, wdzięczni Cenzorowi za przybycie na ich kurs oraz za wygłoszenie tak bardzo do pracy zachęcającego przemówienia urządzili na cześć odjeżdżającego Cenzora Świetlika wieczorek pożegnalny, podczas którego odśpiewano szereg pięknych popularnych, ludowych piosenek polskich.

Była już godzina 10-ta wieczorem i deszcz lał jak z cebra, gdy Cenzor Świetlik żegnany serdecznie przez wszystkich odjeżdżał z Cambridge Springs zadowolony i uśmiechając jak najmilsze wspomnienie z Kolegium i z kursu Polonistyczno-Pedagogicznego.

Wycieczka Tow. Gwiazda Nadziei, Gr. 1130 ZNP.

Roczna wycieczka urządzana staniem Tow. Gwiazda Nadziei, gr. 1130 Z. N. P., odbędzie się w niedzielę, 18-go lipca, w pięknym ogrodzie powiatowym Forest Glen. Drógowskazi: Elston Ave. tramwaj 6, koniec linii; przesiadkę na Forest Glen Ave. (drugim mostem), potem 150 Ywa bloki na północ do lasu. Komitet zaprasza wszystkich członków, jak i towarzysztwa przy Gminie 3-ej Z. N. P., oraz przyjaciół i sympatyków. — Komitet: K. Olszewski, prezes; A. S. Gajkowski, sekretarz; Ksawery Jaglarski, kasjer; Czesława Sobocińska, wiceprezesa; Antoni Fabrykowski, wiceprezes; Edward K. Dąbniel, sekretarz prot.

Chevrolet
Właściciele powiedzą wam..

"CHEVROLET
ZUŻYWA
MNIJ
GAZOLINY"

"CHEVROLET
ZUŻYWA
MNIJ
OLEJU"

"CHEVROLET
WYMAGA
MNIJ
OBSŁUGI"

Badźcie Roztropni.. Oszczędzajcie.. Kupcie

CHEVROLET

JEDYNY KOMPLETNY SAMOCHÓD—
ZA TAK NISKĄ CENĘ



"Chevrolet jest
bardziej ekonomiczny
przy kupnie..
w działaniu
i w utrzymaniu!"

EKONOMICZNA
CHEVROLET
TRANSPORTACJA

THE POLISH DAILY-ZGODA

DZIENNIK ZWIĄZKOWY

Entered as second class matter January 9, 1908, at the Post Office at Chicago, Illinois, under the act of March 3, 1879.

Published daily except Sundays and Holidays by Alliance Printers and Publishers, Inc., 1406-08 West Division Street, Chicago, Illinois.

Daily, without special Saturday sections
By mail.....\$5 per year
By mail in Chicago.....\$7 per year
To Europe.....\$7 per year

In Chicago and foreign countries, by mail, all Saturday sections included

\$8.50 per year
\$4.50 for six months
\$2.75 for three months
\$.75 monthly

In U. S. and Canada, daily, all Saturday sections included

\$6.50 per year
\$3.50 for six months
\$1.75 for three months
\$.60 monthly

KAROL PIĄTKIEWICZ, Editor in Chief
KAZIMIERZ KOWALSKI, Manager

PHONE: ALL DEPARTMENTS
BRUNSWICK 8700

Telefon do Wszystkich Departamentów
BRUNSWICK 8700

NASZE HASŁA: Zgoda, Miłość Bratnia i Uczciwość
Praca dla Związku Narodowego Polskiego!
Praca dla Polski! Praca dla Wychodźstwa!

JUTRO DO RAVINIA

Leży przed nami program koncertów we wspólnym ogrodzie w Ravinia, Ill., odległym około 30 mil na północ od Chicago w gęstym lesie nad jeziorem Michigan.

Koncerty letnie w Ravinia, skupiające corocznie całą inteligencję naszego miasta, — nie mówimy o inteligencji pieniężnej, ale o inteligencji duchowej, — są sławne na całym świecie i są przedmiotem wielu artykułów w prasie zarówno amerykańskiej jak i europejskiej.

Na liście gwarantatorów, zapewniających utrzymanie tego letniego sezonu koncertowego, naprzód szuka się nazwisk polskich. Są na tej liście reprezentanci wszystkich narodowości, wszystkich grup miasto Chicago zamieszkujących, ale niestety, niema ani jednego Polaka, ani jednej Polki. Chociaż mamy bardzo wielu takich, których stać na to, którzy dość zarabiają w tym mieście, aby do podtrzymania życia artystycznego naszego grodu swoją częścią dołożyli. Nawiasem mówiąc, datki roczne na utrzymanie nie są znów tak wygórowane, aby były nie do pokrycia.

Mimo to, że wśród popleczników sezonu artystycznego w parku Ravinia niema Polaków, zarząd Ravinia nie wahał się przychylić do prośby Polskiego Klubu Artystycznego o utworzenie jednego z koncertów na motywach polskich i włożenia do programu koncertowego utworów polskich kompozytorów. Koncert taki odbędzie się właśnie jutro po południu.

Jeżeli niema naszych bogaczy na liście gwarantatorów koncertów w Ravinia, niechaj przyjdą Polacy, bo ich polska inteligencja zapewni jutro po południu park i są w Ravinia koncerty muzyki polskiej.

PIEKŁO

Jeden z misjonarzy, obeznany dobrze z życiem Eskimów, opowiada, że gdy pewnego razu przybył do odległej od wszelkiej cywilizacji osady eskimów, żyjących w domkach z lodu i począł im opowiadać o piekło, wszyscy nowonawróceni objawili ochotę natychmiastowego udania się do piekła. Poszli by tam z chęcią, mówili, bo tam ciepło, a oni nienawidzą zimna, lodu, śniegu i ustawicznej walki o opał.

Jest to w naturze ludzkiej, że człowiek dąży do tego, czego niema. Temu chyba należy przypisać, że niektórzy postępowi Amerykanie marzą o dyktaturze, aby amerykańska dyktatura skończyła raz na zawsze ze złem, wynikającym z demokracją.

Tak samo jak Eskimosi marzą o piekło.

ROOSEVELT MA TERAZ WOLNE RĘCE

Przedwczesny zgon senatora Robinsona doprowadził walkę polityczną o zmiany w Najwyższym Trybunale krajowym do punktu kulminacyjnego. Chodzi tu o określenie wielu najwyższych sędziów jak i o obsadę wakansu, co razem wzięte, ma mieć w przyszłości wpływ na nowe ustawaodawstwo, a przede wszystkim na losy Nowego Ładu.

Tocząca się walka polityczna o tak wysokim napięciu i tak szerokim zainteresowaniu polityków i ogółu mieszkańców kraju nie mniej powinna zasługiwać na pełną uwagę społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, ponieważ i nasze pośrednie korzyści wchodzą do gry.

Pominąwszy ogólne znaczenie reformy i zmian w Najwyższym Sądzie, pamiętać należy, iż w instytucji tej istnieje wakans z powodu przejścia w stan spoczynku sędziego Williama Van Devantera. Na miejsce to był upatrzony zmarły senator Robinson. Było jego największym życzeniem zakończyć karierę polityczną na najwyższej ławie sędziowskiej w kraju i Prezydent Roosevelt miał mu przyobieczać, że podniesie go do tej godności przy pierwszej okazji.

Nominacja Robinsona, jak mówią, nie spotkała się z najmniejszą kwestią panów senatorów. Miał on za sobą długie lata wiernych służby dla partii demokratycznej. Był zresztą energiczny i swoimi zdolnościami, powagą i wpływami zasłużył sobie na uznanie i nagrodę.

Teraz wszystko się zmieniło. Prezydent Roosevelt ma mieć obecnie wolne ręce w mianowaniu sędziego na wakujące miejsce. Dla członków senatu jest więc jeszcze jedno zmartwienie, ponieważ — jak wygląda — żaden z nich nie ma szans zdobycia tego stanowiska. Większe możliwości znajdują się po stronie wybitnych prawników poza senatem i kongresem.

Prezydent Roosevelt, aczkolwiek ma teraz „wolne ręce”, znalazł się również wobec niełatwego problemu do rozwiązania. Ze względu na harmonie partii demokratycznej i geograficzne przywileje, wybór rzekomo powinien paść na jedną z wybitnych osobistości z Południa czy środkowego zachodu. Tymczasem

Felix Frankfurter, profesor prawa na Uniwersytecie Harvard, którego wychowankowie zajmują kluczowe stanowiska w administracji państwowej, choć jest przedstawicielem Wschodu, ma posiadać pewne szanse, jeśli nie największe.

W sądzie zasiada wciąż Louis Brandeis, liczący już 80 lat. Jest on starym liberałem, lecz nie całkiem przychylny reformie sądu. Miał już wyczołgać się z areny politycznej, lecz organizacja żydowska nalegała, ażeby pozostał na ławie sędziowskiej, co pozwolił im na targowanie się o swego kandydata. Frankfurter ma zadowalać Żydów, lecz też nie jest zupełnie przychylny reformie sądu, będąc w tym samym czasie przyjacielem Roosevelta.

Południe ma jednego reprezentanta w sądzie w osobie James C. McReynolds. Jednak czwarty i piąty dystrykt sędziowski, pokrywający większość południa, nie są reprezentowane. Nie mają również tam reprezentanta gęsto zaludnione stany centralne. Zatem senator James H. Lewis z Chicago oznajmił, iż stanowi Illinois należy się pierwszy wakans i ma aż dwóch kandydatów: Formana Jonesa i Warrenę Orr, sędziów najwyższego sądu stanowego.

Ze środkowo-zachodnich stanów najczęściej jest wymieniany od dłuższego czasu gubernator Frank Murphy z Michigan, obok niego były administrator N. R. A. Donald Richberg z Illinois, dzielnik Lloyd K. Garrison z Wisconsin Law School, i Joseph P. Devaney, prezes Amerykańskiej Gildii Prawników. Za nimi znajdują się jeszcze kilkunastu kandydatów z rozmaitych stanów.

Który więc z wymienionych kandydatów powinien być najbardziej pożądanym przez Polaków?

Pisaaliśmy o tym w swoim czasie, więc zapewne wielu pamięta, że tym jest gubernator Frank Murphy. Nie wchodzimy w to, ile on zasłużył się obywatelstwu polskiego pochodzenia, czy nie zasłużył. Nam powinno zależeć na tym, aby gubernator Murphy wszedł do Najwyższego Sądu, bo jego miejsce w stanie Michigan przypadłoby wicegubernatorowi Leonowi Nowickiemu.

W ten sposób mamy szanse ujęcia Polaka na urząd gubernatora, co miałoby pierwszorzędne znaczenie dla ogółu polskiego w stanie Michigan, jak i dla imienia polskiego w całym kraju. A pan Murphy, napewno, nie będzie gorzej sędzią od innych, skoro się znajdzie w Najwyższym Trybunale.

TYLKO SIĘ O TYM MÓWI PRZED ZJAZDAMI

W końcu sierpnia, odbędzie się dwa Zjazdy profesjonalistów naszych w Bostonie — pisze „Pittsburszanin”. Radzić będzie Stowarzyszenie adwokatów, żądają się również lekarze i dentyści.

Na zjazdach tych, poruszane też bywają i tematy natury ogólnospołecznej, które niestety, nie dały dotychczas konkretnych rezultatów. Ostatnio, w Biuletynie Lekarzy i Dentyстів, ukazał się szereg artykułów, na temat współpracy inteligencji z klerem.

Jest to dosyć oryginalnym, że w piśmie fachowym porusza się takie sprawy. Ale z drugiej strony, fakt pozostaje faktem, że istnieje brak tej współpracy w społeczeństwie naszym, co stanowi bardzo bolesną i przynoszącą sprawę ogólnej wielkiej szkody.

Treści artykułów tych nie będziemy poruszać, zaznaczając tylko, że dzielą się one na dwie części. W jednej górną nuta „klerykałna”, w drugiej, widnieje chęć, traktowania kapłana, jako obywatela.

Rzeczka wysoce charakterystyczna jest, że nawet prasa, t. j. narodowa, poglądami lekarzy na te bardzo ważną kwestię społeczno-narodową nie zajęła się wcale.

Nie będziemy krytykować tego postępowania, bo byśmy mogli zająć za daleko.

Sądźmy jednak, że byłoby wskazaniem, aby zarządy obu Stowarzyszeń wysyldowały pod tym względem opinię wybitniejszych kapłanów, aby mieć podstawę do dyskusji.

Tyle „Pittsburszanin”.

Prasa polska na temat współpracy inteligencji polsko-amerykańskiej wiele już napisała. Ale na pisanie się skończyło. Bo gdy przyszło do wprowadzenia projektów w czyn, gadano na zjazdach, gadano i na gadaniu się skończyło. A słowem nie złamie się nawet skorupy jaja!

I CHICAGO ZACZYNA IŚĆ NAPRZÓD

Sędzia miejski Dougherty zasiadający w sądzie dla ruchu ulicznego począł stosować narzęście prawo, nowo uchwalone, zezwalające na odebranie prawa jazdy automobilistom jadącym nieostrożnie albo po pijanemu. Prawo zupełnie słuszne i troćkroć, tylko nie dość jasne i nie dość ostre.

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że co najmniej 10 procent automobilistów w Chicago nie powinno kierować autem, gdyż nie nadają się do tego fizycznie i intelektualnie.

Dlatego legislatura stanu Illinois też zrobila, że nie uchwalila prawa licencjonowania kierowców autami aby utrzymać ich w kontroli i nie dopuścić do nadużyć. Naprzykład w jednym mieście czerwcu w Bostonie, w stanie Massachusetts, gdzie obowiązuje prawo licencjonowania kierowców, odebrano prawo jazdy przeszło 2000 automobilistów za jazdę po pijanemu, za zbyt szybką jazdę i za jazdę nieostrożną.

Chicago byłoby niebodem, gdybyśmy i my mieli takie tu prawa!

Wypadków automobilowych byłoby wtedy znacznie mniej.

ZŁOTE MYŚLI

Bo to rzecz doświadczona, że człowiek człowiekiem, a nie zwierzęciem, jest. Bardziej lubi niewiedzę i kocha zdaleka. Obecność zaś nasycza; dzień trzeci i goście i ryby brzydzi (stara to powieść choć w poście, Tenże).

Niedarmo głowę tak ludzie szanują, mitro, koronę na nią kładą, bo głowa jest najwyższą częścią ciała; w niej skupiają się prawie wszystkie zmysły człowieka i ona jest siedzibą władzy umysłowych.

Bo nie tak okrutnego po ziemi nie chodzi, jako człowiek, co jawnie kocha, cicho szkodzi.

Z POEZJI

LEGENDA WISŁY

Jest w tobie moc i jakiś urok święty — rozlałaś się przez chłodny czar Pomorza, w tajemnicznym pianie walczy twoje bęty mierzone wiatrem od morza.

Statki przez twoje tonie suną modre, flisacy drzewo spławiają do Gdańska — i jeden płynnie poprzec ciębie okręt wielki, beznamiętny!

W jakichś się purpur ubrał drżące szaty, huczy srenia ponad twoje brzegi, na dziobie wieniec pokrajane światy i dni przeżytych wytarte szeregi.

Nie stać w portach i płynię w dal hucząc, szumi chorągwią w krwi i czystej bieli — jak widmo błyszczący reflektor w dal kruszą, kiedy przesywa odmet twych grązeli.

I jest w nim moc i jakiś urok święty, gdy płynię tak przez chłodny czar Pomorza i z siłą przez walczące twoje bęty i dąży prosto w północ — w wiatr od morza!

W. Z.

TO I OWO

Nowy Eksperyment

Jeżeli dobrze pójdzie, w bliskiej przyszłości zaroją się nad Stanami Zjednoczonymi nowego rodzaju skrzydlate pocztówki. Nie będą to ani zwykłe samoloty, ni gołębie pocztowe, lecz autogira najnowszego wynalazku, zdolne z łatwością przemieszczać się po powietrzu i wlatywać do znaczących miejsc, oraz przelatywać szybko znaczne odległości.

Komisja kongresowa na linie lotniczych i dróg pocztowych uchwaliła w tych dniach wydać 100 tysięcy dolarów na doświadczenia z autogirami w służbie pocztowej. Członkowie komisji przyszli do przekonania, iż autogira nadadzą się najlepiej do usprawnienia poczty lotniczej w Ameryce. Zadaniem ich będzie dowozić pocztę z mniejszych miasteczek do większych miast, gdzie lądują olbrzymie samoloty pocztowe i z osobow, przewoźców pocztę.

Oczywiście projekt ten wymaga jeszcze aprobaty Kongresu. Ma być jednak wniesiony niebawem i omówiony jeszcze na obecnej sesji, jeśli nie w tym, to w przyszłym miesiącu.

Kariera Wojskowa Mońka

Czas ogórkowe i kanikuły letniej, więc ku rozrywce Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki znajdziecie poniżej felieton p. St. Cwierciakiewicza, jednego z znakomitych humorystów polskich. Czyta się jak po maśle:

Wzięto Mońka Cyterszpiera do wojska, choć bynajmniej tego nie pragnął, a nawet robił wszelkie usiłowania, by go kariera wojskowa ominęła. Takie same starania robił i jego „tatusiu”, uciekając się przy tym do rozmaitych sposobów.

Wziewany do komisji pobożności Mońka stawiał się tam wraz z ojcem, który oświadczył, że metryka Mońka zaginęła, on zaś nie kwalifikuje się do wojska, ponieważ liczy już 47 lat.

— A wy ile lat macie? — spytał Mońkowy „tatusiu” przedwznowicą komisji.

— Kto? Niby ja? Ja mam czterdzieści osiem.

— Jakże to może być? Wy 48, a syn 47?

— Bo proszę pana dyrektora, ja byłem dwa razy żonaty i on właśnie jest z pierwszego małżeństwa...

Pomimo to wszystko wzięto Mońka do wojska. Kiedy się o tym dowiedział, oświadczył „tatusiu”, że będzie prosił, ażeby go zaliczono do kawalerii.

— Ty wariat potrzebujesz być, czy co? Ty się wcale konna nie boisz?

— Dlaczego ja się nie mam boić? Ja się boję, ale widzi tatusiu, na koniu to można przeżyć uciekać, niż na piechotę — prawda?

W Pułku Strzelców

Na usilne prośby Mońka zaliczono go do pułku strzelców konnych, stacjonowanego w jednym z miast prowincjonalnych. Zaczęła się nauka rekruta. Po pewnym czasie wachmistrz wręczył Mońkowi karabin z następującą przemową:

— Słuchaj, rekruta ofermo! Masz tu karabin. Masz o niego dbać więcej, niż o ojca i matkę, bo to teraz twój ojciec i matka, rozumiesz?

— Dziękuję panu, panie wachmistrzu, — odpowiedział Mońka, — ale ja wolę bez karabina. On może czasami, broń Boże wystrzelić. A po drugie, gdzie tu może być mój ojciec i moja matka kiedy to jest tylko kawałek żelaznej dziury, a na końcu kawałek drewna?

Gorzej Było z Koniem

Musieli jednak Mońka wziąć karabin i uczyć się z nim obchodzić, uczyć się obrotów broni i t. p. Dał sobie z tym jakoś radę, ale gorzej rzecz była z koniem, którego Mońka bał się może więcej, niż pana rotmistrza.

— Panie wachmistrzu — zwrócił się do swej „władzy” Mońka — po co ja mam tego konia ciągle czyścić? Ja sam się nigdy codziennie nie myję i żyję. A jak ja będę tak ciągle konia czyścić, to z niego niedługo wszystka szerść zjeździe. To on ładnie będzie wyglądał? Jak pan rotmistrz zobaczy...

Z siódmianiem konia też nie szło dobrze, bo Mońka ani rusz nie mógł się nauczyć, jak się konia siada. Kiedyś włożył mu siodło tyłem do przodu. Zobaczywszy to wachmistrz, wpadł obcosewo na Mońka:

— Cóż ty, młodo rekrucie, nie wiesz jak się konia siada?

— Dlaczego ja nie mam wiedzieć? Ja wiem, tylko ja nie wiedziałem, w którą stronę pan wachmistrz każe pojechać...

Kiedyś sam pan rotmistrz kazał stanąć żołnierzom w szyku pieszym i odczytał listę imienną, przy czym każdy żołnierz, usłyszawszy swoje nazwisko, odpowiadał krótko:

— Ja!

— Jakże to głupie chłopcy, pomyślał Mońka, — pan rotmistrz wolał ich, a żaden się nie ruszył tylko wola: — Ja! Takie ordynarne chamy, nie znają się na wychowaniu. Ja inaczej robię!

Kilka Dni „Paki”

Jakoż istotnie, gdy rotmistrz wymienił nazwisko Cyterszpiera — Mońka wykoszczył z szeregu, podbiegł do rotmistrza, schwytał go za rękę i potrzasał nim energicznie, zaczął jakby recytować przygotowaną lekcję:

— Dzień dobry panu rotmistrzu! Dziękuję za pamięć, że pan rotmistrz nie zapomni o mnie! Co słychać u pana rotmistrza? A żona zdrowa?

Dostał za to Mońka kilka dni „paki”. Siedział więc pod kluczem, ale nie go to nie zmartwiło. Przeciwnie, nawet rad był, że przez ten czas nie potrzebuje czyścić konia, ani nie stykać się z tym niebezpiecznym karabinem. Mając trochę wiele czasu wolnego, zrobił Mońka bilans posiadanych pieniędzy. Okazało się, że ma ich bardzo mało, a również mało miał nadziei, że ale o „tatu siu” coś przysię. Ale od czego sprytny? Napisał do ojca, że jako żołnierz musi sobie kupić karabin, a co potrzebne mu 50 złotych.

Poskutkowało: tatusiu przysłał pieniądze, po pewnym tedy czasie Mońka zwrócił się znowo do tatusia z prośbą o — przysłanie 300 złotych, bo jako kawalerzysta musi sobie kupić karabin. Tatusiu znowu przysłał. Następnym razem Mońka zarządził od ojca tysiąc złotych na kupno armaty, bo go przesłanili do kawalerii, a tam każdy żołnierz musi mieć swoją armatę.

I tego również tatusiu nie odmówił, przysłał jednak wraz z pieniędzmi list takiej mniej więcej treści:

— Słuchaj, Mońka, ty nie bądź wariat, ty nie daj się przenosić do marynarki, bo wtedy ty będziesz chciał, żeby ja ci przysłał pieniądze na parnerki, a ja ci przysię...

Niestety, tego, co mu tatusiu obiecał przysłać, wymienić nie można.

Nowe Spojrzenie Na Bitwę Racławicką

Interesujący Wykład Gen. Mariana Kukieła

Podczas akademii ku uczczeniu 40-lecia Tow. Miłośników historii i zabytków polskiego Konstantego Górskiego (u Korzona natomiast wiele niedokładności), natomiast wypadki na prawym skrzydle polskim dość trafnie ujęte przez Górskiego, a przez Korzona zupełnie przeoczone, miały przebieg doniosły i dramatyczny: załamanie się brygady Manżeta w ogniu artylerii rosyjskiej, rażenie ją z boku, ucieczka dwu szwadronów, aż do Krakowa, ciężki bój z jazdą rosyjską, rozstrzygnięty w chwili krytycznej przez Manżeta uderzeniem ostatniego szwadronu.

Wstępnie prelegent uzasadnił wybór tematu. Racławice — „ziemia to krakowska”, Kraków był kolebką insurekcji, a kult Kościuszki i Racławice stanowi jeden z klejnotów Krakowa. Kraków nie byłby tym, czym jest dla narodu, bez kościuszkowskiej tradycji. Trzeba przyznać, że tradycja ta w stułeciu Racławic żywa była nieskończenie, niż dziś. Na jej straży stał wówczas O. Wacław Nowakowski, znawca głęboki czasów kościuszkowskich, który wydawał czasopismo specjalne p. t. „Kościuszkowo”. Wtedy nie do pomyślenia było, że np. ktoś (jak niedawno się stało), przypisał „Śpiewę chłopów-kosynierów”, t. j. krakowiaka „Dalej chłopcy dalej żywo”, powstała jako utwór propagandowy tuż po bitwie...

Przyglądając się tym, jak wskazuje plan, sześć „dywizji” kosynierów oczyszczało z jęgrów las i parowy.

Jakże się odbył ów atak? — Piechota regularna polska posuwała się ku szeregom nieprzyjacielskim żołnierskim krokiem, nieco przyspieszonym, dając raz po raz salwy ognia. W samym środku tej piechoty znajdowali się właśnie kosynierzy. Na dany rozkaz kosynierzy popędzili do szturmu pędem.

To, co się wydaje nam dzisiaj tak naturalne, było wówczas rewelacyjnym zaskoczeniem przeciwnika. Warmi rosyjskiej nie znano jeszcze tej

W tym samym okresie czasu zostało sprzedanych przeszło 4,000,000 samochodów z rzędu cen różnorodnych.

Poniżej wymienione fakty przekonywają nas o szalonej rolnicy cen na artykuły niemasowej produkcji.

Jeden z czołowych producentów maszyn do pisania oblicza cenę maszyn do pisania na 1,000 zamiast obecnej ceny, która sięga około \$100.

Budzik, czyli zegar alarmowy, kosztowałby około \$25.00 według oświadczenia wiceprezydenta jednej z czołowych fabryk zegarów.

Fabrykant lodowni elektrycznych podaje, że lodownie konstruowane dla celów eksperymentalnych kosztują około 6 razy więcej od wyprodukowanych metodą masową.

czek z Madalińskim, miały przebieg naogół zgodny z opracowaniem historyka polskiego Konstantego Górskiego (u Korzona natomiast wiele niedokładności), natomiast wypadki na prawym skrzydle polskim dość trafnie ujęte przez Górskiego, a przez Korzona zupełnie przeoczone, miały przebieg doniosły i dramatyczny: załamanie się brygady Manżeta w ogniu artylerii rosyjskiej, rażenie ją z boku, ucieczka dwu szwadronów, aż do Krakowa, ciężki bój z jazdą rosyjską, rozstrzygnięty w chwili krytycznej przez Manżeta uderzeniem ostatniego szwadronu.

W tym samym okresie czasu zostało sprzedanych przeszło 4,000,000 samochodów z rzędu cen różnorodnych.

Poniżej wymienione fakty przekonywają nas o szalonej rolnicy cen na artykuły niemasowej produkcji.

Jeden z czołowych producentów maszyn do pisania oblicza cenę maszyn do pisania na 1,000 zamiast obecnej ceny, która sięga około \$100.

Budzik, czyli zegar alarmowy, kosztowałby około \$25.00 według oświadczenia wiceprezydenta jednej z czołowych fabryk zegarów.

Fabrykant lodowni elektrycznych podaje, że lodownie konstruowane dla celów eksperymentalnych kosztują około 6 razy więcej od wyprodukowanych metodą masową.

W tym samym okresie czasu zostało sprzedanych przeszło 4,000,000 samochodów z rzędu cen różnorodnych.

Poniżej wymienione fakty przekonywają nas o szalonej rolnicy cen na artykuły niemasowej produkcji.

Jeden z czołowych producentów maszyn do pisania oblicza cenę maszyn do pisania na 1,000 zamiast obecnej ceny, która sięga około \$100.

Budzik, czyli zegar alarmowy, kosztowałby około \$25.00 według oświadczenia wiceprezydenta jednej z czołowych fabryk zegarów.

Fabrykant lodowni elektrycznych podaje, że lodownie konstruowane dla celów eksperymentalnych kosztują około 6 razy więcej od wyprodukowanych metodą masową.

W tym samym okresie czasu zostało sprzedanych przeszło 4,000,000 samochodów z rzędu cen różnorodnych.

Poniżej wymienione fakty przekonywają nas o szalonej rolnicy cen na artykuły niemasowej produkcji.

Jeden z czołowych producentów maszyn do pisania oblicza cenę maszyn do pisania na 1,000 zamiast obecnej ceny, która sięga około \$100.

Budzik, czyli zegar alarmowy, kosztowałby około \$25.00 według oświadczenia wiceprezydenta jednej z czołowych fabryk zegarów.

Fabrykant lodowni elektrycznych podaje, że lodownie konstruowane dla celów eksperymentalnych kosztują około 6 razy więcej od wyprodukowanych metodą masową.

W tym samym okresie czasu zostało sprzedanych przeszło 4,000,000 samochodów z rzędu cen różnorodnych.

Poniżej wymienione fakty przekonywają nas o szalonej rolnicy cen na artykuły niemasowej produkcji.

Jeden z czołowych producentów maszyn do pisania oblicza cenę maszyn do pisania na 1,000 zamiast obecnej ceny, która sięga około \$100.

Budzik, czyli zegar alarmowy, kosztowałby około \$25.00 według oświadczenia wiceprezydenta jednej z czołowych fabryk zegarów.

Fabrykant lodowni elektrycznych podaje, że lodownie konstruowane dla celów eksperymentalnych kosztują około 6 razy więcej od wyprodukowanych metodą masową.

W tym samym okresie czasu zostało sprzedanych przeszło 4,000,000 samochodów z rzędu cen różnorodnych.

Poniżej wymienione fakty przekonywają nas o szalonej rolnicy cen na artykuły niemasowej produkcji.

Jeden z czołowych producentów maszyn do pisania oblicza cenę maszyn do pisania na 1,000 zamiast obecnej ceny, która sięga około \$100.

Budzik, czyli zegar alarmowy, kosztowałby około \$25.00 według oświadczenia wiceprezydenta jednej z czołowych fabryk zegarów.

Fabrykant lodowni elektrycznych podaje, że lodownie konstruowane dla celów eksperymentalnych kosztują około 6 razy więcej od wyprodukowanych metodą masową.

W tym samym okresie czasu zostało sprzedanych przeszło 4,000,000 samochodów z rzędu cen różnorodnych.

Poniżej wymienione fakty przekonywają nas o szalonej rolnicy cen na artykuły niemasowej produkcji.

taktyki (szurm kolumną i biegiem, po uprzednim przygotowaniu ogniom), była to nowacja, wprowadzona przez Dumourieza w wojskach rewolucyjnych francuskich, dzięki której osiągnięto na takie sukcesy nad wojskami austriackimi. I ta właśnie taktyka, którą poznali osobiście Kościuszko, bawig w Francji w 1793 r. i zastosował po raz pierwszy

DZIAŁ SPORTOWY i TOWARZYSKI

SPORTS
AND SOCIAL ACTIVITIESNATIONAL CORDIAL FAULTS
PLAY 1000 BRAVES MONDAYGR. 1460 MEMBERS
PLAY IN ALL-STAR
GAMES TOMORROW

Local PNA baseball fans will be out at Wrigley Field tomorrow afternoon to follow the fortunes of two Group 1460 players in the Chicago Federated league's all-star double header starting at 1:30 o'clock.

The players in question are "Lefty" Swessa, most brilliant of all Federated league pitchers, and Ed Zurawik, an infielder, who rates as one of the most consistent and hardest hitters in the circuit.

Group 1460 fans will gather at 3801 So. Spaulding ave., from which gathering place they will depart for Wrigley Field by bus and automobiles at 12:30 p. m.

QUO VADIS P. N. A.
BALL TEAM WHIPS
SCORPIONS BY 8-7

Throttling down a furious last-inning rally of the Scorpion A. C. ball team, the Quo Vadis PNA club eased through to a closely contested 8 to 7 victory on the strength of their 4-run spurt in the last half of the sixth round.

Grochowski held the losers to 9 hits while his teammates were garnering 13 of the offerings of Bak. Chwalisz paced the attack with 3 hits for Quo Vadis with Grochowski ranking next with a single and homer. Wotek and Smith poled out 2 hits apiece for the Scorpions.

Box score:

QUO VADIS PNA	SCORPIONS A. C.
Mieczko 3b	4 1 1
Kwiatkowski 1b	3 1 1
Pikula 2b	3 1 1
Chwalisz 3b	3 1 1
Lick 3b	3 1 1
Twardowski rf	3 1 1
Grochowski cf	3 1 1
Graca lf	3 1 1
Wotek lf	3 1 1
Smith lf	3 1 1
G. Grochowski p	3 1 1
Bak p	3 1 1
Wotek p	3 1 1
Smith p	3 1 1
Graca p	3 1 1
Twardowski p	3 1 1
Lick p	3 1 1
Chwalisz p	3 1 1
Pikula p	3 1 1
Mieczko p	3 1 1

Renaissance Members To
Powers Lake Tomorrow

Given away! A fortune in fun at the Bus Picnic given by Renaissance July 18, 1937, Powers Lake. \$1.75 per person, meal included. Bus leaves 7:30 a. m. Division and Milwaukee.

Games, swim races!

L.O.F.'s Stage Big Picnic
Tomorrow at Slocum Lake

Don't forget our big picnic at Slocum Lake all day tomorrow. We meet in front of Sons of Liberty Hall, 1042 N. Damen Ave., at 8:00 A. M. sharp. Don't oversleep and be on time as the committee will not wait for late comers.

Craftsmen Hold Picnic At
Caldwell Woods Tomorrow

The Craftsmen younger element, their friends and all dance enthusiasts are invited to the Forest Preserve (Caldwell Woods), Milwaukee and Devon avenues, then two blocks to the right, tomorrow to attend a picnic of the Polish Craftsmen Gr. 1119 PNA. Many prizes and surprises are in store for all. Plenty of floor dance space. Refreshments and a "De Luxe" orchestra.

Major Leagues

AMERICAN LEAGUE.

W.L.Pet.	W.L.Pet.
New York 49 23 681	Cleveland 34 24 453
Boston 47 30 698	Washington 30 41 428
Pittsburgh 41 32 554	Cincinnati 29 44 397
St. Louis 41 33 553	Philadelphia 29 48 319
Detroit 43 31 581	Philadelphia 31 31 292

YESTERDAY'S RESULTS.

Chicago, 9; Philadelphia, 4.	
Cleveland, 11; Washington, 5.	
Detroit, 14; New York, 7.	

GAMES TODAY.

Boston at Chicago.
Philadelphia at St. Louis.
Washington at Detroit.
New York at Cleveland.

NATIONAL LEAGUE.

W.L.Pet.	W.L.Pet.
CHICAGO 46 29 613	Boston 38 42 453
New York 47 30 698	Brooklyn 29 41 428
Pittsburgh 41 32 554	Cincinnati 29 44 397
St. Louis 41 33 553	Philadelphia 29 48 319

YESTERDAY'S RESULTS.

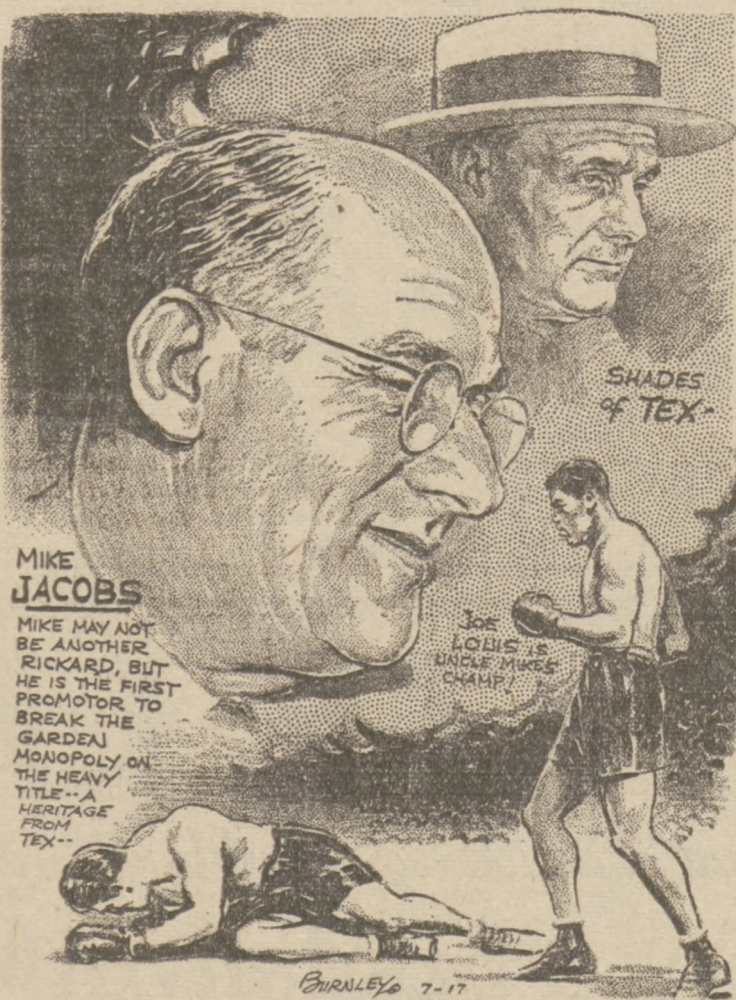
Boston, 6; Chicago, 1.	
St. Louis, 10-18; Philadelphia, 3-10.	
Brooklyn, 6; Cincinnati, 5.	
Pittsburgh, 4; New York, 3 (11 innings).	

GAMES TODAY.

Chicago at Brooklyn.
Cincinnati at Boston.
St. Louis at New York.
Philadelphia at Philadelphia.

NORTH-WEST SPORTING GOODS MFG. CO.
COMPLETE LINE OF ATHLETIC GOODS
NORTH SIDE STORE AND FACTORY
1628-32 MILWAUKEE AVENUE
PHONE HUMBOLDT 9179
MANUFACTURERS OF
SOFTBALL JERSEYS
THEO. F. OSOWSKI, Mgr.

NEW KING OF PROMOTERS



MIKE JACOBS
MIKE MAY NOT BE ANOTHER RICKARD, BUT HE IS THE FIRST PROMOTOR TO BREAK THE GARDEN MONOPOLY ON THE HEAVY TITLE—A HERITAGE FROM TEX.

Not since the palmy days of the one and only Tex Rickard has one man dominated the promotional scene of fistiana as Michael Strauss Jacobs does today.

Uncle Mike may not be another Rickard—there was only one Tex—but he's certainly the head man among present-day magnates of maul. His rise to the top has been spectacular and sudden. In the space of a couple of years, Mike has risen from an obscure ticket broker to the most influential position in the fight world.

You may call it luck—without the advent of Joe Louis it might never have happened—yet the canny Jacobs has outsmarted all his rivals in no uncertain fashion.

For the first time since Rickard's day, Madison Square Garden's stranglehold on the heavyweight title has been broken, and Mike was the lad who turned the trick.

With so many legal tangles involved, clever maneuvering was necessary to crack the Garden monopoly, but with the aid of Joe Louis' heavy fists, Jacobs not only acquired control of the heavy crown, but brought back a new golden era of boxing.

Manager Ed Richards of the Faunts has been priming his charges up for this tussle which will find the Cordials gunning for their 4th win of the race against 3 reverses. Pzyk will do the slugging for the Faunts against Lesniak of the Bucks.

RENS VS. COUNCILS

Renaissance Society's team, which has been idle for three weeks as a result of inclement weather and a revision of another playing date because of a meeting of the club members, will return to North section wars when it does battle with Council 91, which suffered a humiliating setback at the hands of the Sonnies on a muddy field last week, 11-1.

The Rens, who have been cuffed around on 5 occasions as a result of the absence of many of their regulars from the lineup, will be hoping for the best when they line up against the Councils who were without the services of two regulars in their game against the Sonnies. Either Dziadzio or Gniadzowski will pitch for Council 91 against Hank Repeta of the Rens.

EMPLOYEES FACE NATS

The Nationals, who have experienced little difficulty in subverting the erratic PNA Employees in two Northwest section battles to date, will conclude their season's 3-game series with their so-called "cousins" on the North diamond.

Softball fortunes are shifting with amazing speed this year as far as the Nationals and Employees are concerned. The Nats have bowed twice to the pesky God-Fatherland Reds, a team which has failed to gain a decision against the Employees. The latter squab in turn has been soundly drubbed on two occasions by the Nationals.

Whether or not the Nats will continue to exercise their superiority over the Employees on Monday remains to be seen. The former combination has fallen off in its pitching and fielding of late, and the Employees may pull off a surprise if they display the brand of ball they are capable of playing. Joe Bomba has been selected to twirl for the Nats against the Employees' Brzurka.

On St. Hyacinth's Boxing Committee

John Marcinkiewicz, Jr.

cinckiewicz Tavern, 3534 Diversey avenue.

IN LOCAL CIRCLES

Treasure of Poland Picnic and Dance

The summer picnic and dance will be held tomorrow, So come on and attend together dear fellow.

We will go where other sweethearts go

To play and dance once more where lights are low.

We'll see couples gliding over the floor.

With ones whom they worship and adore.

To soft music that enchants at the Treasure of Poland Picnic and Dance on the day of July 19, 1937

A great band is selected to furnish music for all on hand.

You'll see that everyone is feeling gay

When the band begins to play,

So if you want romance

Just go to Treasure of Poland Picnic and Dance

Which will be held again this summer at the beautiful Natoma Park, 6510 Milwaukee Avenue. Refreshments of all brands will be available at the bar in all quantities.

"Man Mountain" Dean Fractures Leg in Bout

LOS ANGELES, July 16.—Man Mountain Dean, beefy wrestler who was tossed out of the ring by Sandor Szabo in a match here Wednesday, has a fractured leg, physicians announced today.

CORDIALS HOPE TO
AVENGE 1ST ROUND
10-INNING DEFEATCouncil 91 Meets Rens;
PNA Employees Face
National Club

The National Cordial Co. Faunts and the North division lead co-sharing Thousand Braves, who were involved in the scorching game unreel thus far this year in Circuit 13 PNA softball league competition, will renew their rivalry Monday evening in the feature encounter of a three-game card billed for Eckhart Park, 1343 W. Chicago ave.

FAUNTS EYE 3RD PLACE

Three runs in the last half of the 10th inning of their first meeting this year, after the Faunts had scored two markers in their half of the round to assume a 16 to 14 advantage, carried the Braves to hair-raising 17 to 16 verdict. Janus, first sacker of the Indians blasted out 3 home runs during the long struggle to aid materially in the Buck triumph. Joe Sporton, however, carried off the batting laurels for that game when he connected for six hits, one a double, in as many trips to the plate.

In the event the Faunts succeed in scalping the Braves and the Rens triumph over Council 91, they will assume undisputed tenancy of third place in the standings and creep to within one game of a tie for first place.

Manager Ed Richards of the Faunts has been priming his charges up for this tussle which will find the Cordials gunning for their 4th win of the race against 3 reverses. Pzyk will do the slugging for the Faunts against Lesniak of the Bucks.

RENS VS. COUNCILS

Renaissance Society's team, which has been idle for three weeks as a result of inclement weather and a revision of another playing date because of a meeting of the club members, will return to North section wars when it does battle with Council 91, which suffered a humiliating setback at the hands of the Sonnies on a muddy field last week, 11-1.

The Rens, who have been cuffed around on 5 occasions as a result of the absence of many of their regulars from the lineup, will be hoping for the best when they line up against the Councils who were without the services of two regulars in their game against the Sonnies. Either Dziadzio or Gniadzowski will pitch for Council 91 against Hank Repeta of the Rens.

EMPLOYEES FACE NATS

The Nationals, who have experienced little difficulty in subverting the erratic PNA Employees in two Northwest section battles to date, will conclude their season's 3-game series with their so-called "cousins" on the North diamond.

Softball fortunes are shifting with amazing speed this year as far as the Nationals and Employees are concerned. The Nats have bowed twice to the pesky God-Fatherland Reds, a team which has failed to gain a decision against the Employees. The latter squab in turn has been soundly drubbed on two occasions by the Nationals.

Whether or not the Nats will continue to exercise their superiority over the Employees on Monday remains to be seen. The former combination has fallen off in its pitching and fielding of late, and the Employees may pull off a surprise if they display the brand of ball they are capable of playing. Joe Bomba has been selected to twirl for the Nats against the Employees' Brzurka.

On St. Hyacinth's Boxing Committee

John Marcinkiewicz, Jr.

cinckiewicz Tavern, 3534 Diversey avenue.

IN LOCAL CIRCLES

Treasure of Poland Picnic and Dance

The summer picnic and dance will be held tomorrow, So come on and attend together dear fellow.

We will go where other sweethearts go

To play and dance once more where lights are low.

We'll see couples gliding over the floor.

With ones whom they worship and adore.

To soft music that enchants at the Treasure of Poland Picnic and Dance on the day of July 19, 1937

A great band is selected to furnish music for all on hand.

You'll see that everyone is feeling gay

When the band begins to play,

So if you want romance

Just go to Treasure of Poland Picnic and Dance

Which will be held again this summer at the beautiful Natoma Park, 6510 Milwaukee Avenue. Refreshments of all brands will be available at the bar in all quantities.

"Man Mountain" Dean Fractures Leg in Bout

LOS ANGELES, July 16.—Man Mountain Dean, beefy wrestler who was tossed out of the ring by Sandor Szabo in a match here Wednesday, has a fractured leg, physicians announced today.

Obozowanie Młodzieży Harcerskiej
Okr. XII i XIII w Yorkville Rozpoczęte

WSZYSCY ZWIĄZKOWCY I ZWIĄZKOWCZYNI SĄ PROSZENI DO ZWIEDZENIA OBOZU

Kurs Obozowy Rozpoczyna Się Dnia 1-go Sierpnia b. r.

Z dniem dzisiejszym okręgi chicagowski rozpoczął prowadzenie obozu. Pierwsze transporty szczęśliwej dziatwy harcerskiej przybyły na oboz, rozkwitając się szybko pod namiotami, załadunkiem dotąd pustą polanę a gwar wesołych młodzieży miesza się ze śpiewem leśnego plectwa.

Komitet Obozowy pomimo niezliczonych trudności zdołał pokonać wszystkie przeszkody, wykończając prace na czas ogłoszonej daty, tak pod względem budowy jak i też wyposażenia obozu w potrzebny ekwipunek. Obecnie oboz ten jest do rozporządzenia Braci Związkowej Okręgów XII-go i XIII-go.

Czy Oboz Ten Będzie Należycie Wykorzystany?

Powyższe pytanie rzucane jest bardzo często wśród tych, którzy z zaparciem się siebie pracowali dotąd i dalej pracują nad zrealizowaniem dawno już rozpoczętego dzieła. Niepokój ten o los obozu, aczkolwiek mógł powstać z braku objawu silniejszego dotąd zainteresowania u szerszych mas a także niektóre gminy i grupy, które pozostały obojętne na apel Stowarzyszenia, to jednak ostatecznie dobitnie wykazały że oboz ten nie tylko zyskuje coraz to szersze masy zwolenników wśród Braci Związkowej ale także i niezwiązki przyjeżdżają gromadnie by w zaciśniętym wypoczynku po całonocnej pracy, tawiacz ryb w rzecze Fox lub też w gronie rodzinnym czy przyjacielu spędzają czas na różnych grach i zabawach.

Wnioskując z powyższego, należy raczej mieć obawę, że w niedalekiej przyszłości miejsce to, pomimo rozległych obszarów, może okazać się za szczupłe, gdy liczne rzesze Braci Związkowej i niezwiązki będą gromadnie każdego tygodnia zapelniać niegdyś puste przestrzenie rozległych pól farmerskich.

Miasto Z. N. P.

Wnoskując z nadesłanych projektów od grup i gmin, a także od poszczególnych osób, można już dziś być pewnym,

MONDAY'S GAMES

MONDAY'S GAMES
xFaunts vs. Braves—W. D.—Ump. Bronski
xCouncil 91 vs. Rens—E. D.—Ump. Sawczuk
xNationals vs. PNA Employees—N. D.—Ump. Lipski
xHome team.

Council 91 Stages Picnic
At Crystal Lake Tomorrow

All friends of Council 91 S. A. C. are reminded to attend a picnic with us tomorrow at Crystal Lake. Transportation and entrance to grove, 50 cents. We will leave from in front of Polish Veterans' Hall, 1239 N. Wood street, at 8:30 a. m.

Tie For 2nd Place In St. Salomea Loop

The Pochron Halls bowed to the Pisarski softball team in a battle for first place in the St. Salomea League last Sunday, 13-7, with Majchrzak getting 4 hits. Members of the Pochron team are pictured above. Front row (left to right): Dybis, Pochron, Romanowski, Kosik. Back row: Madziarczyk, Netro, Godfrey, Drabik, Duda, Wroblewski and Lachcik.

HALLS LOSE AGAIN

Pochron Halls suffered a second defeat Monday when they were beaten 11 to 3, by a fighting Reading Coal team.

Wednesday night the Pisarskis defeated the Barnes Demos by the score of 18 to 6.

Larocacs and Gouvens game was called off because of darkness when Teddy Obrat hit a homer to tie the score in the last of the ninth with three men on base for the Gouvens.

STANDINGS

Senior Division	W	L
Pisarski Morticians	6	0
Pochron Halls	2	2
Reading Coal	2	2
Sobolewski Drugists	2	2
Barnes Demos	0	3
Pakulak Boosters	0	3

Junior Division—
Mat Summers 3
Gouvens Autos 2
Jarmuth Photos 1
Larocacs 1

GAMES MONDAY (Senior)

Pisarski Morticians vs. Pakulak
Pochron Halls vs. Sobolewski Drugists
Barnes Demos vs. Reading Coal.

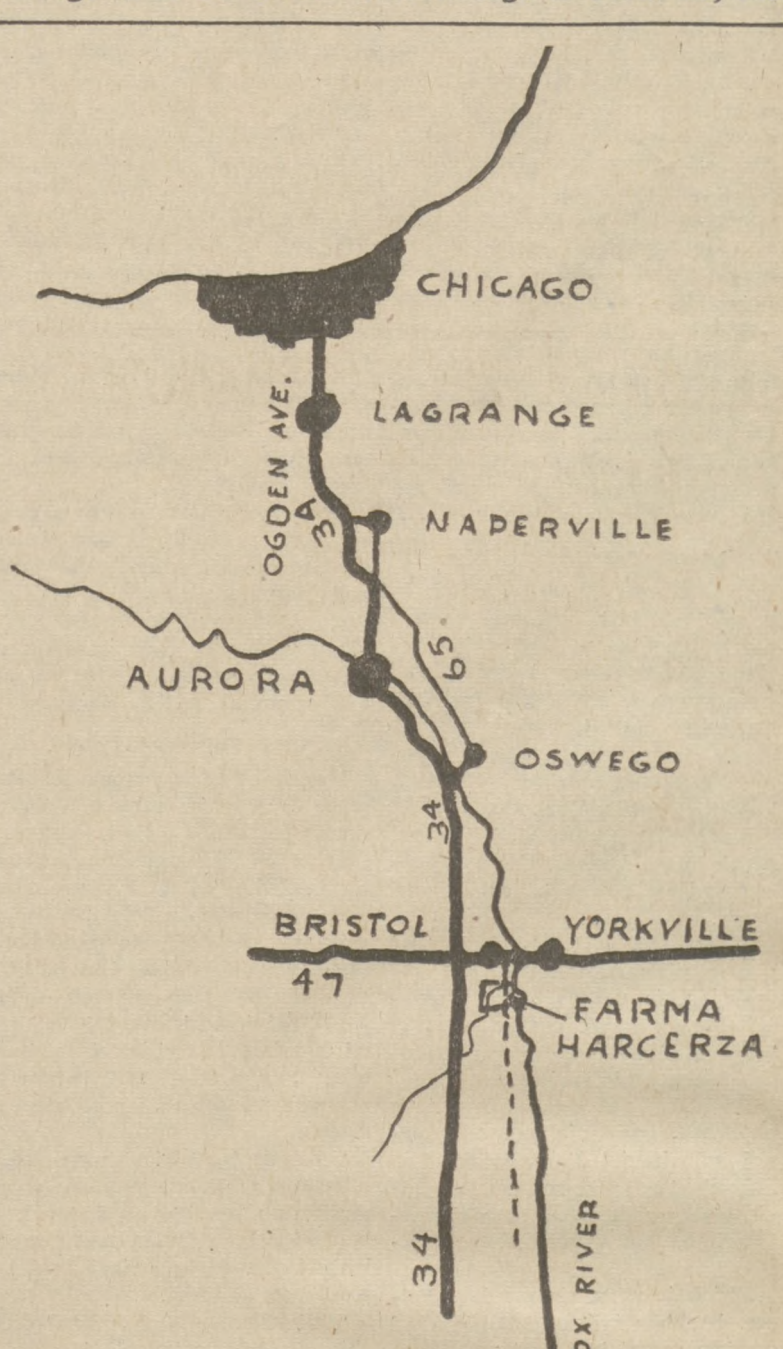
GAMES TUESDAY (Junior)

Mat Summers vs. Gouvens Autos
Jarmuth Photos vs. Larocacs.

Również każdy prezes i sekretarz jak i każdy przewodniczący poszczególnych grup i drużyn harcerskiej z Gminy 41-ej jest proszony o przybycie na to posiedzenie i uiszczenie się z biletem, ażeby komitety wiedziały, ile zagodzić autobusów na tę wycieczkę. — Józef Józwiak, prezes; Edward Idaszak, przewodniczący kom. harcerskiej; Józef Okoń, przewodniczący Kom. Koła Przyjaciół; A. Zawojowska, sekretarka Kom. Harcerskiej; B. Łączynski, sekr. Koła Przyjaciół.

W poniedziałek, 19-go lipca, o godzinie 7-ej Go 10-ej wieczorem w

Drogowskaz Do Obozu Harcerskiego w Yorkville, Ill.

DLA ZWIEDZAJĄCYCH
OBOZ HARCEKSI

Niniejszym podajemy do wiadomości wszystkim tym, którzy stale jeżdżą na farmę Harcerską w Yorkville, Ill., jak również i tym, którzy pojadą z nas pierwszy, że należy jechać drogą 34 do 47 według powyżej podanego drogowca.

Na drodze 65, jaką wielu jechało obecnie zamknięto most celem przeprowadzenia reparaacji. Most ten, według otrzymanych informacji, będzie zamknięty przez parę miesięcy.

Baczność, Drużyna
Grupy 1354 Zw. N. P.

Wycieczka harcerska do Obozu odbędzie się w przyszłą niedzielę, 18-go lipca; zbiórka punktualnie o godzinie 8-ej rano w Domu Weteranów, 1239 N. Wood ul. — Proszę przysłać dzieci w mundurach—Jasna Kliczk, przewodnicząca Komitetu Harcerskiego.

Z Posiedzenia Koła Przyjaciół Harcerskiego Przy Tow. Tysiąc Walecz., Gr. 877

Posiedzenie Koła, odbyło się w ubiegły wtorek, na którym omawiano i uchwalono mianowicie:

Kurs Obozowy Instruktorów w Yorkville.

Uchwalono wysłać i kosztu pobytu pokryć dla drużyny Janiny Siepak, jak również dla jednego druha, o ile się zgłosi do Komitetu Oplekującego.

Udział w Otworciu Obozu, Dnia 25-go Lipca

Uchwalono by drużyna harcerska grupy, działająca z Wydziału Małolentnich, jak również starsi wzięli jak najliczniejszy udział.

Transportacja do Obozu.

Komitet Oplekujący zamówi autobusy, stosownie do zgłoszonej liczby starszych i młodzieży. Opłata za przejazd tam i z powrotem 75 centów dla starszych, 25 centów dla młodzieży.

Gdzie Należy Zamówić Miejsce w Autobusach.

W poniedziałek, 19-go lipca, o godzinie 7-ej Go 10-ej wieczorem w

sali Tow. Synów Wolności pn. 1042-46 No. Damen ave., gdzie podczas ćwiczeń drużyny, będzie urzędował Komitet Oplekujący, w inne dni tygodnia zamówienia można zatawić telefonicznie, u sekretarza Komitetu druha Jana Załugi, Berkshire 5899.

Uwzględnienia.

Rodzice, którzy posiadają kilkoro dzieci, a trudno im pokryć koszt ćwiczeń drużyny, będzie urzędował Komitet Oplekujący, w inne dni tygodnia zamówienia można zatawić telefonicznie, u sekretarza Komitetu druha Jana Załugi, Berkshire 5899.

Kolo uchwaliło wnieść wniosek na posiedzenie Towarzystwa i grupy, aby wyasygnować potrzebną sumę, na budowę własnego schroniska to jest dla młodzieży i starszych.

Za Kolo Przyjaciół Harcerskiej: T. Trybus, prezes; M. Kostecki, sekretarz.

Słuchajcie Codziennie Programu
DZIADKA GAWĘDY

OD 3-EJ PO POŁUDNIU ZE STACJI WSB

Wesoła Muzyka—Śpiew Zosi Zydanowicz—Nowości Dziadka Gawędy

ANTONI BEDNARCZYK, Kierownik

KODEKS BUDOWLANY MA BYĆ JUŻ WKRÓTCE WYKOŃCZONY

Po Dziesięciu Latach Siedem Ostatnich Sekcji Już Jest Opracowanych; Jeszcze Tylko Nie Gotowa Sekcja Budowy Małych Domków

Po ciężkich trudach, po wielkich cierpieniach, ba katuszach w okresie lat depresyjnych — kodeks budowlany, przez dziesięć lat starannie podlewany różnymi sugestiami — nareszcie dojrzewa. Siedem sekcji już ostatecznie zostało ukończonych w formie preliminarza, w dniu wczorajszym, i oddanych komitetowi budowlanemu do rozpatrzenia. Przesłuchany w tej sprawie naznaczony został na wtorek — jak zapowiedział radny James J. McDermott. Komitet będzie się starał szybko załatwić z przejrzeniem przygotowanego kodeksu, tak aby mógł on iść

pod obrady "ojców miasta" nie później, jak w dniu 29-go lipca. Najważniejszą jest sekcja 31., ponieważ dotyczy ona budowy małych domków i dopuszcza używanie tańszych materiałów, nowych na rynku, co utrudnia jej wykończenie. Znajduje się ona jeszcze w rękach eksperta F. J. Thielbarta. Alderman McDermott zaznaczył, że zobowiązał eksperta, aby się z jej wykończeniem pośpieszył. Przeciw niektórym punktom kodeksu wniósł sprzeciw Instytut Stali, oraz przemysł szklany, wyrabiający tafle do wykładania ścian, sufitów etc. Sprzeciwu te rozpatrzy komitet kodeksu.

KRONIKA ZE SZCZEPANOWA

Kooperacja gospodarza wady; Ks. Bubacz odprawi mszę na otwarcie obozu harcerskiego; Srebrne gody pp. Sitko; Gość z dalekiej Panamy.

Kooperacja gospodarza wady.
Z uznaniem ks. proboszcz S. A. Bubacz podkreśla fakt, że alderman 26ej wady, obejmującej między innymi także Szczepanowo, p. Franciszek E. Konkowski dokłada swych starań, abyże był polską placówką podnieść pod względem zewnętrznego wyglądu. Oto wynik kooperacji p. Konkowskiego: usunięcie połowy starych, szpitych sztydów zasłaniających widok na kościół św. Szczepana; instalacja nowych świateł elektrycznych; przygotowanie gruntu pod boisko zabawowe dla dzieci, które będzie urządzane na wrznięcie; budowa nowych chodników wzdłuż zabudowań parafialnych; wybrukowanie ulicy Sangamon, etc. Dzięki tym zabiegom p. aldermana, Szczepanowo powoli, pod kierunkiem ks. Bubacza, podnosi się stale i przybiera coraz piękniejszy wygląd.

Odprawi mszę w obozie.
Ks. Szczepan A. Bubacz, proboszcz parafii św. Szczepana, spędzi niedzielę, 25go lipca, wśród licznych szeregów Braci Związkowej i młodzieży harcerskiej na farmie w Yorkville, gdzie wybiera się w tym dniu dla odprawy mszy o godzinie 11:30 rano na otwarcie obozu. Gospodarz Szczepanowa czyni to na zaproszenie prezesa Centralnego ZNP, p. J. Rokickiego i komendanta Okręgu 13go, p. Józefa Hawrylewicza.

Na ślubnym kobiercu.
Na kobiercu ślubnym w kościele św. Szczepana stanął w przyszłą sobotę, 17go lipca, o godzinie 3:30 po południu Jerry Soucup z panną Józefiną Kurtyką; o godzinie 4:30 Władysław Korniewicz z panną Florentyną Kryczką, i o godzinie 5:30 Edward Zblyut z panną Eleonorą Oleneder.

Srebrne gody pp. Sitko.
W przyszłą niedzielę srebrną rocznicę swoich godów małżeńskich obchodzą pp. Franciszek i Julianna Sitko. Msza w intencji jubilatów o 10ej rano.

Skomponował pieśń.
P. Stanisław Nawrocki, parafianin Szczepanowa, skomponował ostatnio pieśń kościelną p. t. "Kwiatce", którą ofiarował ks. proboszczowi S. Bubaczowi. Pieśń słyszy się pięknie i ks. Bubacz ma zamiar rozpowszechnić ją jako twórcę miejscowego muzyka wśród swoich parafian.

Gość z Republiki Panamskiej.
Kapłciek Róż i Klejnotów na Szczepanowie zwiędziała ostatnio p. Eloisa Navarro, mieszkanka Panama City, z Republiki Panamskiej. Nazwisko jej figuruje własnoręcznie wpisane do księgi pamiątkowej, którą wypełniając zwiędziały Szczepanowo goście z różnych stron.

Zaproszony do Dubuque, Ia.
Arcybiskup archidiecezji w Dubuque, Ia., ks. Francis Beckman, profesor ks. proboszcza Bubacza z czasu studiów seminaryjnych, zaprosił go specjalnym listem na uroczystości jubileuszowe z okazji 100-letniego założenia diecezji. Uroczystości rozpoczyna się w przyszłym tygodniu.

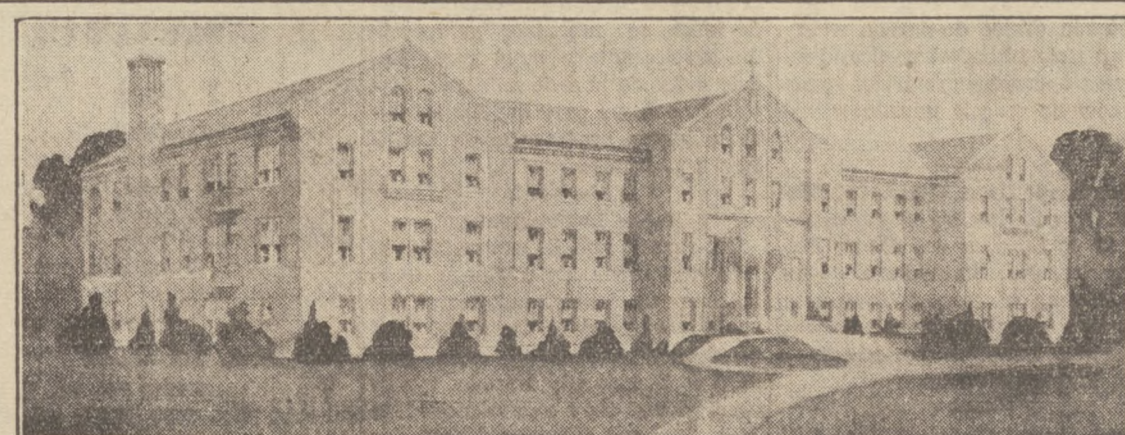
Zwierzyniec.
Ostatnio do zwierzynicy na Szczepanowie przybył nowy gość w postaci małpy z gatunku "baboon". Nowy przybysz posiada piękną klatkę i wyprawia figle, ku wielkiej uciechy widzów. Poza tym w zwierzynicy znajdują się: poważny młot, leniwe żółwie, chytne lis, sprytny kory, amatorzy świeżych jaj rakonny, świetna pływakka dzika kaczka, gęś o trzech nogach, stałe "byzy" piesek "Prince", mała figlarna małpka, i "Polly" jest także — a także i inne okazy królestwa zwierzęcego i ptasiego. Działka często przychodzi, ogląda i obserwuje zwierzynię, odciągając w ten sposób od psot ulicznych.

Z karty żałobnej.
W przyszłą niedzielę odbędzie się z kościoła św. Szczepana na cmentarz św. Wojciecha pogrzeb p. Eugenii Dobrzańskiej, która zmarła w ubiegły czwartek przeżywszy na tym padole 49 lat.

Młodzież Gminy 91 Wyjeżdża do Crystal Lake

Już w przyszłą niedzielę, 18go lipca, odbędzie się dawno zapowiadana wycieczka do Crystal Lake. Zbiórka przed domem Weteranów Armii Polskiej, 1239 N. Wood ul., o godzinie 8:30 rano. Przejazd i wstęp do ogrodu 50c od osoby. Komitet, aby uprzyjemnić przejazd, postarał się o harmonię, mandoliny oraz kilka innych instrumentów, które będą grać w podróz. A więc, wybierając się wszyscy ci, co lubią muzykę, taniec, pływanie, sport na świeżym powietrzu. — J. Gałazkiewicz, koresp.

W Niedzielę Poświęcenie Polskiego Klasztoru w Lemont



Przyszła niedziela pamiątką będzie w historii Zakonu Sióstr Franciszkanek pod opieką św. Kunegundy, dawniejszej królowej Polski, bo w dniu tym odbędzie się uroczyste poświęcenie klasztoru Matki Boskiej Zwycięskiej w uroczej okolicy miasteczka Lemont, zwanego willa św. Franciszka, przy Archer ave., Do Lemont jedzie się po Archer ave., znanej w szeregach automobilistów jako 4A. Dla osób, nie posiadających samochodów będą dla ich użytku wielkie i obszerne autobusy, które opuszczają miasto Chicago o godzinie 11-ej z następujących punktów zbornych: z Kantowa z domu p. Apolonii Smolka, 1343 Walton ul.; z okolicy Humboldt

Parku z przed biura p. Franciszka Kruppy, 2659 Augusta ul., z Jankowa i Wacławowa z domu Sióstr Franciszkanek (Domu Starców św. Józefa), 2649 N. Hamilton Ave., z przed Ochronki św. Elżbiety przy rogu ulic Ashland i Blackhawk; na Pankracowie z przed Domu Sióstr, z przed Ochronki Anioła Stróża, róg 47-iej ulicy i Gross ave., i z przed Domu Sióstr przy parafii Pięciu Polaków i Męczenników; z Romanowa i Kazimierzowa, przy 22-iej i Washtenaw. Cena przejazdu autobusem w obie strony wynosi tylko dolara od osoby.

Naczelnym dowódcą niedzielnej pielgrzymki i ceremonii przy klasztorze w Lemont jest ob. Franciszek J. Kruppa.

NOWINY Z SOUTH CHICAGO

Centralna Rada Polskich Organizacji Zabiera się do Roboty; Wyjechał Za Interesem; Gr. 87 Jedzie Na Otwarcie Obozu Harcerskiego; Podał Się Operacji; A Zielska Rosną i Rosną...

Wybrano zarząd i dyrekcję Centrali Pol. Organizacji.

Na ostatnim posiedzeniu Centrali Rady Polskich Organizacji, jaka niedawno temu się zawiązała, dokonano wyboru zarządu oraz dyrekcji. Na posiedzeniu było reprezentowanych 36 towarzystw i klubów. W skład zarządu weszli dr. H. J. Urbanowicz, prezes; Jan Nowicki, wiceprezes; Agnieszka Lenard, wiceprezeska; Fran. X. Rydzewski, sekretarz; Agnieszka Klawitter, asystentka sekret; Jan Krzywiński, asystent; i Klemens Ulatowski, doradca prawny.

Dyrekcję stanowią Wincenty Adamski prezes Stow. Towarzystwa A. Ciesielski, prezes Okr. Igo S. P. Z. Czarobski, znany kupiec; Antoni Dybicz, prezes Gm. 23ej ZNP; S. Gokowski, kierownik młodzieży; J. Gas; Konstanty Hencichski, wicekomendant Post. Woodrow Wilson, P. L.; J. Jarecki, pani A. Lysk, wiceczyna pracowniczka w organizacji; S. Lisowski, Fr. Michalak, P. Mendlewicz, sekret. Gm. 23ej ZNP, dr. St. Mintek, S. Michałowski, przemysłowiec; dr. A. Mióduski, pani M. Kiejar prezeska Korpusu Pomocniczego W. A. P. adw. M. Ostrowski, M. Przybyła, prezes Osady Fr. Rybicki, prezes Gr. 887 Z. N. P., pani C. Rybicka, działaczka organizacyjna, pani Rudzińska, C. Szarkowski, M. Zuchowska, Wiktor L. Schlaeger, klerk wyższego sądu, A. Urbanek, pani C. Wiśniewska, J. Tomczak, właściciel sklepu węgla, Józef Walczak, właściciel biura realnościowego i sekret. Calumet Federal Loan and Savings Ass'n pani Weronika Tańska, i adw. W. Ignowski.

Przewodniczącym dyrekcji został zamianowany A. T. Spinder właściciel sklepu węgla i budowlanego przy "South Chicago" Klubu Obywatelskiego.

Motor już zbudowany, tylko trzeba go dobrze naoliwić i puścić w ruch. Ze składu zarządu jak również dyrekcji można się wiele spodziewać, gdyż to prawie same luzu obywatelstwa w So. Chicago. A no zobaczmy jak ta maszyna będzie funkcjonować.

Wyjechał za interesem.

W tych dniach do stanu Minnesota wyjechał p. Józef Walczak, sekret. Spółki Calumet Federal L. and S. Ass'n, której biura mieszczą się pn. 8905 Commercial ul. Wyjechał on w interesach swej spółki, i zabawi tam przez kilkanaście dni.

Przybył z Chicago Heights.

W przyszły czwartek bawił w So. Chicago, J. Jaszczak, znany kupiec

Uwolnieni

Leon Gil i Ignacy Insiewicz zam. pnr. 8039 Brandon ul. zostali areztowani na skutek skargi wniesionej przez Williama Hojsona o zakłócenie spokoju publicznego. Stawienie dnia następnego przed sędzią O'Connell zostali uwolnieni od wszel-

Podał się operacji.

Przed paru dniami Henryk Maciejewicz zam. pnr. 8742 Commercial ul. poddał się mniejszej operacji w szpitalu So. Chicago i czuje się znacznie lepiej. Przyjaciele życzą mu rychłego powrotu do zupełnego zdrowia.

Uwolnieni

Przed paru dniami Henryk Maciejewicz zam. pnr. 8742 Commercial ul. poddał się mniejszej operacji w szpitalu So. Chicago i czuje się znacznie lepiej. Przyjaciele życzą mu rychłego powrotu do zupełnego zdrowia.

Podał się operacji.

Przed paru dniami Henryk Maciejewicz zam. pnr. 8742 Commercial ul. poddał się mniejszej operacji w szpitalu So. Chicago i czuje się znacznie lepiej. Przyjaciele życzą mu rychłego powrotu do zupełnego zdrowia.

Podał się operacji.

Stowarzyszenie Polskich Realnościowców Urządza Piknik w Elk Grove, Ill.

Stow. Polskich Realnościowców (United Real Estate Board of Cook County), urządza w przyszłą niedzielę, 18-go lipca, swój pierwszy wielki piknik w Elk Grove, Forest Preserve, na który zaprasza wszystkich członków z rodzinami, oraz przyjaciół i sympatyków. Komitet zarzączy, że wszyscy uświadomią sobie, że przygotowane bowiem moc niespodzianek, nowości i uciech tak dla starszych, jak i dla młodzieży. Dojechać można drogą Higgins Rd., 13 mil na zachód od Milwaukee Avenue, Route 14. — Komitet.

DWIE ARTYSTKI, POLKI, W DRODZE DO HOLLYWOOD



Elżbieta Rudnicka.

Aktorka filmowa Elżbieta Rudnicka, występująca w Hollywood pod nazwiskiem Betty Ruth, powróciła kilka dni temu z Polski i obecnie bawi w New Yorku. W drodze powrotnej do Hollywood zatrzyma się kilka tygodni w Chicago. Ukończyła ona ostatnio sześciomiesięczny kontrakt w Warszawie w Studium Chopina, gdzie występowała w głównych rolach i była doradczynią techniczną dla dyrektora Witolda Bredsznajdery-Dunina. W Warszawie spotkała się z wielkim sukcesem.



Cecylia Wapniarska.

W drodze do Chicago p. Rudnickiej towarzyszyć będzie Cecylia Wapniarska, śpiewaczka radiowa i operowa, występująca w New Yorku, Detroit i Chicago pod nazwiskiem Celia Warna. Skoro tylko obydwie zjadą do Hollywood, zaczną swoje prace filmowe.

Klub Uniw. Pol.-American Urządza Zabawę Kąpielową

Klub Uniwersytecki Pol.-American, do którego należą zgórą 70 młodych panienek i panów, studentek i studentów na polubelskich kolegiach i uniwersytetach, przygotowuje się do gremialnego udziału w wycieczce kąpielowej, jaką urządza Koło Dramatyczne Orzeł Biały, w niedzielę 8-go sierpnia, do przepięknej miejscowości Sherwood camp, Lake Villa, Park, Ill., około 30 mil poza miastem. Już teraz napływają rezerwacje klubowców, którzy chcą być pewni, że będą posiadali wygodne miejsca w omnibusach do podróży.

Podróż w omnibusie w obydwie strony, oraz wstępne do ogrodu i jeziora, wynosi \$1.10 od osoby. Rezerwacje należy telefonować lub pisać do panny Marianny Kietbasa, 2320 North Campbell ulica, Brunswick 3722, jaknajwcześniej. Ogród Sherwood camp posiada ekwipunek na rozmaite zabawy: — piłkę, tenis, golf, tańce, łódki do wypożyczenia, motorówki do oglądania jeziora, pływające łódki. Jestto idealne miejsce dla spędzenia całego dnia! Upraszam się członków i sympatyków, oraz przyjaciół i sympatyków klubu, do wzięcia licznego udziału. Prosimy telefonować po rezerwacje jeszcze dzisiaj! — A.J.P.

Piknik Tow. Wolność, Grupy 1776 Zw. N. P.

W niedzielę, 25-go lipca, odbędzie się doroczny piknik tego znanego zespołu Gminy 75-iej. Uroczystość ma miejsce w parku na Irving Park blvd. bliskiej rzeki Desplaines, będzie tam miłym dla każdego spotkaniem wielu znajomych i przyjaciół wielkiej Rodziny Związkowej.

Komitet składający się z pp. J. Lis, R. Hadała, Ed. Wójcik, M. Kozłarz, W. Chrapek, B. Bykowski i A. Wanek, przygotowuje wiele uroczystości oraz doborową muzykę, nie wspominając o dobrej zaopatrzonej bufecie. Dla wygody gości rozmieszczone zostaną drogowskazy a już od 10 rano można spotkać się w doborowym gronie członkostwa i sympatyków Tow. Wolność, gr. 1776 Związku Narodowego Polskiego. — H.T.

Piknik Tow. Zwycięstwo Pod Warszawą, Grupy 2798 Z. N. P.

Znane Tow. Zwycięstwo pod Warszawą, grupa 2798 ZNP, urządza Wielką Roczną Wycieczkę, czyli piknik, w niedzielę, dnia 1-go sierpnia b. r., w lasku powiatowym Caldwell Woods, przy Milwaukee Ave. i Devon ul. Początek o godzinie 10-iej rano. Dojazd Milwaukee ave. tramwajem do końca linii i dwa bloki na wschód. Uważać na drogowskazy. Muzyka doborowa — wiele niespodzianek i platforma do tańca.

Komitet pikniku jak najprzejmiej zaprasza wszystkich członków, oraz ich przyjaciół, znajomych i sympatyków, aby wspólnie zabawić się raz w roku na łonie natury w

doborowym towarzystwie. — Józef F. Mańka, przewodniczący; Jan Skłanowski, Maria Wójtowicz, komitet.

Specjalne Taniości w Poniedziałek i Wtorek

GOLDBLATT BROS.

NEW STATE ST. STORE FORMERLY DAVIS STORE

State, Jackson, Van Buren Also at All Neighborhood Stores

Broadway at Lawrence 47th St. at Ashland Chicago at Belmont 91st St. & Commercial Chicago at Cass St. 26th & Turner Ave. 645-665 Broadway City (Ill.)

Groserje Tanio!

Snider's Orzeźwiający. Pomidorowy Sok 3 1/2c

Różne Owocowe Smaki! JELLO 3 paczki 11c

Arrow Borax do Prania MYDŁO 10 kawałków 14c

Crystal White Mydlane CHIPS 5 funtów 31c

W 2 1/2-funt. paczkach. 5 funt. dla odbiorcy.

Z Parafii Katedralnej WW. Świętych i Innych Polskiego Kościoła Narodow.

Echa Dnia Polskiego Dziecka. Uroczystości "Dnia Polskiego Dziecka", urządzone ubiegłej niedzieli w Parku Narodowym, stanem wszystkich parafii chiagoskich, wypadły znakomicie. Wielki park zaroził się od młodzieży polskiej w nowe, piękne mundurki o barwach narodowych. Program zabaw i zawodów sportowych, rozpoczęty solennym nabożeństwem polowym, które odprawił ks. bp. L. Grochowski, w asystencji: ks. prob. W. Januszewskiego z Pennsylvanii i ks. prob. Z. Snochowskiego z So. Chicago. Piłmiennie kazanie o licznie zgromadzonej dżiatwie i młodzieży wygłosił sam ks. biskup, w którym zachęcał do miłości zamorskiej Ojczyzny i tego wszystkiego, co polskie i narodowe. Nastrojowe pienia wykonął chór katedralny pod kierunkiem prof. L. Cieszykowskiego, przygrywała kapela młodzieży z parafii narodowej z S. Bend, Ind., która zwracała uwagę wszystkich ze względu na swe barwne stroje. Ba jecznie też wyglądała nasza młodzież z E. Chicago, Ind., z parafii sędziwego ks. dziekana J. Plagi, której patronował p. dyrektor J. Stachura. — Podczas programu wystąpił też doborowy i trębacz im. K. Pułaskiego z parafii katedralnej. Śpiewy chóralne, deklamacje, przemówienia, zawody, defilady i t. p. złożyły się na piękną całość bogatego programu "Dnia Polskiego Dziecka", który na długi czas pozostanie w pamięci uczestników.

Wycieczka Chicagońskiego Okręgu Z. N. W sobotę, 24. lipca br., Okręg Chicagoński Zjednoczonych Nowiast N. K., urządza Wielką Wycieczkę do Parku Narodowego, w której wezmą udział członkinie wszystkich towarzystw żeńskich ze wszystkich parafii chiagoskich i okolicznych. Wycieczka ta rozpocznie się połowym nabożeństwem, które odprawi ks. bp. L. Grochowski w asystencji miejscowego duchowieństwa.

Z RODZINOWA Z Zycia Naszych Towarzystw Ostatnio odbyły swoje posiedzenia T-wa Bożej Miłości i A. N. S., na których panie: Zofia Kocimsk, Teod. Kruza i Maria Wierczk, złożyły dłuższe sprawozdania z II go Zjazdu Zjedn. Nowiast N. K. Sprawozdania te pobudziły członkinie jednego i drugiego towarzystwa do jeszcze gorliwszej pracy.

Szkola Parafialna Przez cały okres wakacyjny, ks. prob. K. Krysiński prowadzi szkółkę języka polskiego i świątecznych dzieł Narod Polski w każdą sobotę od 9 do 12 w południe. Niechaj rodzice korzystają z tej okazji i posyłają swoje dzieci, aby poznawały piękno mowy ojców, a tym samym uczęszczały do szkoły Ojczyzny.

T-wa Bożej Miłości T-wa Bożej Miłości przesłucha, którego dyrektorem jest p. J. Sowiński, odbędzie swoje piosenki i posiedzenie piosenki w niedzielę, 19-go lipca o godz. 7:30 wiecz. Jest bardzo wiele ważnych spraw do załatwienia, a więc z tego też skier. Ojczyzny.

GŁOS POLSKI WGS

Polski interesujący program radiowy, nadawany codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) o godzinie 4-tej po południu, z rozgłośni

SKOCZNA POLSKA MUZYKA DEKLAMACJE I WIADOMOŚCI ZE STAREGO KRAJU

1863 1937

Przekazy do Europy

Krewni i przyjaciele w Europie zawsze są wdzięczni za nadesłane im pieniądze. Nasz Dział Zagraniczny jest należycie wyposażony do załatwiania tego rodzaju przesyłek.

Prosimy także korzystać z naszych "Money-grams" — zapewniających tanią obsługę kablów — stanowiącą bezpieczny sposób prędkiego przesyłania pieniędzy do Europy.

The First National Bank of Chicago

Członek Federal Deposit Insurance Corporation

DEARBORN MONROE I CLARK STREETS

Nie Czekajcie — Jutro Może Być Zapóźno!

Jeśli chcecie zabezpieczyć od ognia dom, meble, automobil, lub cokolwiek zaasekurować, prosimy przyjąć do naszego biura. — Nie obawiajcie się — Polscy reprezentanci rozmówią się z Wami po polsku.

"Jesteśmy członkami Klasy pierwszej Chicago Board of Underwriters"

O'MALLEY & McKAY, Inc. GENERALNI AGENCI

Bankers Indemnity Ins. Co. 222 W. ADAMS UL. Columbia Fire Ins. Co. Półki 1517, 1519, 1521 Michigan Fire & Marine Ins. Co. Telefon CENTRAL 5208 Sentinel Fire Ins. Co. Telefon CENTRAL 5209 CHICAGO

5000 WATTS **W.C.B.D.** 1080 KILOCYCLES

Polskie Radio "NOWY ŁAD" OD 2-EJ DO 2:30 PO POŁUDNIU

Sluchajcie codziennie interesującego, urozmaiconego programu radiowego. Codziennie najświeższe wiadomości z Polski i całego świata — podawane przez "Dziennik Związkowy"

NOWY ŁAD — NEW DEAL Kierownik programu — MARIAN MARSKI FLORIANA WŁATRA interpretuje we własnym skłacu BRONISŁAW MROZ W sprawie ogłoszeń, prosimy się zwrócić do FRANCISZEK ZOŁYŃSKI 1166 MILWAUKEE AVE. Telefon ARMITAGE 2602

Poco Czeakać lub Odkładać

Dla bezpieczeństwa obywateli. Kongres Stanów Zjednoczonych w 1933 roku ustanowił Spółki Federalne. Jest to jedyny i najlepszy system oszczędzania w kraju, bo w domu zawsze pieniądze się wyda na różne przedmioty.

Można w każdym czasie zacząć od \$1.00 na miesiąc, lub więcej, albo odrazu większą sumę wkładować i żadnego wstępu się nie płać. Pieniądze do \$5,000.00 są zabezpieczone przez agencję Rządu Federalnego w Waszyngtonie.

Ostatnie dywidendy 4% rocznie, wypłacane co 6 miesięcy. Spółka jest pod kontrolą Rządu, POSIADA PRZESZŁO \$1,000,000. ZASOBOWO co jest najlepszą gwarancją dla każdego członka. Udajcie się zaraz do

CALUMET FEDERAL SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION OF CHICAGO Pod Nr. 8905 Commercial Avenue W BIURZE BRACI WALCZAK.

po nową książeczkę. Dalsze informacje będą chętnie udzielone w biurze.

Wiadomości z Town of Lake

Wszystko Przygotowane Do Karnawału Weteranów.—Na Słubnym Kobiercu.—Wycieczki i Pikniki.—Kto Zapoczątkuje Odnowienie Domów?—Przestroje Dzieci.—Spędzają Wakacje.—Jarmak Klubu Maków.—Zachorował w Drozdzie z Pracy Do Doma.—Kontrakt Podpisany.—Dziewczynka Pokaleczona.

Dawno zapowiadany karnawał, który urządziła tutaj Polonia na korzyść weteranów Armii Polskiej odbędzie się w dniach od 23-go lipca do 1-go sierpnia. Komitet, w skład którego wchodzi około 180 osób pracuje ponad siły, aby powołanie zapewnić.

Program karnawału odbędzie się w następującym porządku: Czwartek, 22-go lipca—parada automobilowa o godzinie 7-ej wieczorem w dzielnicy. Piątek, 23-go lipca—Gremialne otwarcie.

Sobota, 24-go lipca—Dzień parafii św. Józefa.

Niedziela, 25-go lipca—Dzień Gmin 39, 123 i 143 Z. N. P.

Poniedziałek, 26-go lipca—Dzień parafii Jana Bożego.

Wtorek, 27-go lipca—Dzień Zjednoczenia P. R. K.

Sroda, 28-go lipca—Dzień parafii Serca Jezusa.

Czwartek, 29-go lipca—Dzień Związku Polek, Związku Młodzieży Polskiej na ziemi Washingtona, Podhalan i Macierzy Polskiej.

Piątek, 30-go lipca—Dzień Przemysłowców i profesjonalistów.

Sobota, 31-go lipca—Świętowanie chorów narodowych i kościelnych.

Niedziela, 1-go sierpnia—Weterani Armii Polskiej i Amerykańskiej, Legiony Pań, Korpusy Pomocnicze, Sokoli i Sokolice.

Pomaga Weteranom



J. WROBEL

Józef Wrobel, prezes Związku Młodzieży Polskiej na ziemi Washingtona, dzielnicy przewodniczący Centrali Międzyorganizacyjnej pomocy Weteranom Armii Polskiej w dzielnicy Town of Lake.

A teraz idzie na front nasz kącik. Ks. J. Ostrowski, asystent przy parafii św. Józefa, znany nam wszystkim ze swej pracy społecznej, jest tak zainteresowany sprawą karnawału, że zapomniał o swym rodzinnym domku i o tych pięknych rybkach, które w nurtach tamtejszych wód na niego czekają. Ależ księżę, choć się odwołuje to nie uciec.

Sekretarz Komitetu Zaproszeń, St. Mazur, gniewa się o to, że ci, którzy by mogli, mało mu w pracy pomagają. Koleżko, a kóż ci pomagał na froncie, gdy ci śmierć w oczy zaglądała. Daleś sobie rady tam — dasz i tutaj.

Panna Franca Peczowska (gdz ta jest zaprotokółowana) uśmiechnięta i zadowolona, bo ze swym dzielnym Komitetem zbierała już doświadczenia i niekiedy nabrała i życia sobie, aby być jak największy upał, by wtedy interes będzie lepszy.

Weteran Armii Polskiej, Jan Dretkiewicz, którego ktoś najnieświeższej pod słońcem nazwał Hitlerem, chętnie zakupił książeczkę na lodówkę, ale szuka jeszcze książeczek na otrzymanie pieca.

Pani A. Ostrowska chce zostać artystką-malarką poza pracą w komitetach na rzecz inwalidów, czyści, maluje i dekoruje swój dom, ależ pani Ostrowska niechże się Pani nie zamecza, bo podczas karnawału wiele pracy pania czeka.

Przewodniczący komitetu Karuzeli, p. F. Gilewski, razem z komitetem mają wielkie zmartwienie, nie wiedzą jeszcze czy karuzela jaką dostaną będzie pedzona elektryką czy też będą musieli ręką koło obracać. Ależ Panowie — macie tam w swym komitecie baczystego p. J. Siepkę, on dużo pomoże.

Natomiasz pani M. Szymańska twierdzi, że jej kłopot będzie prawdziwą nowością karnawału, a w dodatku koldry, które mieć będzie do "sprzedania" będą tak wygodne, że w zimie będą grać, a w lecie chłodzić. A no zobaczmy.

Pan Biermak, przewodniczący Komitetu Rozmaitości tyle już ma tych rozmaitości, że zmuszony jest trzymać dwóch sekretarzy. Panie Biermak o ile zajdzie potrzeba, oddamy jeszcze jednego.

Pan Ant. Kustrubala, szeroko znany i szanowany wiarus w dzielnicy, zdrowymi i rozsądnymi radami pomaga nam w naszej pracy, za co należy mu się uznanie, a mogłoby i powinien go ktoś w tej pracy wyreczyć.

Przewodnicząca Komitetu Cukierków, panna Helena Obiała, zorganizowała cały zastęp nadobnych pa-

niaków i zapewnia nas, że będzie to najładniejszy i najśrodszy kłosek na całym karnawale. Panna Obiała, a może ze dwóch ładnych chłopców do pomocy?

Komitet uciechy od siedmiu boleści, w skład którego wchodzi różni specjaliści, gwarantują to uciechy i zadowolenie każdemu. Kto więc chce się ubawić i dobrej sprawie pomóc—niechaj pamięta datę karnawału, bo będzie to impreza jakiej na południowej stronie jeszcze nie było.

Domy najtańszej kupicie w każdej dzielnicy gdy się udacie do poważnych realnościowców Jana May i W. Galskiego, 4441 So. Ashland Ave., pokój nr. 209, na drugim piętrze nad apteką obok biura Zaleskiego.

Na Słubnym Kobiercu.

W sobotę, 26-go czerwca, w kościele św. Jana Bożego, o godzinie 6-ej wiecz. pobogosławiony został związek małżeński znanego na Polonii i czynnego członka chóru Lutnia, Jana Wundrach z panną A. E. Supińska. Drużbowali państwu młodym: N. Lipiński z panną K. Szczuka i W. Kuciński z panną M. Wundrach, siostra, L. Wundrach, podczas ceremonii ślubnej chóru Lutnia odśpiewał "Veni Creator", a panna H. Kwiatkowska odśpiewała solo "Ave Maria", marsza weselnego grał na organach p. P. Szawica.

Uczta weselna odbyła się w pięknej sali restauracji Syrena, gdzie przy suto zastawionych stołach i gęsto krążących kolejkach rozmowy toczyły się gładko, a prym dźwierz stary przyjaciel pana młodego p. R. Drzewicki, który jako toastmistrz powoływał niektórych z gości do złożenia życzenia. Między innymi życzenia złożyli: p. N. Lipiński, M. Wundrach, siostra, L. Wundrach, brat, W. Kuciński, Kazimiera Szczuka ze St. Louis, Klara Drzewicka, p. M. Lorenec. Wszyscy życzyli jak najlepszego zdrowia oraz powodzenia, no i przynajmniej sto lat życia. Kol. C. Staudacher po złożeniu życzeń wręczył państwu młodym w imieniu chóru Lutnia mały upominek, a na zakończenie przemówił kuzynka pana młodego p. J. Lipińskiego, a chóru Lutnia odśpiewał "Sto lat niechaj żyją nam".

Państwo młodzi serdecznie dziękowali za tak liczne przybycie na ślub do kościoła jak również i uczte weselną oraz za serdeczne życzenia, a jednocześnie życzyli, aby bawili się aż do rana, to też goście stojąc się do życzeń pp. młodych tańczyli, śpiewali i bawili się do rana.

Dodać należy, że byli pp. Lipiński z Cleveland, kuzyni pana młodego.

Jeżeli masz stary zegarek, który nie chodzi dobrze i wleż wydajesz na jego reperację, przynieś go do nas, a dopłacając zamienisz go na nowoczesny, bardzo trwały, Bulova Wrist Watch. Marian Ast, jubiler, 4618 S. Ashland Ave.

Powróćli z Wakacji.

Znani związkowcy i przemysłowcy pp. M. Opas i F. Frankowski powrócili z wyjazdów wakacyjnych ze stanu Wisconsin, do swych zwykłych zajęć, gdzie dalej będą obsługiwać swą klientelę. P. M. Opas ma do sprzedaży setki różnych samochodów przy 51-ej i So. Racine Ave., gdzie jest zarządcą p. V. Jezewski, a w biurze buchalterki jest p. Bronisława Kownia, zaś p. F. Frankowski, renowalowiec przy 51-ej i So. Loomis ul. ma wiele różnych budynków na sprzedaż.

Wycieczka Koszykowa.

Klub Lipniczan Przem. Rat. urządził wycieczkę koszykową w niedzielę, 25-go lipca, w lasku powiatowym przy 86 Ave. i 115-ej ul. Miejsca na ciężarówkach zamawiały wcześniej u komitetu ob. F. Serafin, Laff. 4348, które odchodzić będą o godzinie 10-ej rano z przed sal. White City, pnr. 4759 So. Throop ul. Lipniczanie powinni w tym dniu zgromadzić się licznie tak z południowej strony miasta jak i z północnej strony, bo rodacy w Ojczyźnie w tym dniu będą mieli walny zjazd z całej Polonii więc i my tu na wychodźstwie zbierzmy się razem i zabawmy się po naszemu.

Piknik 14-ej Wardy.

Polski Reg. Dem. Klub 14-ej Wardy urządził wielki piknik w ogrodzie "Red Gate", przy 97-ej i Archer Ave., w niedzielę, 1-go sierpnia. Komitet przysposabia wiele nagród, które będą rozdane w różnych zabawkach. Spodziewanym jest, że nikt nie Polonia z Town of Lake, ale i z innych ward, nasi przyjaciele polityczni przybędą gromadnie. Bilety rozdawane są za bezinteresowno przez członków Klubu. Ktoś mi życzenie jechać "trokiem" za opłatą 35c w obie strony, niechaj się zgłosi do kwatery klubowej we wtorek i czwartki od godziny 7ej do 9-ej wiecz., pnr. 5145 So. Ashland Ave., gdzie bilety można otrzymać.

Tow. Zwycięstwo pod Grunwaldem, Grupa 1192 Z. N. P., odbędzie swe posiedzenie w niedzielę, 18-go

lipca, w sali ob. J. Kozubowskiego, pnr. 4934 So. Loomis ul., o godzinie 2-ej po południu.

Co Powinni Robić Właściele Domów w Dzielnicy Naszej?

Ponieważ urząd zdrowia orzekł, że dzielnica w okolicy rezałów jest jedną z najwięcej zdrowotnych w Chicago, właściele realności powinni zacząć modernizować swoje budynki lub burzyć stare rudery i stawiać nowoczesne domy.

Wielu nawet poważnych ludzi posiadających dobrze płatne zajęcia w okolicznych fabrykach z chęcią by wydzierżawiali nowoczesne mieszkania, by bliżej być miejsca zajęcia.

Wartości realności szybko by się podnosiła, interesy by kwitły, a sprzedaż realności byłaby łatwa.

Nasi przywódcy polityczni i Stowarzyszenie Kupców lokalnych wspólnie z duchowieństwem winni się nad tym poważnie zastanowić, bo powietrze za 55-tą ulicą nie jest lepsze niż przy 43-ej. Tylko inicjatywy i czynu potrzeba.

Karnawał na Janowie.

Jak można było zauważyć na ostatnim posiedzeniu odbytym w ubiegły wtorek, w sali par. św. Jana Bożego, komitetu obywatelskiego, który stawił się bardzo licznie z górną 150 osób, poszczególnych towarzystw kościelnych i narodowych, klubów i różnych zrzeszeń, w sprawie karnawału, który się ma odbyć w dniach od 6-go do 18-go sierpnia na gruncie parafialnych przy 57-ej i So. Elizabeth ul. Przemawiali ks. komandor Lud. Grudziński, pani Janicka, p. Burdżiński, p. Haskiewicz, p. Baska, to karnawał w obecnym roku będzie w o wiele więcej różnych rzeczach wyposażony, bo nawet film z wojny światowej będzie wyświetlany Wiele pięknych i cennych rzeczy będzie rozdane na nagrody, bo za blisko 2 tysiące dolarów. Dochód ma być przeznaczony na powiększenie domu Siostrzyczek. Do komitetu weszły następujące osoby:

Komitet egzekutywny stanowią: A. J. Graczy, prezw.; St. Sekulski, Franciszka Dymek i P. Janicka, wiceprez.; Stasia Świdral, sekr.; J. Kaczanowski, kasjer; Fr. J. Goryl, A. A. Zarójewski, gospodarze; Jan Grzegorzewski i Jan Pietrowicz, audytorzy—Komitet honorowy: Ks. L. Grudziński, ks. F. Scieszka, ks. E. Schuster, ks. M. Warkocki, sędzia J. Sullivan, Franc. V. Zintak, James J. McDermott, Jan C. Kluczyński, Stefan I. Witmański, J. P. Boyle, M. A. Ruddy, St. Sekulski, Franc. Słowiński, Marian Opas, Ig. Zwarzycz, P. Patka, Jan Talaczynski, W. Kurowski, Rozalia Chrobak, Ant. Haskiewicz, W. Hytowski, W. Narel, Klara Walikow, Dr. J. Drybal, Dr. B. J. Knitter, Dr. M. Kustrubala, Dr. Jan Szukiewicz, Dr. M. Filipiak, Dr. F. Kroll, Dr. J. Kustrubala, Dr. E. S. Lukaszewski, J. Kowalewski, Feliks Frankowski, G. B. Lukaszewski, M. E. Koszuta, B. J. Kozłowski, Tomasz Paczyński, Jan Kosiński, W. Nowakowski, W. Lagocki, And. Krysiński, P. Kezon, Henryk Piasecki, Jan Perlickiewicz, Franc. Paika, Franc. Lipiński, Józ. Paika, Ig. Postanowicz, S. Samuel, Józ. Matecki, S. Sekulski, M. Zimny, Józ. Glapa, Franc. Piotrowski, Roman Draniczarek, Józ. Rajk, Józef Wabich, Jan Kozak, Henryk Gonja, Józef Panowicz, Jan Wielech, Jan Miakowski, Jan Kowalczyk, Jan Kozubowski, Fr. Woźniak, W. Ligocki, Józ. Lewandowski Fr. Rogers.

Po najpiękniejsze ślubne suknie i welony udacie się do polskiego sklepu p. n. Martha's Bridal Shoppe, 5612 South Ashland Ave.

Posiedzenia i Pikniki.

Tow. Kopiec Pilsudskiego, Gr. 2833, urządził wielki piknik w niedzielę, 18-go lipca, w lasku przy 87-ej i Keane Ave., obok Buffalo Grove. Przejazd trokami w obie strony 25c od starszych, a od dzieci powyżej 12 lat 10c. Odjazd o godz. 10-ej rano z narożnika 46-ej i Gross ul., obok Ochronki Anioła Stróża. Komitet ma wiele niespodzianek i prosi członków i sympatyków o wzięcie udziału.—M. Janik, sekr.

Pierwszą wielką wycieczkę urządził Klub Parafii Rakba-Zdroj, w niedzielę, 18-go lipca, w "Pulaski Grove" na południowej stronie. Odjazd trokami o godz. 9:30 i 10:30 rano z przed domu pnr. 4324 So. Marshallfield ul. Drogowskazi: Western Ave. do 95-ej ul., 95-tą na zachód do Wolf Rd., a potem jechać 4 bloki na południe, aż zobaczą napis "Pulaski Grove". Komitet zaprasza wszystkich rodaków, pochodzących z Rakbi i okolicy.

Tow. Kadełtoń Dł. Kościuski, Gr. 1689 Z. N. P., odbędzie swoje posiedzenie jutro, to jest w niedzielę, 18-go lipca, w sali Kościuszkow, 48 i S. Wood ul. Ze względu na ważne sprawy (między innymi sprawa drugiej wycieczki) obecność wszystkich członków pożądana. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 1:00 po południu i potrwa do godz. 3-ej, więc będzie dosyć czasu wyjechać do lasu po posiedzeniu.

Koło nr. 8 im. Gen. And. Gallej, Związku Podhalan w Am. urządził wielki piknik w niedzielę, 18-go lipca, w lasku powiatowym w River-side, Ill., w pawilonie nr. 1-szy 4-go Dystryktu.

Autobusy odjeżdżać będą już od godziny 10-ej rano z przed sali ob.

S. Tatar, 4336 S. Marshallfield Ave., i z przed sali Kościuszkow, 48-ma i S. Wood ul. Przejazd 50c od osoby w obie strony. Większe dzieci będą płacić 25c. Wstęp do ogrodu wolny. Zarząd Koła i komitet wycieczki zapraszają uprzejmie przyjaciół i sympatyków do wzięcia udziału w wycieczce.

Posiedzenie Tow. Tęcza, Gr. 2825 Z. N. P., odbędzie się w poniedziałek, 19-go lipca, w sali Domu Polskiego im. Jul. Słowackiego, 48-ma i S. Paulina ul. Zarząd Tow. prosi wszystkie członkinie i członków o przybycie. Początek posiedzenia o godz. 7:30 wieczorem.

Tow. And. Kniecia, Gr. 1340 Z. N. P., ma posiedzenie północne jutro, 18-go lipca, o godz. 1:30 po południu, w sali ob. J. Piekarczyka, pnr. 4745 So. Hermitage. Sekr. fin. prosi szan. Braci i Siostry o uszczerbek się z swych podatków.—A. Sabaćski, prezes; Józef Poznański, sekr. fin.

Regularne posiedzenie Zw. Mł. na Ziemi Washingtona i dyrekcji, odbędzie się w sobotę, 17-go lipca, o godz. 8-ej wiecz., w sali im. Juliusza Słowackiego. Obecność całego zarządu gen. i dyrekcji jest konieczna. Pożądana.—W. A. Kuźniewicz, sekr.

Północne posiedzenie Tow. Młody Las, grupy 2891 Z. N. P., odbędzie się w niedzielę, 18-go lipca, o godz. 2-ej po południu, w sali Juliusza Słowackiego. Upraszają się członków i członkinie o przybycie na to posiedzenie, ponieważ jest i wiele spraw do załatwienia, które nie cierpią zwłoki.—J. Merta, sekr. prot.

Tow. Dzwon Zygmunta, gr. 1979 Z. N. P., odbędzie wycieczkę leśną, 18-go lipca b. r., w Maple Lake Woods. Do współudziału zaprasza się całą Polonię. Wiele niespodzianek czeka na gości. Troki odjeżdżać będą z przed sal. Jul. Słowackiego, 48-ma i S. Paulina ul., o godz. 10-ej rano. Drogowskazi dla automobilistów: Jechać na południe do 95-ej. Po 95-ej na zachód do 104 Ave., następnie skręcić na południe i jechać około 3 bloki. Drogowskazi będą rozmieszczone na skrajach. Bilety przy trokach 35 centów od osoby. Dla dzieci bilety 10 centów. Muzyka doborowa.—Stef. Rusiecka, sekr.

Do Tow. Synowie Korony Polskiej, Gr. 681 Z. N. P.

Zawiadamiam członków Tow. Synowie Korony Polskiej, gr. 681 Z. N. P., iż posiedzenie północne odbędzie się w niedzielę, 18-go lipca, w sali ob. Draniczarka, o godz. 1:30 po południu. Ponieważ mamy wiele ważnych spraw do załatwienia, jak wycieczka, obowiązkiem członków jest stawić się licznie.—Józef Maczka, prezes; Bronisław Bacho, sekr. fin., 5311 S. Marshallfield Ave.

Piknik Towarzystwa Króla Jana III Sobieskiego, Gr. 298 Z. N. P.

W niedzielę, 1-go sierpnia, odbędzie się piknik w pięknym lasku powiatowym obok Buffalo Grove, przy 87-ej i Keane Ave. Przejazd "trokami" w obie strony 25c od starszych, a od dzieci poniżej 12 lat 15c. Odjazd trokami z przed sal. Jul. Słowackiego, 48-ej i So. Paulina ul., o godz. 10-ej i 11:30. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, przeto zapraszamy całą Polonię. Drogowskazi dla automobilistów: Wszystkimi ulicami na południe do 95-ej, 95-tą na zachód do Keane Ave., po Keane na północ do 87-ej lub jechać Archer do Keane Ave. i Keane Ave. na południe do 87-ej.—Komitet.

Klub Okręgu Maków Urzędu Jarmark.

Klub Okręgu Maków Podhalan klub urządził "Jarmark w Makowie" w niedzielę, 1-go sierpnia, w pięknym lasku Pulaskiego, przy 95-ej i Maple Lake. Jarmark ten obfitować będzie w różne towary, między innymi krakowskie makowcy i okoliczni przemytnicy kramy z piernikami, mi, bugłami, zabawkami i kiszynami, ogórkami i wiele innych łakoci. Podczas jarmarku przygrywać będzie makowska muzyka pod dyr. K. Drabika, chłodzące napoje chronić będą uczestników jarmarku od upału.

Dojechać można którakolwiek ul. do 95-ej, zaś 95-tą na zachód do Maple Lake, miejsce jarmarku na południowo-zachodniej stronie Maple Lake. Autobusy odjeżdżać będą z przed sal. Kościuszkow, przy 48-ej i Wood ul., punktualnie o godzinie 11-ej przed południem, przejazd w obie strony 50c od osoby. Komitet i zarząd zaprasza na jarmark wszystkich Rodaków i Rodaczki z okręgu Makowa, również przyjaciół i sympatyków. Kto chce coś kupić, sprzedać lub dobrze się ubawić na świeżym powietrzu pomiędzy swoimi tak po starokrajku, niechaj przybywa na jarmark w Makowie.

Wyjechali na Wakacje.

W ubiegłą niedzielę, 11-go lipca, pani Wiktoria Konecka, z pnr. 5042 So. Marshallfield Ave. wraz z córką panią Rozalią Klash i jej mężem Władysławem Klash i ich córeczką Alicją wyjechali na wakacje do Berrien Springs, Michigan.

Chór Lutnia Zaprasza na Wycieczkę.

Chór Lutnia jeden z największych i najpopularniejszych chorów w Chicago, zdobywa pierwszą nagrodę na ostatnim zjeździe Śpiewaków, urządził wycieczkę z soboty na niedzielę, 7-go sierpnia, w ogrodzie

"Paul Kurr Picnic Grove", pnr. 7410 Archer ul., naprzeciw cementarza Zmarłychwstania. Miejsce uroczne na wycieczki, a sala odpowiednia dla wycieczkowiczów, iż każdy będzie mógł się ubawić należycie. Bezpieczeństwo zabawa przy świetle księżycy w gronie sympatycznych Lutnistek i Lutnistów.

Polka Lekko Ranna.

W czasie kolizji automobilowej jaka wydarzyła się u zbiegu 46-ej i Albany ul., lekkich pokaleczeń doznała pani Paulina Czerniak, żona Stanisława Czerniaka, zam. pnr. 5539 S. Mozart ul., którego samochód zderzył się z autem niejakiego Mat. Pernela, zam. pnr. 4406 So. Whipple ul.

Kontrakt Już Podpisany.

W tych dniach został podpisany kontrakt na odbudowanie składu Basińskiego, który padł pastwą plotki, nieco dłuższy czas temu. Budynki zostaną odbudowane i urządzony nowoczesnie, przez co wiele przyrodo polską dzielnicę. W budynku po ukończeniu robót zostanie otwarty skład mebli.

Gościł na Town of Lake.

Przedwczoją bawił w dzielnicy p. Antoni Brzek, urzędnik Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej, i przy tej sposobności zwiedził salę im. Jul. Słowackiego oraz bibliotekę i wiele innych miejsc. W czasie jego pobytu w tej części miasta posada ośrodki, w których nie tylko bawi się, odbywa swe posiedzenia, ale zarazem, krzewi i oświadcza. P. Brzek nie będąc nigdy w dzielnicy Town of Lake, wiele był zdumiony pracą organizacyjną oraz duchem polskości, jak i przejawia się prawie z każdego domu. Przyszły, iż więcej będzie, był w tej dzielnicy, by bliżej poznać się z życiem Rodaków, i zapoznać się z wypływami obywateli tak dzielnej dzielnicy.

P. Brzek bawił również w biurze p. Staudachera, gwozi załatwienia interesów związanych z jego urzędem.

Wiele Osób Wyjechało do Polski.

Przez polską biura kart okretowych wyjechało wiele osób z dzielnicy Town of Lake do Polski, by zwiedzić swe rodzinne strony i nacieszyć się przyrodą polskiej krajiny.

Kalendarzyk Posiedzeń.

W niedzielę, 18-go lipca, w sali im. Jul. Słowackiego, odbędzie się posiedzenie Tow. Wł. Reymonta, gr. 2418 Z. N. P., o godz. 1-ej po południu, na które wszyscy członkowie proszeni są, jak i najliczniejszą przybycie.

Tow. Polek Opoka, gr. 987 Z.N.P., odbędzie swe posiedzenie w niedzielę, 18-go lipca, o godz. 1-ej po południu, w sali im. Jul. Słowackiego, gr. 48-ej i Paulina ul.

Tow. św. Michała Archanioła N. I., gr. 434 Z. N. P., będzie miało swe posiedzenie w niedzielę, o godz. 1-ej po południu, w sali Jul. Słowackiego.

Tow. Bracia Z Pod Trzech Koron, Gr. 1990 ZNP, odbędzie północne posiedzenie w niedzielę 18-go lipca, w sali zwykłych posiedzeń o godz. drugiej po południu. Obecność wszystkich członków jest wymagana, bo mamy wiele spraw do załatwienia. — M. Węglarz, sekr. fin.

Tow. Synowie Gór z Nad Skawy, Grupa 1524 Z. N. P., odbędzie swe posiedzenie północne w niedzielę, 18-go b. m., o godz. 2-ej po poł., w sali Atlas. Równocześnie zawiadamiam członków i członkinie, którzy zalegają z podatkami, aby raczyli przybyć na posiedzenie i uregulować swe rachunki, aby uniknąć suspendowania. — M. Nowak, prezes.

Tow. Wolność Ludu, Gr. 2742 Z. N. P., odbędzie północne posiedzenie w niedzielę, 18-go lipca, w sali parafialnej św. Jadwigi. Ponieważ mamy wiele ważnych spraw do załatwienia, obecność każdego członka jest konieczna. — F. Raczkowski, prezes; J. Madej, sekr. prot.

Poniedziałek, 19 Lipca

Posiedzenie Tow. Nowy Ład, Gr. 2875 Z. N. P., odbędzie się w poniedziałek, 19-go lipca, o godz. 8-miej wieczorem, w sali Wilson Park, Milwaukee i Wilson Aves. — J. Piszczek, prez.; J. Wojdak, sekr.

Kółko Amatorskie im. Ossolińskich odbędzie miesięczne posiedzenie w poniedziałek, 19-go lipca b. r., w sali kol. J. Stefanika, pod nr. 1401 W. Superior ul. Obecność każdego członka jest pożądana, albowiem jest wiele ważnych spraw do załatwienia. — J. Wiecek, prezes; W. Gonińska, sekr. prot.

Tow. Przewodownia, Grupa 871 Z. N. P., będzie miało regularne posiedzenie dnia 19-go lipca, 1937 r., o godzinie 7:30 wiecz., w sali zwykłych posiedzeń. — Maria A. Kuflewka, prezesa; Helena Wiktor Latkowska, sekr. prot.

Stow. Rzeźników Polskich, Gr. 1615 ZNP, odbędzie swoje ważne posiedzenie w poniedziałek, 19-go lipca, o godzinie 7:30 wieczorem w sali Weteranów, 1239 N. Wood ulica. Wszyscy członkowie proszeni o przybycie. bo moc spraw jest do załatwienia. — Stefan Lagona, prezes; Jan Malinowski, sekr. prot.

Syn Burmistrza, powieść.....25c
Dziennik Związkowy,
1406-08 W. Division St., Chicago, Ill.

Baczność, Grupa 688 ZNP.

Północne posiedzenie odbędzie się w niedzielę, 18-go lipca w sali zwykłych posiedzeń. Ważne sprawy do załatwienia. Obecność każdego członka wymagana. — Czesław Nowotarski, sekr. prot. (16,17)

OPTOMETRYŚCI

Dr. W. Sowiński Optometrysta

Gruntowna Egzaminacja Ocu i Dobre Okulary
w Waszkiej Wady Wzroku
1958 West Division Ulica
Róg Damen Avenue
Godziny: Codziennie od 9-ej rano do 9-ej wiecz.
W niedzielę i święta od 9-ej rano do 12-ej.

Dr. F. M. Stapiński Optometrysta

Ekspert w naukowym badaniu oczu i w przypisywaniu okularów
1551 W. Division St. ARMitage 2464
Godziny: od 9:30 do 8:30; stody od 9:30 do 6:30;
w niedzielę za umówieniem

Dr. A. WARCHAŁOWSKI

EGZAMINACJA OCZU—DOPOWRAZNIENIE OKULARÓW
SZKIEŁKA SZLIFOWANE NA MIEJSKO
Pierwszy Pokój
Zakład Oczny
1608 Milwaukee Ave.
TELEFON BRUNSWICK 6640—Godziny Ofisowe: 10—4:30 i 6—9.
W środy od 9—6. W Niedziele tylko za umówieniem.

Kalendarzyk Posiedzeń

Sobota, 17 Lipca

Tow. Podtatrzańskie, Grupa 1250 ZNP, odbędzie miesięczne posiedzenie w sobotę, 17-go lipca, w sali Związku Polek, pod nr. 1309 North Ashland ave., o godz. 8-ej wieczorem.—Fran. Czwalinski, prezes; W. Dąbrowski, sekr.

NAOKOŁO NASZYCH SPRAW

Palce Zagadnienie

Jednym z najważniejszych zagadnień — nietylko dla stanu Illinois, ale i dla całych Stanów Zjednoczonych — jest sprawa tak zwanych parolów.

Do tego czasu, jest to sprawa wyłączonej stanowa. Władze federalne nie mieszają się do spraw parolowych, — jeżeli chodzi o więźniów, odbywających kary w więzieniach stanowych.

Każdy stan, sprawę parolów załatwia po swojemu.

Przyjął się jednak jeden typ, co do organów zajmujących się parolowaniem.

Po za gubernatorem, któremu przysługują prawo pardonu, zmniejszania kar i t. d. — ustanowione są tak zwane komisje parolowe, od których zależy, czy więzień może być parolowany czy nie.

I ciekawa rzecz. Kandydatów do komisji parolowej jest zwykle bardzo wielu. Różne motywy kierują owymi kandydatami.

Odstraszający Przykład

Sprawy, jakie wyszły na jaw w Detroit, są jaskrawym przykładem — czem są komisje parolowe.

Jednym z takich komisarzy był szef armii zabójców zakładu automobilowego Forda — Bennett.

Masowo zabierał on różnych bandytów, morderców i złodziei, dając im pracę w fabryce Forda.

W ten sposób — jak podawała prasa detroitska — miał on zabrać około 300 ludzi ze stanowiska więźnia i dać im robotę w fabryce.

Bennett nie robił tego z pobudek humanitarnych.

Jemu potrzebni byli tego rodzaju ludzie w fabryce.

On to robił dla biznesu. Taki drab wypuszczony z więzienia przez Bennetta, oddawał mu się potem na śmierć i życie.

A on takich właśnie ludzi potrzebował.

Uczciwy człowiek, nie zechce szpiegować towarzyszy pracy.

Nie zechce mordować ludzi w interesie wielkich zysków dla Forda.

Parole i Politykierzy

To co się dzieje w stanie Michigan, dzieło się i dzieje w innych stanach.

W komisjach parolowych są całkowicie obcy do wpływów politykierskich.

Na jakiej podstawie został do komisji parolowej, zamianowany taki człowiek jak Bennett.

Starysz "wacman" Forda, komisarzy parolów!

Czy nie dziwne? Zamianował go były gubernator republikański.

Ot i jest odpowiedź, jakim prawem znalazł się Bennett w komisji.

Zażądał tego Ford, a żądanie królów kapitału, są zwykle dla polityków nakazem.

Nic też dziwnego, że potem buszują po miastach parolowani bandyci, gangsterzy i złodzieje.

Ze niema dnia aby prasa nie podała jakiegoś nazwiska zbrodniarza, który wczoraj został wypuszczony na wolność, a dziś już przypiany został na nową zbrodni.

Takich — jak Le Velle, o którym pisały wczoraj pisma chicagowskie, jest cały legion.

Ostatnie Reformy

Legislatura stanu Illinois, uchwaliła kilka reform, do prawa o parolach w naszym stanie.

Trzy z tych praw, podpisał gubernator Horner.

Jedną z tych poprawek przewiduje, że komisja parolowa, musi podać nazwisko parolowanego, oraz osoby komu został powierzony — prokuratorowi powiatu z którego parolowany został zasądzony — w przeciągu 30-tu dni.

Nazwiska te mają być ogłoszone publicznie.

Druga poprawka ustanawia, że posiedzenia komisji parolowej, muszą być publiczne.

Pozatem komisja musi ujawnić wszystkie nazwiska tych, którzy są za, lub przeciw uwolnieniu.

Dawniej odbywano posiedzenia tajne.

Trzecia wreszcie — zabrania politykierom, którzy piastują urzędy publiczne, są pracownikami publicznymi, lub urzędnikami partii jak "Committeeman" — popierania, lub wpływania w sprawach parolowych.

Do tego czasu — zbrodniarze najczęściej wychodzili na parol, dzięki poparciu polityków.

Droga do takiego sponsora nie było trudno znaleźć.

Czy To Pomoc?

Pierwsze dwa prawa, gdyby były przestrzegane, oddałyby pewne dobre usługi.

Natomiast trzecia poprawka, w zasadzie niema znaczenia.

I obecnie politykierzy otwarcie nie popierają parolów. Przynajmniej gdy chodzi o zbrodniarzy.

Ala tak jak się śpiewa w kupletcie — zawsze się znajdzie taka dziura, której będzie można wleźć — znajdzie się i sposób poparcia.

Dopóki komisja mandatów zależna jest od wpływów politycznych, dotąd politykierzy będą w niej odgrywać główną rolę.

Poprawka zostanie na papierze.

Bo jak można takie rzeczy jak wpływy politykierskie — skontrolować.

Chęć odpędzić polityków od komisji trzeba by ją powierzyć jakimś instytucjom społecznym.

Ala czy na to politykierzy się zgodzą?

Niech kto spróbuje wnieść taki wniosek w legislaturze stanowej, zobaczy jaki się zaraz podniesie krzyk.

Długo możemy być pewni, że dłużej jeszcze będą grasować tacy jak Le Velle.

Zmiana Czasu Godziny

"Polskich Wiadomości"

Zawiadamiamy że godzina "POLSKICH WIADOMOŚCI", która poprzednio była nadawana na stacji W. S. B. C. od 8-jej do 9-jej, będzie dziś wieczorem i podczas całego sezonu letniego nadawana na stacji W. G. E. S. (1320 kilocykłów) od 6:30 do 7:00.

Godzina "POLSKICH WIADOMOŚCI" jest nadawana staniem doktora M. W. Majchrowskiego, znanego polskiego Optometry, którego biuro mieści się p. n. 4644 So. Ashland Avenue, na drugim piętrze.

Godziny biurowe od 1-jej do 5-jej codziennie. W sobotę od 10-jej do 5-jej a w środę biuro zamknięte. (R.M.)

Piknik Góralski Koła Nr. 2

Im. Wład. Orkana

Koło nr. 2-gi im. Władysława Orkana Z. P. P. A. urządza wielki piknik góralski w przyszłą niedzielę.

18-go lipca, w ogrodzie św. Michała, przy Higgins road blisko River road. Muzyka góralska i balowa.

Początek o godzinie 12:30 po południu. Trochę odchodzą o godzinie 11-jej rano z przed sal ob. Pranie, róg ulic Huron i Paulina.

Drogowskaz: — Jechać Milwaukee Ave. tramwajem do Higgins Road, blok na Lawrence, potem po Higgins Road do ogrodu.

GRUPA NAUCZYCIELI

ZWIEDZIŁA DUKAR-

NIĘ DZIEN. ZWIĄZK.

35 nauczycieli i nauczycieli uczących na specjalne kursy letnie do uniwersytetu Chicago, odwiedziło drukarnię i Biuro Dziennika Związkowego w piątek wieczorem. Celem wizyty było zapoznanie się z największym polskim wydawnictwem dziennikarskim w mieście oraz dowiedzenie się co o Związku Narodowym Polskim, pod którego egidą pismo to jest wydawane.

Gości przyjął sekretarz-kasjer wydawnictwa p. A. J. Łukaszewski, który przemówił krótko do nich o raz odpowiedział na pytania mu stawiane. Każdy z gości ciekawie przeglądał sekcję rotograniową naszego pisma i dodatek na niedzielę. Zabrano je ze sobą.

Po odwiedzeniu cała gromada udała się do restauracji Lenarda, gdzie zamówiony był z góry obiad, składający się z czysto polskich potraw. Różne narocowości były reprezentowane w tej grupie nauczycielskiej.

Półroczne Posiedzenie

Grupy 2002 Z. N. P.

Niniejszym zawiadamiamy że członków Tow. Zjednoczona Polska, Gr. 2002 ZNP, iż przyszłe posiedzenie, które przypada w niedzielę, 18-go b. m., jest posiedzeniem półrocznym, na którym będą przeprowadzone sprawy ważne, a których nie można przeprowadzić na zwykłym posiedzeniu miesięcznym. Posiedzenie odbędzie się w zwykłej sal posiedzeń pod nr. 1446 W. Huron ul., o godz. 2-jej po południu. — St. Stupik, prezes; A. Figiel, sekret. pod.

Najlepiej i Najładniej

Zatławi Wam Pogrzebową

Obsługę

W. M.

POMIERSKI

Jedynym w mieście udaje się do zakładów Pomierskiego w razie śmierci w rodzinie a otrzymacie obsługę pogrzebową od najskromniejszej do najwspanialszej po cenach najniższych. Dwie kalice.

1059 W. 32-ND STREET

4748 SO. PULASKI RD.

Tel. BOULEVARD 4421

PRZYGODY RYSZARDA ARNOLDA



Gmina 3-cia Zw. N. P. Wybiera Się Do Obozu Harcerskiego Już w Te Niedziele

Wycieczka Gminy 3-iej do Obozu Harcerskiego w Yorkville, odbędzie się w niedzielę, to jest jutro, dnia 18-go lipca: wyjazd o godzinie 8-jej rano.

Zarząd Gminy jakoteż Komitet Harcerski uprasza wszystkich chętnych członków i członkinie z Grup przynależnych do Gminy 3-iej, by wraz z swoimi dziećmi zgłosili się przed godziną 8-mą w niedzielę, 18 lipca, przed Domem Weteranów Armii Polskiej, 1239 N. Wood ul.

Oddział dobozowy i trębacz, jak również harcerze i harcerki, tak drużyny Gminnej jak i Grup, powinni się stawić o ile możliwości w mundurkach.

Na wycieczkę też harcerze i harcerki oraz dzieci zostaną przewie-

żeni darmo, a jedynie starsi za przejazd tam i z powrotem opłacają jedynego dolara. Przejazd do Domu Weteranów do obozu w Yorkville omiubusami 57 mil, a wieczorem o godzinie 8-jej nastąpi przyjazd z powrotem do Chicago.

Podaje się do wiadomości wszystkim członkom Komitetów Opiekunów z Grup, Komitetu Harcerskiego z Gminy 3-iej oraz instruktorom i instruktorom harcerstwa, aby przybyli na zbiórke już o godzinie 7:30 rano, aby móc przypilnować należyte odjazdu wycieczkowców do obozu. — Za zarząd Gminy 3-iej Z. N. P.: Józef P. Szymański, prezes; Stanisław Krygowski, sekret. Gminy i przew. Kom. Harc.

Kogo Kłuje w Oczy Polska Szynek

Tak jest, biedna ta polska szynek. Firmy amerykańskie wydają miliony dolarów na ogłoszenia w prasie i na radio, a gazety są przepełnione artykułami o niebezpieczeństwie tej szynki polskiej dla miejscowego przemysłu rolnego.

Najwięcej ich to boli, że szynki tak smacznej, jak szynka polska nie mogą zrobić, a następnie bez pomocy rządu nie są w stanie zatrzymać importu szynki z Polski, który rośnie z każdym dniem i jest większy niż ze wszystkich innych krajów razem wziętych.

Wobec braku mięsa wieprzowego w Ameryce, miejscowi fabrykanci przetworów mięsnych dawno już podnieśli ceny na szynki, ale na przeszkodzie im stoi szynka z Polski. To też ataki w prasie na szynkę polską przybierają na sile. Usiłują oni poniekąd zmniejszyć rząd do podniesienia cła na szynki z Polski.

W czasie ostatnich wyborów krajowych w roku 1936, szynka polska była straszką na łamach t. prasy żółtej.

Import polskich szynek rozwinąłby się może więcej, ale niektórzy importerzy sami szkodzą szynce polskiej, sprzedając hurtownikom i grosernikom po tej samej cenie. Dlatego poważnie hurtownie amerykańskie nie chcą polskiej szynki sprzedawać, bo nie mają na niej odpowiedniego zysku.

Szczególnie przy dystrybucji szynki polskiej jest szkodliwy typ "nad-importera", to znaczy takiego hurtownika, który niema żadnych importerskich zobowiązań. Cóż jego obchodzi rzeczywisty rozwój handlu szynki z Polski? Traktuje on taki szynkę pan te sprawę jako niby rzecz przygodną.

Natomiast solidna firma polska importerska ogłasza zwykle w prasie polskiej i amerykańskiej, prowadzi swój interes uczciwie, gdyż nie traktuje go przygodnie. Bierze rzeczy po kupiecku i oblicza prowadzenie interesu swego handlu importu z Polski na długie lata.

Prowadząc handel w ten sposób, firma nie może operować frazesami, chwalebą, a tylko ciężką wyteżoną pracą pionierską, bo dotychczas tak pionierską pracą, jest sprowadzanie szynki z Polski. Dzieki tej wyteżonej pracy, a przede

wszystkim poparciu ludu polskiego w Ameryce, rośnie import ten szynki z każdym miesiącem.

Cyfrы podawane co miesiąc nie kłamią. Przede wszystkim największym konsumentem polskiej szynki, jest polski robotnik w tym kraju, za nim idzie polski profesjonalista i ludzie innych narodów. To są fakty, które stwierdzają ci, którzy codziennie stykają się z tym problemem. Masę ludu polskiego są więc tym filarem, na którym spoczywa i opiera się ten wywóz szynki polskiej do Ameryki.

Na Polu Chwały, H. Sienkiewicza, niezmienne ciekawą powieść.....50c Dziennik Związkowy, 1406-08 W. Division St., Chicago, Ill.

KOMISJA STYPENDIALNA Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej Zakwalifikowała Kandydatów Na Stypendia Światowego Związku

Komisja Stypendialna Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej pod przewodnictwem ks. T. Ligmana odbyła dwa posiedzenia, w dniu 8-go i w dniu 12-go lipca b. r., rozpatrując szczegółowo aplikacje na stypendia Światowego Związku Polaków w Zagranicy na Kurs Wiedzy o Polsce, zebrane przez prof. S. Mierzwę, dyrektora Fundacji Kościuszkowskiej i wiceprezesa Komisji Stypendialnej P. R. M.

1-grupa obejmuje 16 najlepszych kandydatów komisji kandydatów i kandydatek.

2-grupa obejmuje 16 kandydatów (tek nadających się do uwzględnienia).

3-grupa obejmuje 17 kandydatów (tek) najlepszych.

Wszystkie aplikacje przesłano do Światowego Związku Polaków w Zagranicy. Z posród przedstawionych ogółem kandydatów i kandydatek Główna Komisja Stypendialna Światowego Związku wybierze 16 osób, przynajmniej im ostatecznie stypendia na Kurs Wiedzy o Polsce.

Nazwiska stypendystów Polska Rada Międzyorganizacyjna ogłosi w pierwszych dniach września b.r. Odjazd do Polski nastąpi około 1-go października.

Jaki Jest Cel Stypendiów Na Kurs Wiedzy o Polsce?

Stypendia na Kurs Wiedzy o Polsce, udzielane przez Światowy Związek mają na celu, oprócz dnia młodzieży możliwości zdobycia w syntetycznym skrócie ogólnej wiedzy o Polsce, przeszkolenie młodych działaczy we wszystkich dziedzinach pracy społeczno - kulturalnej.

Polscy Krawcy Poprą Dzień Polski Na Polu Żołnierza

Tow. Polskich Krawców, grupa 5-ta Zw. Nar. Pol., uchwalała na półrocznym posiedzeniu, odbytem 12-go lipca, aby poprzeć obchód polskiej setnej rocznicy miasta Chicago, w dniu 8-go sierpnia na Polu Żołnierza. Stałymi wstępy w szeregi pochodzą jak jeden mąż — Franciszek Żarnowski, prezes; Józef Jankowski, sekretarz prot.

Podziękowanie

Dokłonił bolesną stratą najukochańszego męża mego i ojca naszego

Ś. p. Szymona Krall

składamy niniejszym nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim krewnym i znajomym, którzy brali udział w pogrzebie. A mianowicie Wiel. ks. Józ. Plaga za wyprawienie żałobnej do domu żałoby, za odprawienie żałobnego nabożeństwa i ekspozycję zwłok na cmentarz. Dziękujemy tym, którzy namilił trumny, członkom Ligi Morskiej za udział w pogrzebie i oddanie zmarłemu ostatniej usługi; dziękujemy wszystkim, którzy nadesłali kwiaty i bukiety duchowne; tym, co odwiedziło dom żałoby i wyrzili swe współczucie; tym, co przybyli do kościoła i na cmentarz; tym, którzy życzyliwie udzielili automobilów na pogrzeb; pogrzebowemu p. Bol. Leśniak za wzorowe kierowanie pogrzebem; wogóle wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia pogrzebu zasłanym staropolskie Bóg zapłać!

W smutku pograżona Rodzina Krall.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, siostra i szwagierka nasza

Ś. p. ROZALIA ROGUSZ

(Z DOMU DĄDEJ)

członkini Bractwa Nowości Różańca Św., Apostolstwa Modlitwy, Matki Boskiej Szkaplerznej, Odrobny Kościoła, Trzeci Zakon Św. Franciszka, Klub Obywatelski z Trójcową, Tow. Św. Anny, nr. 57 Z. P. w Am., Sodalicji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Sodalicji Matki Boskiej z Lourdes, Św. Anny przy parafii Św. Szymona, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzoną św. Sakramentami, dnia 17-go lipca, 1937 roku, o godzinie 7:20 rano, w starszym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 20-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1326 Chestnut (dawniej Cornell ul.), do kościoła Św. Trójcy a stamtąd na cmentarz Św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrzeżeni: Franciszek Rogusz, mąż; Siostra M. Euzebia, siostra; M. Donalda ze Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek, Klara, Alicja i Ludwika, córki; Józef, syn; Anna i Aniela, siostry; Jan i Franciszek Wojdacha, szwagrowie; (Marianna Pienkosz, Julianna Postawa, siostry; Józef Dadej, brat w Polsce); Wiktoria i Władysław Rzepka, szwagier i szwagierka.

Pogrzebem zajmuje się Wojciech J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave., telefon Haymarket 0936. (17-19)

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. p. EDWIN GŁÓD

członek Tow. Najświętszego Imienia Jezus, przez nieszczęśliwy wypadek pożegnał się z tym światem opatrzoną św. Sakramentami, dnia 15-go lipca, 1937 r., o godzinie 6:30 rano, przeżywszy lat 18.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1009 N. Francisco ave., do kościoła św. Fidelisa, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrzeżeni: Stanisław i Karolina, rodzice; Władysław i Kamila, siostry; Józef i Marianna, siostry; Paweł i Władysław, siostrzeńcy; Eleonora, siostra; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Henryk Wm. Obartuch, 2123 W. Cermak Rd. Tel. Canal 2202.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. p. EDWARDA GRZEBIENIAK

składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim krewnym i znajomym, którzy brali udział w pogrzebie. A mianowicie dziękujemy harcerzom z grupy 877 za niesienie zwłok i oddanie ostatniej usługi, i dobozkom z gr. 877 za eskortę; tym wszystkim, którzy nadesłali kwiaty, którzy przybyli do kościoła i na cmentarz, wogóle wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia pogrzebu, zasłanym serdecznie Bóg zapłać.

W smutku pogrzeżeni: Anna Władysław Grzebiński, rodzice wraz z rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. p. JANINA STRACH

przez nieszczęśliwy wypadek pożegnała się z tym światem, opatrzoną św. Sakramentami, dnia 15-go lipca, 1937 roku, o godzinie 4:30 po południu, przeżywszy lat 18.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1949 Crystal ulica, do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrzeżeni: Jan i Marianna, rodzice; Eleonora, siostra; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Jan Wojciechowski, 5325 Fullerton ul. Tel. Berkshire 2876.

Tow. Tysiąc Walecznych Urządza Wycieczkę

W niedzielę, 18-go lipca, Tow. Tysiąc Walecznych, gr. 877 Z. N. P., urządza wycieczkę w ogrodozie p. Noma's, 4500 N. Cumberland ave. Komitet, zajmujący się urządzeniem tej wycieczki, przygotował wszystkie dla miłych gości. Będą tam różne gry tak dla dżajaty jakoteż i starszych, smaczne do wyboru przekąski, chłodzące napoje i t. p. Dochód obrócony zostanie na przeżyczenie działalności do Obozu w dzień oficjalnego otwarcia 25-go lipca.

Drogowskaz: dojechać można Irving Park tramwajem do końca linii, przesiąść się na autobus, a od autobusa będzie dowoził trok do ogrodu.

Inkwest w Sprawie Śmierci Panny Strach Odłożony

Inkwest w sprawie śmierci panny Janiny Strach, lat 18, młodej Polki z pn. 1949 Crystal ulica, która zo-

stała zabita przez samochód ciężarowy na rogu ulic Division i Halsted, został wczoraj odłożony do 23-go lipca przez deputowanego komisarza Edwarda Edelsteina, ażeby policja mogła przeprowadzić w tej sprawie dokładniejsze śledztwo.

Na pannę Strach najechał trokiem Peter Paul, lat 19, z pn. 3927 Addison ul., gdy dziewczyna przechodziła przez ulicę z dwoma koleżankami. Paul i matka panny Strach, zeznawali wczoraj na inkwiescencji.

Rezolucja

Członkinie Tow. Dzwon Wolności Gr. 1103 Z.N.P. zasyłają wyraz szczerzego współczucia rodzinie zmarłej

Ś. p. Eugenii Dobrzańskiej

naszej prezeki. Członkinie są prośzone zebrać się przed kościołem św. Szczepana, 923 W. Ohio ul., o godz. 10ej, aby oddać ostatnią usługę zmarłej.

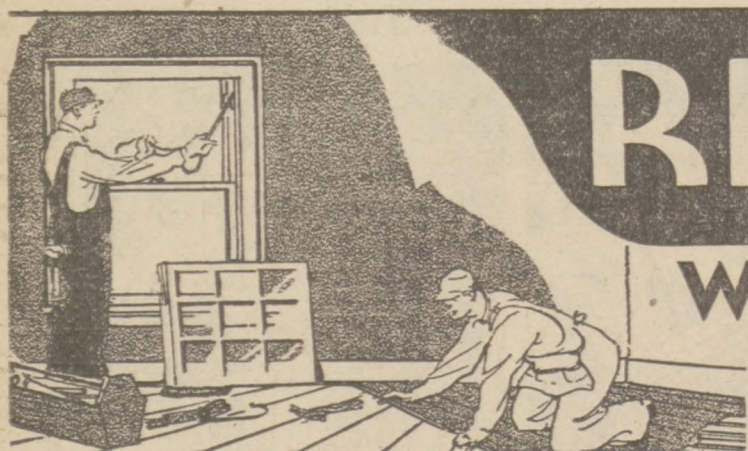
H. Skudnik, wiceprezesa M. Majewska, kasjerka

Ś. p. Józefina Mikołajczyk

(z Now Chicago, Indiana)

po krótkiej chorobie pożegnała się z tym światem opatrzoną św. Sakramentami, dnia 15-go lipca 1937 roku, w szpitalu Mercy, o godzinie 4:40 po południu, przeżywszy lat 49.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19-go lipca, o godzinie 9-jej rano, z domu żałoby przy Harrison ulicy, New Chicago, Ind., do ko



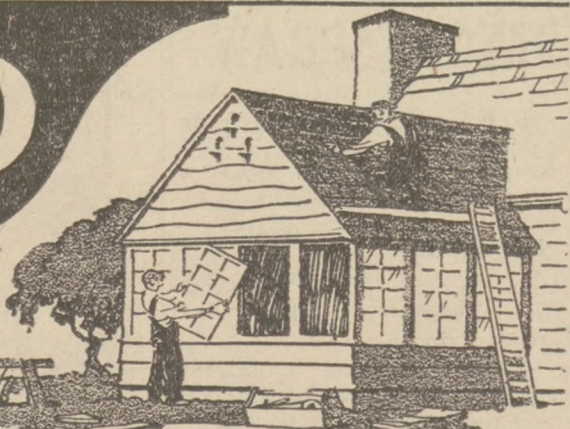
REPAIR and REBUILD

Wielki Czas

Odnawiać — Czyścić — Reperować



Mieszkania w Każdej Polskiej Dzielnicy



Kupcy z Avondale Urządzają Wycieczki

Już jutro odbędzie się piknik urządzany staniem Am.-Pol. Klubu Handlowego w Avondale w "Marvel Inn" ogrodzie w Niles, Ill. Komitet postarał się o wiele nagród, które zostaną rozdane w czasie zabawy. Niektóre nagrody ofiarowane przez członków klubu są wartości 25 dolarów i więcej. Bilety wstępu można nabyć jeszcze u członków klubu lub przy wejściu. W czasie zabawy zostaną urządzone wycieczki dla osób starszych i młodzieży, jak również będą inne zabawy. A zwycięzcy dostaną ładne nagrody. Dla pań będą lody i ochładzające napoje a dla panów kieliszki krajowe i importowane. Miejsca dla automobilistów wiele. I zabawa odbędzie się bez względu na pogodę lub deszcz. Komitet zaprasza wszystkich przyjaciół i sympatyków kupiectwa polskiego i zapewnia przyjemną zabawę w dobranym gronie.

Huczne Gody Weselne Na Wacławowie

W parafii św. Wacława w Avondale, odbyły się huczne gody weselne p. Raymonda Bartel z panną Leokadią Ziębką, córką znanego i zasłużonego rodziny w tej dzielnicy państwa Marka i Rozalii Ziębki, z pn. 5433 N. Ridgeway ave. Ślubu młodej a dobranej parze uświetlił miejscowy proboszcz ks. Teodor Cząstka. Po ukończeniu ceremonii kościelnych nowożeńcy, licząc zaproszeni goście wybrali się do sali Wonderland, gdzie odbyło się huczne weselisko.

Młodej parze dozwolano: Czesław Ziębkę z panną M. Bonbrzycką; p. Edward Splet z panną Olgią Zamer i p. Sylwestra Dudek z panną Dorotą Whitney. Dama honorową była p. Rosemary Bartell. Po skończeniu weseliska nowożeńcy wyjechali na dwutygodniową podróż poślubną do Colorado.

Reguły Roberta, jak się prowadzi posiedzenia. Cenny podręcznik dla prezosów grup i towarzyszy.....10c Dziennik Związkowy 1406-08 W. Division St., Chicago, Ill.

ATTENTION! CONTRACTORS! BUILDERS! HOME OWNERS! LUMBER USERS!

MUSIMY SIĘ WYPROWADZIĆ

2,000,000 FEET OF FINEST LUMBER

PLYWOOD, PLASTER BOARD, ROOFING, DOORS & PLUMBING

Nie powinniście przeczyć tej SPRZEDAŻY OLBRYZMIEGO ZAPASU najlepszych materiałów budowlanych jakie można dostać. Nawet jeżeli nie użyłbyście tych materiałów przez cały rok, opłaci się KUPIĆ TERAZ. Porównajcie nasze ceny — przeciętnie poniżej podane ceny — ZWRÓĆCIE UWAGĘ NA OSZCZĘDNOŚĆ jaką oferujemy! KUPUJECIE TERAZ!!!

POPATRZcie NA NASZE CENY!

2% ZNIŻKI, JEŻELI PRZY ZAKUPNIE POKAZZCIE TO OGŁOSZENIE

Najlepsze, Zupełnie Nowe 2x4's

Nr. 2 i lepsze, czyste, proste, we wszystkich długościach. Złota gośnina — Okazyjne zakupy. 2 1/2% stopa bieżąca

Zwykła \$45.00	Wartość \$32
Za 1,000 stóp desek	

Z Wypustką i z Rowkiem 1x6 DESKI

Nowe i czyste. Złota gośnina — na oszalowanie, pod podłogi, do dachów i ogrodzeń. 100 St. Wiazka. \$2.70

Zwykła \$42.00	Wartość \$27
Za 1,000 stóp desek	

1000 DRZWI

5-X cali. Najlepsze drzwi. Złota gośnina — Najlepsze jak można kupić — Kupcie teraz — Musimy je usunąć. Rzeźwiarstwa taniości.

Zwykła \$4.30	Wartość \$2.25
---------------	----------------

PLYWOOD — WSZYSTKIE ROZMIARY

1/4 cal. Potrójne, świerkowe. Najlepsze jak można dostać. NIGDY PRZEDTEM NIE ZAOFEROWANE ZA TE CENY

Rozmiar 4x8 Stóp	3 1/2 Kwadr. Stopy
Rozmiar 4x7 Stóp	3 1/2 Kwadr. Stopy
Rozmiar 4x6 Stóp	3 1/2 Kwadr. Stopy

Z ASBESTOWYM SPODEM WALL TILE

Słynny wyrób Keasey & Mattison, najładniejsze kolory i wykończenia. Zwykłe po 60c stopa kwadratowa. (Także górne i dolne paski za bezcen!) Do kuchni i łazienek.

Zwykła \$50.00	Wartość \$25
Za 1,000 Stóp Desek	

8" SHIPLAP

Nr. 2 i lepsze gatunki. Nigdy przedtem nie oferowane po tak niskiej cenie! Nie mylić tej sposobności!

Zwykła \$50.00	Wartość \$33
Za 1,000 Stóp Desek	

2x4, 2x6, 2x8

Budulec z dobrej jakości Hemlock. Nowy, czysty zapas. Wszystkie długości. Dobre budulec.

Zwykła \$37.50	Wartość \$28.50
Za 1,000 Stóp Desek	

PLITY I BRAMKI

Ploty z najlepszej Amerykańskiej stali i drutu. Wartość do 5c.

Zwykła \$1.00	Wartość 2c
Bieżąca Stopa	

NOWE WALL BOARDS

Wszystkie rozmiary. Złota gośnina — Najlepsze jak można dostać. Warteść do 1 1/2c.

Zwykła \$1.00	Wartość 1 1/2c
Bieżąca Stopa	

STALOWE FUTRYNY

Najlepsze Zupełnie Nowe. \$6 Wartość, Sztuka

Wanny	\$1.75
Wartość \$5	Sztuka

WANNY

Wartość \$18

Najlepsze Roof Coatings. W 5 gal. puszkach. 50c wartość.	37c
Najlepsze Nowe Gwóźdźki. 100-funtowa baryłka.	\$3.10
Farba do Malowania Wewnętrznej i Zewnętrznej. Wszystkie kolory. 12-25 wartości. Galon	\$1.25
Najlepsze i Używane Stalowe Ogrodzenia i Oszalowania. Dostawienie po własnych cenach?	\$3.25
Wielka Pila do Ciecra Drzew. Komplet z Waukesha Motorem; \$1,000 wartość. Liczne Inne Taniości!	

★ Bldg. Material Liquidators ★

SOUTH-EAST CORNER

22nd ST. and ASHLAND

OPEN ALL DAY SUNDAY

Długi Miasta Wzrosły o 6,762,530 Dolarów w Ciągu Trzech Miesięcy

Jak ogłosił wczoraj kontroler miasta Robert B. Upham w swoim kwartalnym raporcie, długi miasta w ostatnich trzech miesiącach wzrosły o \$6,762,530.00. Wobec tego długi miasta Chicago z końcem roku fiskalnego, to jest w dniu 30-go czerwca, wynoszą pokąsną sumę \$199,259,853.65.

Pensje pracowników w tych miesiącach w sumie \$10,623,836.24, jak stwierdza raport, mogły być wypłacone tylko dlatego, że miastu udało się spieniężyć wyroków podatkowych

POLACY KUPUJĄ LOTY PRZY FOREST LAKE

Wielka sprzedaż lotów przy tym jeziorze w niedzielę — szczegóły w ogłoszeniu

Polacy którzy mają zamiar kupić loty na letnisko w pobliżu miasta powinni przejechać się w niedzielę do jeziora Forest, niedaleko od miasta Highland Park. Autem można zjechać na miejsce w 45 minutach. Blizsze szczegóły są podane w ogłoszeniu agencji Arthur T. McIntosh Co., której biura znajdują się pod no. 160 N. La Salle ulicy.

Kilku wybitnych Polaków już zakupiło sobie loty zeszłej niedzieli kiedy to setki ludzi zjeżdżało z uroczą okolicą. Sprzedaż ta jest teraz w pełnym biegu, więc najlepiej będzie zarezerwować sobie parę lotów jak najryjciej. Sprzedawane są po bardzo niskiej cenie i na bajecznie dogodnych spłatach rozłożonych na długi termin czasu. Niebawoma sposobność.

Polskich odbiorców chętnie obsługuje polscy reprezentanci firmy, pp. Geo. A. Kwaśniak i St. Mistalski, którzy radzą swoim rodakom przejechać się w niedzielę do jeziora Forest.

Prosimy przeczytać sobie ogłoszenie w tym wydaniu i dowiedzieć się bliższych szczegółów.

Firma Arthur T. McIntosh & Co. ma od 30 lat wyrobioną markę w interesie. Liczne polskie rodziny nabyły od niej swoje domy w tym czasie. (R.M.)

BRACIA BIELAWA

Największy Polski Skład Farb, Tapet i Pokostów w Chicago

1434 West Chicago Avenue
Tel. Monroe 0266

Dostawa Darmo Wszędzie w Chicago

FOLLMER ROOFING CO.

943 N. DAMEN AVENUE

Pokrywamy Dachy

Każdego rodzaju i wykonujemy wszelkie roboty blacharskie.

J. FOLLMER
Właściciel
Tel. BRUNSWICK 4495

SZYMAŃSKI ELECTRIC SERVICE

Rok Założenia 1900

1016-18 MILWAUKEE AVENUE
Tel. Armistage 324-6629

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY I INŻYNIERSKI

Urządzenia Do Światła — Motory — Wykonujemy Wszelkie Prace z Dźwigni Elektryczności — Przyjmujemy do Naprawy po umiarkowanych cenach — Odkurzacze — Żelazka — Lampy — Toaster — Perkolatory — Maszyny do Prania — Maszyny do Szycia — Wszelkie Przybory Elektryczne i Mechaniczne.

Progress Roofing Co. POKRYWAMY DACHY

Plaskie i nagony odpowiednim materiałem i wszystkie roboty blacharskie.

1630-32 W. DIVISION STREET
Telefon Armistage 2945
G. S. GROCHOWSKI, WŁAŚCICIEL

POŻYCZKI

na Domy i na Budowę

szybko i łatwo udzieli na pierwszy morgęc

NAJWIEKSZA W STANIE ILLINOIS POLSKA SPOŁKA

SECOND FEDERAL SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION

(Zasoby przeszło \$1,700,000)

Pożyczki w sumie aż do 65% oszacowanej wartości.

Miesięczne spłaty na 5 do 15 lat.

Raty tak niskie jak \$8.44 na \$100.

4048 WEST 26-TH ULICA

TEL. ROCKWELL 6100

Jan A. Sierociński
Prezes i Zarządzający Dyrektor

Stuchajcie programu radiowego Spółki Second Federal w każdą niedzielę 7-8 wieczorem. c'a WEDC.

ŁATWIEJ!

Czyścić ściany i obicia za pomocą

PILSEN KWIK KLEAN

Gwarancja zwrotu pieniędzy w Waszym składzie farb lub zelastwa

PILSEN

ALL AROUND
KLEIN
CLEANER
SEN PAINTS
AND VARNISHES

Oredzie Zjazdowe Komendanta Okręgu I-go Stowarzyszenia Weteranów A. P.

7-MY ZJAZD ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 4-GO, 5-GO I 6-GO WRZEŚNIA W CHICAGO

Miejscem Zjazdu — Sale Domu Weteranów Armii Polskiej, 1239 N. Wood Ulica

Kolejny Weteran Armii Polskiej Okręgu I-go S.W.A.P. Niniejszym zwołuję 7-my Zjazd Okręgu I-go do Chicago, Ill. na dn. 4-go, 5-go i 6-go września 1937 roku, do Domu Weteranów A. P., 1239-45 N. Wood ul.

Otwarcie Zjazdu naznaczone na godzinę 4-tą w sobotę po południu dnia 4-go września b. r. w dużej sali Domu Weteranów A. P. W tym dniu odbędzie się sprawdzenie delegatów, którzy złożą swe Mandaty Komisji Mandatów, zorganizowanie Izby Zjazdowej i naznaczenie Komisji Zjazdowych.

W drugim dniu w niedzielę, 5-go września b. r. zbiórka wszystkich biorących udział w Zjeździe w Domu Weteranów A. P., o godzinie 9-jej rano, skąd wyruszymy do kościoła św. Heleny przy Augusta blvd. pomiędzy Oakley blvd. i Western ave., gdzie będzie odprawione solenne nabożeństwo o godzinie 10:30 rano.

Po nabożeństwie odmarz na salę do Domu Weteranów A. P., gdzie odbędzie się obiad dla gości, delegatów i delegatów Korpusu Pomocniczego SWAP. Po obiedzie nastąpi dalsze czynności zjazdowe, podług programu przez odpowiednie czynniki ustalonego.

Obesła Zjazd liczn!

Zjazdy nasze stanowią bardzo wiele o rozwoju i działalności naszej organizacji, przeto obowiązkiem wszystkich Placówek wchodzących w skład Okręgu obesła Zjazdu pełną liczbą delegatów. Nawet Placówki z dalszych stron powinny przysłać swą delegację.

Wybierając delegatów na 7-my Zjazd Okręgu I-go S.W.A.P., Placówki winne to uczynić na swych regularnych posiedzeniach, zawiadamiając swych członków korespondencją, tak aby każdy miał możliwość korzystania ze swego przywileju głosowania, a najwięcej świadomości sprawami weterańskimi i narodowymi powinni być wybierani na delegatów Zjazdu. Wybierając delegatów na Zjazd Okręgu Placówki mają się trzymać normy: jeden delegat na dziesięciu członków i ułamkiem. Kawalerzy Wirtuti Militarii o ile są członkami Stowarzyszenia mają prawo i przywilej delegatów.

Kolejny Weteran Armii Polskiej! Zjazdy Okręgu I-go odbywamy co roku i zawsze w innej miejscowości, czy dzielnic wielkich miast, co czyni się dla podniesienia poczucia organizacyjnego kolegów danej Placówki, jak również dając sposobność mieszkańcom zobaczenia swego żołnierza co w wielkiej mierze wychodzi stąd z mora, by walczący o niepodległość Polski. Lec w tym roku Zjazd odbywać się będzie w swej własnej siedzibie i w lepszych warunkach, to też niech ten Zjazd będzie jednym z największych i najwspanialszych, jakie dotychczas mieliśmy.

Nasze prace i zabiegi

Na zjazdach mamy możliwość powiedzenia licznym gościom i reprezentantom organizacji społecznych, narodowych i obywatelskich nasze racjonalne i konieczne potrzeby, gdyż jesteśmy organizacją ideową i niesiemy pomoc naszym unieszczęśliwionym kolegom-inwalidom. — I tamże na Zjazdach ten głos ma najwięcej szansy być zrozumianym i wysłuchanym. I tu również mamy możliwość podzielić wszystkim tym, co nas w naszych koniecznych potrzebach popierają tak moralnie jak i materialnie, a temi jest cała zjednoczona Polonia Amerykańska z Jej Duchowieństwem, organizacje polskie społeczno-narodowe i obywatelskie, prasa polska, kupcy i przemysłowcy, zawodowa inteligencja, dzielne panie Korpusu Pomocniczego SWAP, Legion Pelek, Wiazanka Pań, i inne zrzeszenia dobroczynne, oraz szerokie masy ludu polskiego w Ameryce, z którego krwi i kości i my weterani Armii Polskiej pochodzimy.

Jako weterani Armii Polskiej winniśmy godnie spełniać swe obowiązki, tak w naszej organizacji, jak i na szerszym terenie wszelkich spraw społecznych, narodowych i obywatelskich. A tej pracy i obowiązków jest przed nami jeszcze bardzo wiele. I choć się starzejemy, to jednak pracy nie ubywa, ale się takowa pomnaża. Dlatego musimy więcej intensywniej zabiegać i wzmacniać Fundusz Inwalidzki, z

Wychowanie naszej młodzieży

Jako weterani Armii Pol. musimy w sprawie wychowania młodzieży polskiej zrodzonej w Ameryce zajmować miejsce godne naszego stanowiska narodowego i żołnierskiego. Dlatego wychowanie nasze dzieci weterańskie, nie myślimy wcale stwarzać żadnej konkurencji wszystkim polskim organizacjom, które młodzież polską w swych szeregach wychowują. Nasza młodzież weterańska może należeć do wszystkich powyższych organizacji, a do naszej organizacji należeć musi dlatego, że w jej żyłach płynie krew polska odczyna weteranów. I dlatego ta ma odczyna prawa jak również i odczyna obowiązki na terenie narodowym po swoich ojcach. Dlatego mamy swą młodzież wychować jak najlepiej i to pod każdym względem, z jej niej wyrosł godni szermierze sprawy narodowej, obywatelskiej i ogólnoludzkiej. I wtedy z takich szeregow niech czerpie cała Polonia amerykańska, Stany Zjednoczone, i nasza Macierz Polska doży i godny materiał, których hasłem niech będzie "nie dla zysku ani sławy ale dla ojczyznej sprawy".

Sprawę umundurowania kolegów i Pań Korpusu Pomocniczego SWAP, jak również Oddziałów Synów i Cór Weteranów A. P. polecam specjalnie uwadze delegatów i delegatek. Gdy bierzemy i brać musimy liczyć udział w różnych występach narodowych, tak polskich jak i amerykańskich, oraz pomni na towarzyszy to broni z Aliantami, musimy i w ich uroczystościach brać udział. A jednak nieraz bardzo nas mało przybywa na zbiórki. I to musi być poprawione na przyszłość, bo zawsze pewne obowiązki reprezentacyjne ciąży i ciężce będą wobec nas weteranów, a zwłaszcza w obchodach narodowych. Tu wiele są odpowiedzialni członkowie i członkinie Zarządów.

20-lecie Czynu Zbrojnego

W tym roku jest 20-letnia rocznica Czynu Zbrojnego naszego i Polonii amerykańskiej, przeto są i będą liczne obchody narodowe i jesienia, w których nie tylko my weterani A. P. będziemy brać udział, ale i cała zorganizowana Polonia. I w tej pracy mamy obowiązek czynienia wszystkiego, by te obchody były godnymi tego historycznego Czynu Zbrojnego Polonii amerykańskiej, a gdzie my odegraliśmy najważniejszą rolę. Czyn Zbrojny docenia tak Polonia amerykańska jak i cały Naród w Polsce, to też temberdziej my weterani Armii Polskiej musimy w pracach obchodów powyższych zajmować czynne stanowiska, i w potrzebie innych rodaków do tej pracy pobudzać.

Jako organizacja ideowa, humanitarna i społeczna należemy do zorganizowanej i zjednoczonej Polonii amerykańskiej i w Polskiej Radzie Międzyorganizacyjnej w Am. i tu musimy brać pełny i należyty udział we wszystkich godnych poczynaniach. Praca ta nie może ograniczać się tylko do samego miasta Chicago, gdzie się zarząd tej Pol. Rady Międzyorganizacyjnej, ale i na prowincji, gdzie sięga nasz Okręg I-szy SWAP, organizacja nasza i koledy winni brać nie mały udział w tej pracy, dla dobra sprawy polskiej, i lepszej przyszłości Polonii amerykańskiej, w tym kraju Stanów Zjednoczonych, jak również dla dobra narodowego Macierzy-Polski.

Wycieczka Koszykowa Klubu Staro Szcza

Już w przyszłą niedzielę odbędzie się wycieczka koszykowa Klubu br. Pomocy Staro Szcza do Łasku Powiatowego, zwanego Deer Grove, 17 mil od Chicago na drodze wiodącej do Wauconda nr. 60. Wygodny autobus wyruszy z przed Sokolni Świątyni z punktualnością o godzinie 9:30 rano, a o 10-jej przystanie na Diversey i Pulaski Road obok fabryki dywanów Olsons, gdzie zbiorą się ci, którym tam będzie wygodniej i wszyscy razem pojedziemy do przepięknego lasu na świeże powietrze. Każdy powinien zabezpieczyć się w przekaźnik, gdyż na miejsce dostarczą komitet. Dojazd dla automobilistów: Jakakolwiek droga wiodąca do Desplaines lub Milwaukee ave. do drogi nr. 60, która zaczyna się za cementarnią św. Wojciecha i ta na zachód jechać około piętnastu mil do Kitty Corner, po tym skręcić na lewo dwie mile do Deer Grove, gdzie napisy wskażą miejsce wycieczki.

Stuchajcie Codziennego Programu

Poranek Słoneczny LIDII PUCINSKIEJ

8:15 Rano WCBD 1080 Kiloeckli

Przepisy kucharskie
Śpiew Tadeusza Łopackiego oraz śpiewy Marii Gruszyńskiej i Ireny Seistowskiej

Sztuka: Kłopoty Marysi Kocurek

Marysia Kocurek
znany ty radiowy
od czterech lat

Prawo o Ubezpieczeniu Od Bezrobocia w Stanie Illinois — Ważne

Przyjęte w dniu 1-go lipca prawo ubezpieczenia na wypadek braku pracy zostało zaaprobowane przez wydział ubezpieczeń społecznych.

Wczoraj Rada Wydziału w Washingtonie wydała orzeczenie, że prawo, które w Illinois dotyczące będzie 1,443,000 robotników, weszło w moc od 1-go lipca. Wypłaty ubezpieczenia wejdą w życie dla tych, którzy nie z własnej woli utracili pracę z dniem 1-go czerwca 1939 roku.

Pracodawcy zatrudniający 8 lub więcej osób, będą płacić 1.8 procent od zarobów w roku 1937. Procent ten zostanie podniesiony do 2.7 w roku 1938 i w takiej skali będzie nadal kontynuowany.

Robotnicy na ten fundusz nie wkładają.

Zaoprowanie tego prawa do stanu Illinois — jak oświadcza Rada Wydziału Ubezpieczeń Społecznych — skłoniło do wszystkich 48 stanów i trzy terytoria w ramach nowego prawa o wypłacie zapomóg w razie bezrobocia.

Wzrosło Wśród Młodzieży Zainteresowanie Orkiestrą Polskiej Młodzieży

Wysiłki znanego dyrygenta i kapelmistrza Leopolda Hibnera, aby zorganizować poważną orkiestrę z młodzieży polskiej, która by z jednej strony mogła reprezentować na szerszych publicznych występach polski dorobek muzyczny, a z drugiej strony torowała młodzieży polskiej drogę do szerszej kariery muzycznej — powoli dają rezultaty.

Na apel zamieszczony w ubiegłą sobotę w Dz. Związkowym zgłosiło się znow kilkunastu młodzińców, którzy pragną kształcić się dalej.

Do orkiestry zgłaszają się młodzińcy z orkiestr szkolnych. Z kilku szkół otrzymał p. Hibner rekomendację niektórych zdolniejszych uczniów od dyrektorów tych szkół.

Organizator orkiestry p. Hibner, spodziewa się, że już w dniu 21-go sierpnia będzie mógł zaprezentować orkiestrę złożoną z młodzieży polskiej na Chicago'skim Muzycznym Festiwalu, jaki się odbędzie tegoż dnia.

Młodzież polskiego pochodzenia, zajmująca się muzyką, dobrze zrobi, jeżeli skomunikuje się z p. Hibnerem i weźmie udział w organizującej się orkiestrze. Spędzi przyjemnie czas, nie zapomni tego co się do tego czasu nauczyła, rozwinię swoje zdolności dalej i przystąpi do przyszłej szerszej kariery na polu muzycznym.

Rodzice, mający chłopców grających na jakimkolwiek instrumencie, powinni ich zachęcać, aby się skomunikowali z p. Hibnerem. Chłopcy mogą przybyć w najbliższą, jak i w każdą następną środę, do Liberty Hall, 1511 Cortez ul. (dawnej Emma ul.), przy Ashland, o godzinie 7:30. W sali tej odbywają się lekcje.

Przyjęcie Dla Prezesa p. A. Hinkelmanna

W czwartek, dnia 15-go b. m., odbyło się przyjęcie wydane przez państwo Makowskich, 1106 N. Hoyne avenue, na cześć Al. Hinkelmanna, z okazji objęcia przez niego prezesury Centrali Ligi Morskiej i Kolałialnej w Ameryce.

Przy suto zastawionym stole przemówiła pierwsza pani Makowska, która jest nieustraszoną pracowniczką na niwie społeczno-narodowej, życząc panu prezesowi powodzenia w jego pracy na rozwoju Ligi Morskiej. Przy końcu programu przemówił p. prezes, przyrzekając, że nie zawiedzie w nim pokładane nadziei.

Pan Al. Hinkelman jest założycielem prezesem Oddziału Bałtyk, a pani Makowska wiceprezeską.

Zmarła Po Wzięciu Pigulek Na Spanie

Pani R. E. Chloupek, lat 45, zmarła wczoraj w łóżku po wzięciu zbyt wielkiej dozy lekarstwa na spanie. Martwe jej zwłoki znalazł jej syn, Thomas, student uniwersytetu Northwestern. Pani Chloupek zamieszkiwała pod nr. 724 Noyes ulica, w Evanston.

Czytajcie Ogłoszenia w Dzien. Związ.

Akcja Z. N. P. Za Konsulatem Amerykańskim w Gdyni Życzliwie Przyjęta

OTWARCIE KONSULATU NAWIĄŻE SCISLEJSZE WĘZŁY HANDLOWE OBYDWÓCH KRAJÓW

Sekretarz Hull Wziął Pod Rozwagę Sugię Podaną Przez Z. C. ZNP.; Cały Szereg Wybitnych Polityków Wypowiedział Się Za Poparciem Tej Akcji

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Centralnego Zw. Nar. P. przyjęta została uchwała, rozporządzenia stała uchwala, rozporządzenia stała uchwala, rozporządzenia stała uchwala...

Co Mówią Politycy w Tej Sprawie

Na rozpoczęcie w tej sprawie akcję na ręce prezesa Zw. Nar. Pol. — p. J. Romaszewski, nadszedł przy całym szeregu listów od wybitnych polityków amerykańskich, którzy się zainteresowali akcją przez Z. N. P. rozpoczętą. Najlepszym tego dowodem, może służyć list ta...

Ważna Sprawa dla Polski. Polska jest dobrym rynkiem zbytu, na całym świecie produkują i towary amerykańskie. Trzeba jedynie, aby ktoś my...

Rada Szkolna Odrzuca Żądanie Pełnego Roku Szkolnego

ZDANIEM "ŚWIATŁYCH" ADMINISTRATORÓW SZKOLNYCH DZIEWIĘĆ MIESIĘCY NAJZUPEŁNIEJ WYSTARCZY

Przedstawicielka 4,000 Kobiet, Które Podpisały Petycję, Aby Wrócono Do Pełnego Roku Szkolnego—Pani Hefferan, Założyła Protest Przeciw Tej Uchwale

Na zebraniu Rady Szkolnej, na którym było około 150 delegatów z różnych klubów kobiecych i innych organizacji, rozpatrywano była sprawa nauki w szkołach chicagowskich. Po wymianie zdań w tej sprawie Rada postanowiła dalej kontynuować dziesięć-miesięczny rok szkolny.

Zmiany w budżecie. Na zebraniu przejrano budżet i dokonano pewnych zmian.

Universal Medicine Co. 1901 HERVEY STREET. UCCO Herbolene w Waszej apteczce w 150 i 300 buteleczkach. Najlepszy środek na niedomagania...

ma tam amerykańskiego konsulat, co utrudnia ich stosunki handlowe z Polską. Posiadam informacje, że rząd Wielkiej Brytanii otwiera w Gdyni konsulat, w którym urzędować będzie brytyjski wicekonsul, również inne kraje robią to samo.

Kongresman Sabath pisze do Prezesa Romaszewskiego: List pański, w którym Zw. Nar. Pol. wypowiada się za otworzeniem konsulatów w Gdyni — otrzymałem. Skomunikowałem się natychmiast z sekretarzem stanu w tej sprawie, żądając otwarcia konsulatów w Gdyni. Jeżeli bym nie otrzymał przychylnych odpowiedzi, postaram się zobaczyć z nim osobiście, a w razie potrzeby udam się do Prezydenta.

Kongresman Leo Kociński pisze: Najzupełniej zgadzam się z Panem i Zw. Nar. Pol., że powinien być konsulat w Gdyni, jedynym polskim portem. Zainteresowałem się bardzo tą sprawą i fakty poruszone w liście, przedstawie Sekretarzowi Stanu panu Cordell Hull z żądaniem, aby sprawa ta została pod rozwagę, aby taki konsulat w Gdyni otworzył.

Kongresman J. Cannon pisze: Zawiadamiam Pana, że otrzymałem list w sprawie konsulatów amerykańskich w Gdyni, w Polsce. Sprawę tę przedstawię Departamentowi Stanu i gdy tylko otrzymam definitywną odpowiedź, natychmiast skomunikuję się z Panem.

W ten sam sposób odpowiedzieli również kongresmeni Royal S. Copeland, John W. McCormack. Z głosów tych wynika, że wreszcie przez Zw. Nar. Pol. sprawa, nabrała już odpowiedniego rozgłosu i znajduje się na najlepszej drodze do załatwienia.

Pani William S. Hefferan złożyła swoje oświadczenie w sprawie roku szkolnego. Jest ona członkinią Rady i gorąco popierała pełny rok szkolny. W oświadczeniu tym pani Hefferan powiedziała:

Protest pani Hefferan

"Muszę wyrazić swój żal, oraz głębokie niezadowolenie, iż w ramach obecnego budżetu, nie zatwierdzono pełnego roku szkolnego. Jest to ogromnie znamienne, że taka duża liczba kobiet przybyła na zebranie, które są zdania, że szkoły powinny dać naukę pełnego roku szkolnego."

Około tuzina wybitnych kobiecych organizacji wysłało swoje reprezentantki na zebranie Rady Szkolnej.

2 Siostry, Bliznięta, Poniosły Śmierć w Zderzeniu Auta z Lokomotywą

Trzej Ich Młodzi Towarzysze Zostali Ciężko Ranni; Kiepskie Hamulce Przyczyną Wypadku

Uchwały styczniowe o tyle zostały zmienione, że wyznaczono \$100,000 rocznie, na nowe trzy dystrykty szkolne, z których suma mają być opłaceni: trzech superintendentów, kierownik edukacji fizycznej, 10 osób sztabu nauczycielskiego, 4 osoby pryncypałów szkolnych, oraz 13 osób sztabu urzędniczego jak stenografistki, sekretarki i buchalterki.

Dwie siostry, bliźnięta, zostały wczoraj zabite, a ich trzej młodzi towarzysze prawdopodobnie śmiertelnie odnieśli rany, gdy ich 8-letni samochód zderzył się z lokomotywą. Wypadek zdarzył się na drodze Southwest niedaleko ulicy 75-ej i South Maplewood ulicy. Krzyżówka była zabezpieczona migającym światłem.

Policja powiada, że nie znalazła żadnych śladów żelaznicę, który maszynę i wyraża przypuszczenie, że auto miało kiepskie hamulce. Śmierć poniosły Mildred i Dorothy Johnson, lat 22, z pod nr. 3342 West 62-gi place. Mildred została zabita na miejscu, zaś Dorothy zmarła w jakiś czas potem w szpitalu św. Krzyża.

Trzej młodzi towarzysze odnieśli ciężkie pokaleczenia odnie...

Odezwa Do Braci Związkowej w Sprawie Obchodu Setnej Rocznic Chicago

Drodzy Bracia i Siostry Związkowe: Sto lat temu, bo w roku 1857-mym, dalej naprzód patrząc, mieszkańcy podówczas małej wioski Chicago widząc jej wzrost postanowili ją zainkorporować jako miasto, szersze nakreślając jej granice i plany na przyszłość.

Lecz nawet najbardziej przeczorni z nich nie wyobrażali sobie, że nowe to miasto weźmie tak szybki rozwój, że w niedługim czasie zajmie ono czwarte miejsce pod względem ludności w rzędzie miast świata, że miliony mieszkańców liczyć będzie, a granice jego obejmą setki mil kwadratowych, że stanie się twierdzą handlu i przemysłu, placówką szkolnictwa i sztuki, środowiskiem zbiorowego życia milionowych mas ludu amerykańskiego i przybyszów z za oceanu.

I słusznie miasto Chicago obchodzić będzie w najbliższym sierpniu, r. b. o szeroko zakreślonym programie uroczystości swego stulecia, udział w którym wezmą wszystkie narodowości, pod którym to względem Polacy powinni zająć pierwsze miejsce, jako że stanowią oni największą narodowośćową jego składową część, i że w olbrzymim stopniu przyczynili się do jego rozwoju przez swoją niezmordowaną pracę, wysokie zalety charakteru, oszczędność, lojalność, łączenie uczuć miłości do kraju rodzinnego z umiłowaniem do nowej przybranej ojczyzny, wnosząc do kultury amerykańskiej kulturę polską.

Uroczystości jubileuszowe miasta Chicago rozłożone zostały na czas paru miesięcy, dając w ten sposób możliwość poszczególnym narodowościom urządzenia stosownych programów.

Dzień 8-go sierpnia przeznaczony został dla Polonii. Komitet składający się z przedstawicieli życia politycznego, z duchowieństwa, przedstawicieli polskich organizacji, wydawnictw, i ideowych towarzystw nakreślił i przygotował wspaniały program, który odbędzie się w olbrzymim stadionie Soldier's Field, dając tym możność dla tysięcy mas patriotycznej Polonii wzięcia udziału w obchodzie, ażeby wykazać nasz siłę i dumę narodową, nasz patriotyzm, dać dowód, że Polak nie tylko czci rocznice ważniejszych wydarzeń narodu polskiego, ale chętnie i wnieśliśmy uczciwie ważniejsze wydarzenia przybranej ojczyzny lub wspólnej miejscowości zamieszkania.

W zapowiadanych obchodach weźmie udział cała Polonia miasta Chicago i okolicy.

Dzień 8-go sierpnia będzie dniem naszym, Dniem Polskim. Liczbą uczestników i całą wspaniałością przebiegu tychczas kiedykolwiek urządzone przez Polonię Chicagowską obchody. Zarząd Centralny mając na uwadze znaczenie i doniosłość podobnego zbiorowego obchodu, który stanie się manifestacją publicznego stwierdzenia szlachetnych uczuć naszych, postanawia wezwać patriotyczną Brac Związkową i jej dzielną młodzież zorganizowaną w Harcerstwo do wzięcia udziału w zapowiadanych obchodach.

Niechaj każda gmina, każda grupa w Chicago i z okolicznych miast weźmie jak najliczniejszy udział.

Niechaj dzień 8-go sierpnia, setna rocznica miasta Chicago stanie się świętem dla nas Związkowców.

Niechaj na obchodzie tym nikogo z nas nie zabraknie.

ZARZĄD CENTRALNY Z. N. P. F. X. ŚWIETLIK, Cenzor M. POWICKI, Wicecenzor J. ROMASZKIEWICZ, Prezes C. HIBNER, Wiceprezes F. DYMEK, Wiceprezes A. S. SZCZERBOWSKI, Sekr. Jen. J. T. SPIKER, Kasjer DR. F. DULAK, Lekarz Naczelny

DYREKCJA: E. GŁOWA F. JAWOREK DR. M. W. MAJCHROWICZ D. F. SAKOWSKI A. SOBOTA F. SYNOWIEC M. TOMASZKIEWICZ I. K. WERWINSKI A. WOJCICK B. ZAWILINSKA

Za Flirt w Berwyn Automobilista George Farmer Zapłacił \$10.00

Wczoraj oficjalnie zakazany został flirt w Berwyn, gdy automobilista George Farmer, zamieszkały pod nr. 1129 N. 9th avenue, Maywood, zapłacił za przeymność dziesięć dolarów. Przeciwnikiem wszelkich flirtów jest sędzia pokoju w Berwyn, Harry Leviton. — Przyczyną takiej decyzji były dwie uczennice wyższej szkoły, panny Rosemary Stelton, zam. pod nr. 2309 Home ave. i Dorothy Tomayer, zam. pod nr. 239 Clinton av., obydwie z Berwyn. Matka też przeciw flirtowi. Tak się zdarzyło, że flirt zaawizowała pani John W. Stelton, matka Rosemary, przystojna i atrakcyjna w ną przewodnicząca Stowarzyszenia Rodziców i Nauczycieli z Piper szkoły. Przybyła ona do sądu i zażądała, aby dziewczęta szkolne otrzymały odpowiednią opiekę i ochronę przed wesołkami, którzy zaczepiają dziewczęta. Farmer, syn James'a Farmera oświadczył sędziemu, że nie miał on najmniejszej chęci do flirtu, tym bardziej, że dziewczęta nie były w jego guście. — Po prostu podjechał do chodnika, aby się spytać, jak dojechać do miejsca, gdzie w Berwyn grano w pikę.

Z GMINY 178 Z. N. P.

Stosownie do uchwały Gminy 178 Z. N. P. wszyscy delegaci i delegatki proszeni są do wzięcia udziału w następujących wycieczkach, które się odbędą w niedzielę, 18-go lipca b. r.: Wycieczka Tow. Rzemieślników Pol. gr. 1119 Z. N. P., odbędzie się w lasku "Caldwell Woods" przy końcu linii tramwajowej Milwaukee Ave. i Devon, oraz Tow. Li-stopadowe, gr. 348 Z. N. P. w Schiller Parku, przy zbiegu Irving Park Blvd. i rzeki Desplaines. Zbiórka na miejscu wycieczek — W. Krawczewski, prezes; W. Krzywonos, sekr.

WIELKI PIKNIK URZĄDZA KOŁO No. 8-my IM. GENERAŁA ANDRZEJA GALICY, ZWIĄZKU PODHALAN JUTRO W NIEDZIELĘ, DNIA 18-GO LIPCA, 1937 ROKU w Forest Preserves, Pawilon No. 1, Dystrykt 4, w Riverside, Ill. Autobusy odjeżdżają z 48-mej i Wood ulicy i 43-ciej i Marshfield Avenue o godzinie 10:30 rano. CENA BILETU 50c OD OSOBY. MUZYKA PODHALAŃSKA

Troje Dzieci Zostało Wczoraj Zabitych w Wypadkach Samochodowych w Chicago

MOTORZYSTA, CHCĄC UNIKNĄC NAJECHANIA NA DZIEWCZYNKĘ, ZABIŁ MAŁEGO CHŁOPCA

Liczba Ofiar Tegorocznej Automobilady Rośnie: 424 Zabitych, 11,666 Rannych

Troje dzieci padło wczoraj ofiarami wypadków samochodowych. Jedno zostało zabite w ciągu dnia, dwa inne zmarły z pokaleczeń odniesionych przedwczoraj. Ofiarami padli: Kenneth Paschke, lat 6, z pod nr. 1144 Pleasant ulica, z Oak Park; John Dekalaita, lat 10, z pod nr. 611 Woodland park, i Geraldine Herschfield, lat 5, z pod nr. 8037 South Carpenter ulica. Kenneth Paschke i mała dziewczynka, z którą się bawił, wbiegli pod automobil, którym kierował Leonard Berenson, 1337 North Spaulding avenue. Berenson wjechał na chłopca, chcąc uniknąć uderzenia dziewczynki. John Dekalaita został pokaleczony w zeszły czwartek przez automobil, którym kierował Murzyn Robert Jones, z pod nr. 3647 South Kedzie avenue. — Chłopczyk z m a r i w szpitalu Michael Reese. Geraldine Herschfield zmarła w szpitalu Auburn Park z ran, jakie odniosła najechana przez automobil Peter Riddening'a, 9421 South Albany ave.

Pani Jennie Bus, lat 61, z pod nr. 1736 North Long ulica, odniosła śmiertelne rany, gdy dojechała się pod tylną koła tramwaju kursującego po Central avenue przy ulicy Madison.

Lewis Dressler, lat 55, z pod nr. 5242 Hyde Park bulwar, z m a r i wczoraj w szpitalu Woodlawn z ran, jakie odniósł 11-go czerwca, gdy został uderzony taksówką na Michigan avenue przy ulicy 55-ej. Kierowca taksówki, Murzyn Oliver Skinner, 4705 South Michigan avenue, będzie oskarżony — jak twierdzi policja — o zabójstwo.

Hattie Jones, lat 42, Murzynka z Robbins została wczoraj zabita, gdy samochód, w którym jechała, poślizgnął się na So. Kedzie ave. i wjechał do rowu przy ulicy 141-ej w Blue Island. Dwoje jej dzieci odniosło pokaleczenia w tym wypadku.

Od początku tego roku do dnia dzisiejszego w wypadkach samochodowych w Chicago zostało zabitych 424 osób, a pokaleczenia odniosło 11,666.

Na 30 Więźniów w "Alimentowej War-dzie" Tylko Polaszek Ma Szczęście

Sędzia Gotów Go Puścić Na Wolność, o Ile Przrzeknie Słpaca Alimenta

Józef Polaszek, przebywający w więzieniu powiatowym za niezapłacenie alimentów, będzie zdaje się jedynym z pośród 30-tu lokatorów "alimentowej wardy", który wyjdzie dziś na wolność. Ma on dziś stać przed sędzią Donaldem C. McKinlay'em w sądzie wyższym. Polaszek powołał do więzienia w dniu 1-go czerwca za niezapłacenie alimentów swojej byłej żonie, której ogółem za-legał \$210. Sędziowie rozpoczęli jutro swoje wakacje, więc sędzia McKinlay kazał przyprowadzić dzisiaj przed siebie Polaszka, aby Joe przez ten

czas nie musiał siedzieć w "kocie", jeśli należy mu się wolność. Jak zaznaczył sędzia, Polaszek będzie wypuszczony z więzienia, gdy przyrzeknie, że będzie się starał jakoś spłacić alimentu winne żonie. Inni więźniowie, którzy nie okazali gorliwości w placeniu żonom alimentów, poszli tam z polecen sędziów Johna C. Le-gale'a i Philipa Finnegan. Kilku z nich oświadczyło wczoraj, że więzienie powiatowe jest bardzo dobrym, chłodnym i miłym miejscem na lato.

Czy Polonia Dopisze Przybyciem Na Koncert w Ravinia Parku

Utwory Polskich Kompozytorów Na Programie; Wspañiale Miejsce Wypoczynkowe

W niedzielę, 18-go lipca, o godzinie 4-ej po południu będziemy mogli słyszeć koncert polskiej muzyki w uroczym parku Ravinia. Każdego lata, od 1926 do 1931 r. kiedy Polski Klub Artystyczny zapraszał Polonię na tak zwane "Polskie Dnie" w Ravinia, Polacy licznie przyjeżdżali nie tylko z Chicago, lecz również z Gary, Milwaukee, Waukegan i innych sąsiednich miast, tak że klub z lawentnością mógł rozsprzedać gwarantowaną ilość biletów w liczbie tysiąca. Czy Polonia dopisze koncertowi swą obecnością jak w latach przeszłych? Ufamy, że tak, że i w tym roku miłośnicy dobrej muzyki się zgładą wysłuchać programu, jaki szczegółowo podajemy:

Program 1.—Uwertura do "Der Freischutz"—Weber. 2.—Symfonia Nr. 4, F minor, Tschaiowski. Antrakt 3.—Cztery polskie tańce (nowe)—Tansman. 4.—Poemat Symfoniczny — "Anelli"—Różycki. 5.—Mazur z opery "Straszny Dwór"—Moniuszko. Orkiestra dyrygowana będzie słynnym dyrygent holenderski, Hans Kindler. Do Ravinia można dojechać autem po Sheridan lub Green Bay Road. Kolej Chicago, No. Shore i Milwaukee ze stacji Adams i Wabash kosztuje w obie strony 78c, zaś z Howard ave. w obie strony 42c. Ostatni pociąg, jaki żądy na czas wyjeżdża ze stacji Adams i Wabash o godz. 3-ej po południu, z Howard ave. o 3:25.

WYCIECZKA KOSZYKOWA P. K. A. Po koncercie, od 6 do 8-ej wieczorem, członkowie P. K. A. mają się zebrać na wspólną

BACZNOŚĆ ŚPIEWACY POLSCY Znany dyrygent muzyczny szuka 25 dobrych miłośników głosów—ludzi w wieku od 22 do 35 lat, którzy mają dobre a możliwe wyszkolenie głosy, znają się nieco na muzyce itd. Ci co będą wybrani, nagrodzeni zostaną miłą podróżą po jeziorze Michigan na znanym i popularnym okrecie. Aplikanci proszeni są o podanie nazwiska, adresu i możliwie numeru telefonu. Zgłoszenia adresować na Box 25, Dziennik Związkowy, 1406 West Division Street, Chicago.

TYLKO POŁ GODZINY Stuchajcie dziś wieczorem o 6:30 informacyjno-pouczającą godzinę radiową na stacji W.G.E.S. (1320 kiloherców). Godzina ta poprzednio nadawana od 7-ej do 8-ej na stacji W.S.B.C. przez doktora Majchrowicza, podczas sezonu letniego została zmieniona jak powyżej zaznaczono.

Wiceprezes Hibner Powrócił z Polski

Wiceprezes Zarządu Centralnego ZNP, p. Czesław Hibner powrócił wczoraj do Chicago z Polski, gdzie bawił przez jakiś czas na kuracji w Iwoniu dla poratowania naderżniętego zdrowia. "Krótki ten pobyt w Ojczyźnie" — powiedział wiceprezes Hibner — "wzmocnił moje siły i gotów znów jestem do pracy na niwie organizacyjno-związkowej".

Pan Hibner wygląda rzeczywiście zdrowo, czerstwo, wypoczęty. Swoim znajomym, przyjaciółom i Związkowcom opowiada teraz dużo o Polsce, gdzie, jak twierdzi, stosunki z każdym rokiem zmieniają się na lepsze, kraj rozbudowuje się, rośnie w siłę i znaczenie.

Tam i z powrotem p. wiceprezes Hibner odbył podróż morską na okrętach polskiej linii Gdynia-Ameryka, którą sobie ogromnie chwali.

CHÓR NOWE ŻYCIE SPIOWA JUTRO W GRANT PARKU

Znakomity zespół męski, Chór Nowe Życie, wystąpi jutro na programie koncertu wieczornego w Grant Parku, pod dyrykcją swojego dyrygenta p. Zdzisława Skubikowskiego, generalnego dyrygenta Związku Śpiewaków Polskich.

Śpiewy Chóru Nowe Życie będą urozmaicenia programem symfonicznym, jaki w jutrzejszy wieczór da je publiczności amerykańskiej Kape-la Symfoniczna pod dyrykcją p. P. A. Cavallo.

Początek koncertu o godzinie 7:30 wieczorem. Miejsce chóry polskie i ogół Polonii niewątpliwie zainteresuje się jutrzejszym bezpłatnym koncertem na świeżym powietrzu pod gołym niebem, ze wspaniałym występem polskiego chóru, i tak ażeby, by usłyszeć naszych dzielnych śpiewaków. Prezesem Chóru Nowe Życie jest p. Bazyli Paszkowski.

DZIS I JUTRO MA BYĆ CHŁODNIEJ, POWIADA PROROK

Jeżeli spełnią się zapowiedzie pro-roka J. R. Lloyda, chłogowanie nie będą potrzebowały się tak pocić dzisiaj i jutro. Wczoraj temperatura doszła do 91 stopni.

Na dzisiaj i jutro Llyod zapowiada powietrze nieustalone i pochmurne. Wiatry będą z północno-zachodu. Wiatry z południa były przyczyną wczorajszej gorącości.

Nowakowski Utonął w Rzece Fox

Franciszek Nowakowski, lat 40, z Chicago, który od trzydziestego kwietnia tego roku przebywał w szpitalu stanowym w Elgin, zmarł wczoraj z gruntych szpitalnych. Wzrostem 5' 10", waga 150 lb, wzrostem 5' 10", waga 150 lb, wzrostem 5' 10", waga 150 lb.

wycieczkową kolację na otwarty polu, poczem nastąpią gry towarzyskie. Klub zaprasza wszystkich, którzy pozostaną po koncercie do przyłączenia się do ich grona, ażeby wspólnie, w miłym, doborowym towarzystwie się ubawić. M. J. S.

WYCIECZKA LETNIA TRÓJCOWA Urządzona Staraniem Połączonych Towarzystw PRZY KOŚCIELE ŚW. TRÓJCY JEDZIE SIĘ TRAMWAJEM MILWAUKEE AVENUE DO IRVING PARK BLVD. STĄD NA ZACHÓD, AŻ DO SAMEGO OGRODU Odbędzie się Jutro 18-go Lipca W OGRODZIE KOLZE'GO DUNNING, ILLINOIS Początek o Godzinie 1-ej Po Południu Do Współudziału Jak Najserdeczniej ZAPRASZA KOMITET

ROBERT i BARBARA Mówią O HOLLYWOODZKIM ROMANSIE No. 1.



Barbara Stanwyck i Robert Taylor w scenie z filmu p. t. "This Is My Affair"

POZA popularnością osób zamieszanych, znajduje się jeszcze dobry powód, dlaczego istnieje hollywoodzki romans nr. 1szy między Robertem Taylor i Barbarą Stanwyck — i czemu oni ani myślą przyznać się, że się kochają.

Teraz są tam Clark Gable i Carole Lombard. Jeżeli którekolwiek z nich proszone jest o wywiad (na wyznaczonym spotkaniu przy pośrednictwie departamentu publicystycznego) korespondenci są ostrzegani naprzód, iż miłość nie będzie wcale poruszana w mającej się odbyć rozmowie.

Lecz Taylor — jest przecież tym mężczyzną, co zna siebie! On występuje otwarcie i powiada: "Napewno, szaleję za moją lubą!"

Tymczasem pani Stanwyck, znajdując się wystawiona dłuższe lata na tradycyjne milczenie Hollywoodu, zboczyła mile drogi byle ino uniknąć słowa "miłość." Zresztą, cóż może powiedzieć kobieta, która nie jest formalnie zaręczona?

Dlatego też ona powiada: "Lubię Roberta od pierwszego spojrzenia. Posiada on genialne zdolności i jest potężną siłą w Hollywood. My się jakoś godzimy od samego początku."

Na samym początku, Taylor, o ile wiadomo, zabiegał o względy i towarzyszył Irenie Hervey. Pierwszy raz spotkał Stanwyck dwa lata temu na zebraniu towarzyskim w rezydencji pani Zeppo Marx, żony agenta aktora.

Panna Stanwyck powiada znowu: "Gdy poczęliśmy dotrzymywać sobie towarzystwa, przekonaliśmy się, iż nasze upodobania są jednakowe w wielu rzeczach. To pomaga, oczywiście."

"Robert lubi konie i przejażdżki, ja też to lubię. On lubi samochody, ja też."

On lubi muzykę, a czasami szuka rozrywki w sporcie. To samo ze mną. On lubi teatr i film, i pracować w filmie. Zgadamy się więc zupełnie na tych punktach."

WTAKI sposób przemawia pani Stanwyck. Nie dziw też, że ani ona, ani Taylor, nie wspomina słówkiem o powszechnie znanych przyczynach unikania planów małżeńskich. Przyczyna są ich kariery, szczególnie kariera jego.

Pani Stanwyck była już raz zamężna, z Frankiem Fay. W dniu 16go lipca skończyła lat trzydzieści. Jest dziś sobie jedną z najwyżej postawionych gwiazd, a w ostatnich miesiącach najbardziej zajęta aktorką w Hollywood. Z obrazu "Banjo On My Knee" przejrzała się pośpiesznie do "The Plough and the Stars." Zanim ostatni obraz był wykonany już udaje się do Paramount i gra w "Internes Can't Take Money."

Zanim ten obraz był kompletny, zaczęła już częściowo pracować w filmie "This Is My Affair," razem z Taylorem. A w czasie ostatnich tygodni "My Affair" znajdowała się już w United Artists przy wyborze kostiumów i na próbach mającego się ukazać Samuel Goldwyna obrazu "Stella Dallas."

Cała działalność nie jest żadną zasługą promieniejącej kobiety, ale skończoną aktorki. Być może byłaby pewna różnica, gdyby ponownie wyszła za mąż.

Taylor też znajduje się definitywnie w pełnym blasku. Liczy 26 lat. Nigdy nie był żonaty. Trudno określić, ile tysięcy serduszek wstrząsnął — by ból — taki, co właścicielom teatrów sprawiłby również przykre uczucie przy odbiera-

niu kasy — gdyby tak na raz znalazł się z własną małżonką.

Na przeszkodzie znajduje się nawet jeszcze bardziej stały fakt, nowy kontrakt Taylora — zaofiarowany mu i podpisany przez niego, kiedy było już rzeczą jasną, iż padł na niego wybór i on miał być wysunięty na czoło krajowych palpitatorów — przewiduje, iż nie powinien wchodzić w związek małżeński. Dopóki więc w jego umowie nie nastąpi poprawka, z błogosławieństwem zarządu wytwórni filmowej, małżeństwo jest dla niego zamknięte na okres następnych sześciu lat.

Większość psychologów — amatorów kolonii filmowej sądzi, że p. Stanwyck była nawet oryginalnie zbliżona do Taylora jako ochrona przed nagłością małżeńską. Jemu brakło sporo na doświadczeniu. Ona zaś poznała już moc ułudnych sztuczek w przemyśle teatralnym od czasu, kiedy jako Ruby Stevens tańczyła charlestona w Broadway's Club Anatole.

OBOJE znajdują się daleko od siebie pod względem temperamentu. Ruby Stevens zmuszona była walczyć o każdy stopień w swoim wspinaniu się do góry, począwszy od nieszczęśliwego sieroctwa w dzieciństwie. Taylor zaś wypłynął szeroko otwartą drogą do gwiazdostworu. Ona jest wiotką, najzupełniej samodzielną, i posiada paru przyjaciół. Taylor ufa i lubi wszystkich. Przynajmniej takim był.

Para ta rzadko kiedy udaje się na wielkie zabawy towarzyskie i prawie nigdy nie uczęszcza do klubów nocnych. Oboje większość swego wolnego czasu spędzają razem — na przejażdżkach samochodowych, konnej jeździe

i planowaniu prac na swych sąsiadujących, lecz nieprzyległych, ranczach w dolinie San Fernando Valley.

Pani Stanwyck jest posiadaczką ranczu do spółki z Zeppo Marxes. Mają na nim założyć hodowlę koni. Aktorka przystąpiła tam również do budowy domu.

Taylor stał się właścicielem ranczu w znacznej mierze przypadkowo. Pewnego pięknego dnia, znajdując się na przejażdżce w okolicy, wyraził się iż chciałby posiadać z jednego kucyka. Brzmiało to jakby niejeden powiedział: "Chciałbym mieć słonia" — czy balon sterowy.

Lecz życzenia gwiazd filmowych są brane poważnie. Następnego dnia Taylor posiadał dwa kuce. Obowiązany był je zatrzymać, ponieważ były mu podporowane. Najał więc jednego czciewieka, niejakiego Howarda Rygaarda, aby się nimi zaopiekował. Parę dni później Taylor i p. Stanwyck siedzieli na płocie i podziwiali koniki, gdy aktor zauważył wspaniałą klacz na przyległej parceli. "To jest piękna klacz" — rzekł Taylor.

"Właściciel chce za nią tysiąc papierków" — odpowiada Rygaard.

"Na miły Bóg!" — wykrzyknął Taylor, lecz nie myślał o tym więcej, dopóki nie przybył znów z wizytą do swoich kucyków parę dni później i nie znalazł pięknej klaczy uwiązanej razem z swymi konikami. Rygaard wyjaśnił mu radośnie, jako udał się na licytację i kupił klacz tylko za 450 dolarów. Uczynił to, ponieważ wiedział, iż Taylor chce ją mieć.

I w ten sposób Taylor stopniowo nabył rancz.



FRANCISZEK OLECHNOWICZ

PRAWDA O SOWIETACH

(WRAŻENIA Z 7-LETNIEGO
POBYTU W WIEZIENIACH
SOWIECKICH R. 1927-1933)

(Ciąg dalszy)

Mało tego: większa część dozoru składa się z więźniów. Zaledwie kilkadziesiąt osób stanowi tzw. nadzór wolny, tj. składający się z osób niewiezionych. Reszta — to byli czekiści lub bolszewicy wojskowi, którzy, będąc przysłani za różne przestępstwa do obozu, pełnią tu funkcje, odpowiadające ich specjalności. Tak samo jak nadzór wolny uzbrojeni są w karabiny, tak samo ubrani w długie sowieckie szyniele z tą tylko różnicą, że na kołnierzu zamiast czerwonej odznaki noszą czarną. I, trzeba przyznać, że ci niewolni dozorczy byli srożsi, bardziej wymagający i znacznie mniej humanitarni w stosunku do swoich uwiezionych towarzyszy, niż dozorczy wolni. Bo na Sołówkach zaprowadzono tego rodzaju system, że każdy, kto posiadał jakąkolwiek władzę, gnębił swoich podwładnych: dziesiętnik był bez litości dla zwykłego robotnika, zarządzający przedsiębiorstwem był postrachem dla wszystkich podległych mu pracowników. Każdy starał się zasłużyć, przypodobać zwierzchności, uzyskać jakieś ulgi, bądź to w postaci zezwolenia na mieszkanie w jakiejś komórze przy swym przedsiębiorstwie zamiast ogólnej, zapluskwionej celi kompanii, lub pozwolenia na nabycie jakichś produktów spożywczych, lub, co najważniejsze — trafienia na listę tych, którym skracano termin kary.

Zmniejszenie kary.

Co roku, w jesieni, przyjeżdżała na Sołówki komisja z Moskwy, składająca się z dygnitarzy GPU z Giełbem Bokim, opiekunem obozu sołowieckiego, na czele. Komisja parę dni polowała w lasach sołowieckich, wieczorami bankietowała, wreszcie podpisywała listę więźniów, którym skracano karę o pół roku, o rok, czasem nawet o dwa. Lista owa już z góry była przygotowana przez miejscową władzę, to też nic dziwnego, że każdy chciał się wysunąć na widoczne miejsce, przypodobać się swej władzy, zyskać jej sympatie, by trafić następnie na ową wymarzoną listę.

Pomimo jednak tego systemu napełniania do pracy i wyzyskiwania siły ludzkiej do ostatecznych granic — roboty nie dawała pożądaných rezultatów. Zawsze coś się nie udawało. To pracownia obuwia nie wykonała przewidzianych w planie robót obustalunków, to cegielnia zawiodła, to znów tartak zalegał z wykonaniem włożonego nań zadania itp. Oczywiście, w takich razach odpowiadają za niewykonanie planu stojący na odpowiedzialnych stanowiskach więźniowie i — niedawny potentat — zdegradowany bywa do roli zwykłego robotnika lub — co gorsze — trafia do karnej kompanii.

W roku 1928 na wyspie sołowieckiej było z górą 10,000 uwiezionych. Wśród tej licznej rzeszy więźniów spotykaliśmy przedstawicieli najrozmaitszych narodowości, wchodzących i nie wchodzących w skład Z. S. R. R. Od jakutów o spłaszczonej twarzy do synów Kaukazu o orlich nosach, od Finów do Uzbeków, od Niemców do Chińczyków. Spotkałem dość dużo Węgrów. Po rewolucji węgierskiej młodzież (komsomol węgierski) zamieszana w akcji rewolucyjnej, masowo emigrowała do Rosji. Po paru jednak latach pobytu w Sowietach, zapragnęła powrócić do kraju, przekładając parę lat więzienia w swym państwie "kapitalistycznym", niż "wolność" w państwie budującego się socjalizmu. Nie tylko nie pozwolono im wrócić do Węgier, lecz zaarrestowano, oskarżono o... szpiegostwo i zesłano na 10 lat na Sołówki. Zbyt dużo bowiem wiedzieli prawdy o państwie Sowietów, mieli autorytet wśród mas robotniczych w swojej ojczyźnie, mogliby przynieść szkodę akcji komunistycznej na Węgrzech.

Kobieta na Sołówkach.

Wśród wielojęzycznej, kilkutyśycznej masy przynianych z różnych krańców Europy i Azji na wyspę sołowiecką więźniów znajduje się 17—18 proc. kobiet. Zarówno jak mężczyźni, rekrutują się z najrozmaitszych narodowości i klas społecznych. Polki, Ukrainki, Białorusinki, Finki, Baszkirki, Jakutki,



Tłum przed sklepem żywnościowym jest zjawiskiem, któremu w Związku Sowieckich Republik Robotniczych, nikt się nie dziwi

Gruzinki, Ormianki, Węgierki, Niemki i t. d.

Od złodziejki do damy dworu, od prostytutki do mniszki — wszystkie szczeble drabiny społecznej mają tutaj swoje reprezentantki. Ta masa obdartych, również jak mężczyźni owsonych kobiet mieści się w oddzielnym baraku, który nosi nazwę "žen-roty" (kobiecej kompanii). Tutaj panuje ten sam co u mężczyzn rygor więzienny, tak samo kobieta — komendant (więzień) posiada swój uniform — czarne kłapy na "buszłacie" z odpowiednimi blaszanymi naszywkami.

Pomimo to, że kobiety spotykały się z mężczyznami na robotach, w kancelariach, na torfowskich i t. p. — wszelkie towarzyskie obcowanie mężczyzn z kobietami było surowo zakazane. Karano nie tylko za stosunki miłosne, lecz za niewinną rozmowę przy spotkaniu, za zamienienie paru słów ze sobą, wreszcie za zwykłe powitanie przy spotkaniu. Karano przeważnie aresztem 14-dniowym.

Pomimo to jednak kwitła prostytutka. Zbyt mały odsetek kobiet był w obozie, a zbyt wielki był na nie popyt — oprócz się pokusie było trudno. Złodziejce kradli, więźniowie, mający w obozie odpowiedzialne stanowiska, czynili sprzeniewierzenia — i wszyscy nieśli swą daninę na ołtarz "miłości".

Kobiety, nie uprawiające prostitucji na szerszą skalę, miały po kilku kochanków. Każdy z nich niósł swej bohdance, co mógł. Piekarz kradł chleb z piekarni, niepalący oddawał swą rację tytoniową, zarządzający sklepikiem wynosił pokrywomę wodę kolońską lub parę pończoch, tamten garść cukru, zaoszczędzonego z racji żywnościowych, inny znów dzielił się otrzymaną od żony z wolności przesyłką żywnościową.

Bardzo często przywożono na Sołówki młode małżeństwa. Małżeństwa oczywiście separowano: ją zamykano w "žen-rotie", jego zaś przydzielano do jednej z kompanii męskich lub wręcz wysyłano na inną wyspę. Jeśli małżonkowie znajdowali się nawet na jednej i tej samej wyspie, spotkania były im najsurowiej wzbronione. Jeżeli kobieta była młoda i ładna wnet znajdowała wielbiciela spośród więźniów, posiadających władzę, którzy czasem byli przełożonymi jej własnego męża. Od nich zależało postać nieszczęśliwego męża na takie roboty, gdzie łatwo mógł ducha wyzionąć, kobieta zaś była zdana na łaskę i nie łaskę różnych "zawów" — (zarządzających), "naczów" (naczelników) i in. ubiegających się o jej względy potentatów.

Opiarać się było zbyt trudno....

Za miejsca spotkań latem służyły zarośla lasu sołowieckiego, w zimie najrozmaitsze ubikacje — kryjówki, odnajmowane ad hoc od tych, którzy z urzędu swego mieli do nich dostęp. A więc woźnice przyjmowali "zakochane" pary w stajniach na słomie, stróż noc-

ny ustępował za opłatą swą budkę stróżowską, rekwizytor teatralny, udzielał, azylu w rekwizytorni. Zdarzało się, że kobieta-komendant "žen-roty" nieraz powierzonym jej pieczy kobietom ułatwiała spotkania z mężczyznami, ciągnąc stąd oczywiście zyski. Bywały wypadki, że pomysłowi i odważni mężczyźni przez okna "žen-roty" przedostawali się do wnętrza lokalu, by tam spędzić noc u boku swej "ukochanej".... na wspólnych pryczach, ryzykując, że nocny patrol złapie zakochanych.... in flagranti.

Obok prostytutki kwitło również sutenerstwo. To bynajmniej nie znaczy, że sutener był opiekunem i obrońcą swej żywicielki — przed nim lub przed czym miałby ją bronić i w jaki sposób? — lecz był wprost potrzebą jej serca.

Mając kilku kochanków czyli, jak ich nazywano językiem sołowieckim "chachałów", którzy bądź nieśli jakieś dary żywnościowe lub pieniężne, bądź protegowali kobietę, ułatwiając jej otrzymanie lżejszej pracy — kobieta potrzebowała jednocześnie mężczyzny, któremu mogłaby się oddać zupełnie bezinteresownie, z którym pragnęła podzielić się troskami swego życia codziennego, wypłakać tragedię ofiary, rzuconej na pastwę szakali. Takiego pocieszyciela — wobec znacznej przewagi mężczyzny — znaleźć było nie trudu, i z tym wybrańcem swojego serca dzieliła się kobieta tym, co otrzymała od przygodnych chachałów za dostarczone im uciechy miłosne.

Więcej jeszcze....

Tu pióro moje na chwilę się wstrzymuje. Boję się, że czytelnik nie uwierzy w to, co piszę — do tego stopnia to jest potworne. A jednak jest to fakt i wcale nie pojedynczy.

Kobiety, posiadające niemowlęta, otrzymywały dodatkowo "pajok" (rację żywnościową) na dziecko w postaci niezbyt znacznej ilości cukru, trochę mleka, kawałka szarego chleba. Otóż kobiety oddawały swym "chachałom" ową otrzymaną dla dziecka rację żywnościową, a niemowlę.... żuło przez cały dzień umaczany w ślinie matki okrusz czarnego chleba.

Dla dzieci starszych ponad jeden rok był urządzony w osobnym, schludnym domku w lesie przytułek. O ile pozwalały warunki, władza sowiecka starała się pielęgnować dzieci należycie. Spośród uwiezionych kobiet rekrutowały się etat nianiek, których pieczy powierzono maleństwu. Władza często zaglądała do przytułku i dozorowała, by nie działa się dzieciom krzywda. Gdy sytuacja żywnościowa na Sołówkach była nieco lepsza, karmiono dzieci ryżem, mlekiem, dawano dostateczną ilość cukru, kuchnię zaopatrywano nawet w białą, pszenną mąkę. Dziś jednak aprowizacja obozu o tyle zmieniła się na gorsze, że wikt dziecięcy mało się różni od wikt dla dorosłych, którego główną składową częścią jest solona ryba.

Zdarzało się, że kobieta ograniczała się do stosunku z jednym mężczyzną. Charakterystyczną cechą tych związków była jednak ich krótkotrwałość. Gdy wiadomość o takim stosunku dochodziła do uszu władzy, parę taką zwykle separowano, ją albo jego przenosząc na inną wyspę. Parę też przy rozstaniu (najczęściej na zawsze!) i — on znajdował inną pocieszycielkę, ona innego "chachała".

"Žen-rotą" zajmowała piętrowy drewniany gmach poza murami "Kremlu" na skraju cmentarza. W latach 1927—30 egzekucje odbywały się zwykle o zmroku na cmentarzu. Wówczas mieszkanki "žen-roty" gasiły w swoim baraku wszystkie światła i przez okna przyglądały się odbywającej przy świetle latarek na cmentarzu egzekucji.

Pewnego razu (r. 1930) wśród przeprowadzonych na śmierć był ex-czekista S., "chachał" pani P., były zarządzający robotami leśnymi na Sołówkach, którego skazano na rozstrzelanie za nadużycia służbowe. Pani P. (nawiasem mówiąc, przed rewolucją — żona milionera, fabrykanta rosyjskiego) przez okno swej celi wraz z towarzyszkami przyglądała się odbywającej się w pobliżu egzekucji. Oczywiście — szloch, spazmy, omdlenie, cucenia....

W dwa tygodnie potem pani P. pocieszyła się po stracie. Nowy "zaw" zastąpił swego poprzednika.

Żywot cnotliwy pędzą jedynie ułomne, kalekie i stare baby.

Rozmnożona prostytutka pociąga za sobą znaczny wzrost liczby chorych wenerycznie. Osoby, stojące blisko spraw sanitarnych w obozie, twierdzą, że około 80 proc. kobiet choruje na różne przypadłości weneryczne, z tej liczby zaledwie połowa ucieka się do pomocy lekarskiej. Lecz pomijając to, brak środków leczniczych najbardziej stoi na przeszkodzie w walce z chorobami wenerycznymi.

Całe życie obozu toczy się pod znakiem ohydnych przekleństw rosyjskiego. Klną, budząc się ze snu, klną idąc do pracy, wracając z pracy, klną wystając w kolejce w oczekiwaniu na obiad, klną ciesząc się, smucąc i klną w każdej okazji życia. Lecz takich wyrafinowanych przekleństw, jakie rozbrzmiewają między ścianami "žen-roty", rzadko zdarza się słyszeć w męskich kompaniach. Kobieta zawsze i wszędzie odznacza się większą swarliwością niż mężczyzna, w przekleństwach swe wkłada pewne smakoszkostwo, lubowanie się wyrazami, podczas gdy mężczyzna klnie, że tak powiem, bardziej odruchowo, nieświadomie, nie wnikając w treść wypłutego przekleństwa....

Element kryminalny wywiera na kobiety znacznie większy wpływ, niż na mężczyzn. Kobieta, przebywając na Sołówkach, deprawuje się znacznie prędzej, niż mężczyzna.

Cmentarz.

Wśród uwiezionych są, naturalnie, i lekarze. Ci zawalenii są pracą, gdyż na wyspie sołowieckiej olbrzymi procent więźniów to chorzy. Oprócz chorób wenerycznych chorują na skorbut, gruźlicę, czyraki (wrzody) nie licząc wybuchających od czasu do czasu epidemii tyfusu.

Codziennie, o godz. 5 rano otwiera się główna brama Kremlu i, w asyście dwóch sanitariuszy w białych chałatach i długich, czarnych, gumowych rękawicach, wyjeżdża wóz z władowaną na niego olbrzymią skrzynią. Skrzynia może pomieścić do 8 trupów. Grzebano na cmentarzu dawnym klasztornym w pobliżu murów Kremlu, za žen-rotą. Tam zawsze była przyszykowana jama, zdolna zmieścić do 200 trupów. Tutaj sanitariusze wyrzucali ze skrzyni przywiezione zwłoki, przykrywając następnie jamę deskami. Deski nie przylegały zbyt szczelnie, więc w dzień można było doskonale dojrzeć leżące w jamie w nieładzie ciała mężczyzn i kobiet, starców i młodzieńców. Dopiero po należytych zapełnieniu jamy zasypywano ją ziemią.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dlaczego Francja Chce Znieść Swe Kolonie Karne "ŻYWYCH TRUPÓW"

Napisał Morris Gilbert

PRZECODZĄC straszliwe tortury dusz, wrogowie społeczeństwa, odcięci od życia ludzkiego, zapędzeni do kolonii karnych w Guianie, które były premier Francji Leon Blum postanowił znieść—nie mieli innego wyjścia, jak zbiedz, lub zwariować.

Jeżeli "bagne" kolonii karnej w Guianie zostanie zniesione, tragiczne wypadki, jakie dostawały się do wiadomości publicznej, jak na przykład poniżej opisany, nie będą się powtarzać.

Pewien z więźniów nazwiskiem Suc, "niepoprawny" buntownik przeciw reżymowi "bagne", skazany został na samotny karcer. Strażnik przyniósł mu posiłek, którym doprowadził go do mdłości, a potem do szału. Suc schwytał za nóż, odciął sobie palec u nogi i wrzucił go do miski, w której przyniesiono mu ów posiłek.



Baraki dla więźniów francuskiej kolonii karnej w Guiana.



Alphonse Gabriel Mourey, który zbiegł z Guiana i po otrzymaniu pracy zarządzającego w znanej rodzinie w New Yorku, obrabował dom z kosztowności — na rozprawie w Paryżu, gdy został przyłapany po rabunku.

"Zabierz to z powrotem do kucharza i powiedz, aby z tego zrobił potrawkę"—zawołał wzburzony.

Tatuowanie jest ulubionym zajęciem więźniów w Guianie. Pewien reporter wpuszczony został do baraku, w którym 50 więźniów było zamykanych na noc. Zobaczył on tam 50 nagich torsów, pokrytych różnymi rysunkami, wytatuowanymi na ich plecach. Jeden z tych więźniów, zupełnie łysy, miał narysowaną głowę z pięknymi włosami, zaczesanymi na bok. Inny, pokryty był nieprzystojnymi napisami. Jeszcze inny, widocznie filozoficznie nastrojony—miał wypisane trzy sentencje:

"Przeszłość mnie oszukała."
"Teraźniejszość męczy."
"Przyszłość przeraża."

Historia tej kolonii karnej wykazuje wypadki ogromnej siły woli, u ludzi pragnących się wydobyć z tego piekła. Chorzy na trąd, znajdujący się w francuskiej kolonii karnej w Guianie—mieszkają na oddzielnej wyspie znajdującej się w pobliżu wybrzeży duńskiej Guiany. Z tej wyspki łatwo można zbiedz. To też jest ona marzeniem tych wszystkich, którzy dążą do "La Belle" ... do wolności.

Pewnego razu więzień melduje się do władz lekarskich ze znaną czerwona plamą na szyi, oznaką trądu. Lekarz bacznie egzaminuje ów czerwony pryszcz. Wygląda jak trąd. Lecz lekarze na Guianie są podejrliwi. Prawdziwy trąd nieczuła centr nerwowy, tworząc w ten sposób barierę pomiędzy mózgiem i ciałem.

Przez wbicie igły na cał głęboko w węzeł nerwowy, lekarze przekonują się, czy ma się do czynienia naprawdę z trądem czy też z symulacją. Wbija więc igłę cał głęboko. Więzień ani

drgnął. Lekarz jeszcze jednak nie jest przekonany. Więzień już wychodzi, a ten woła go z powrotem i powtórnie przeprowadza eksperyment. Skutek taki sam.

W dwadzieścia cztery godziny później—więzień uciekł do Holandii.

Pomiędzy tymi, którzy znajdują śmierć próbując się wydostać z tego piekła, a tymi, którzy giną z powodu klimatu—znajdują się i tacy, których zesłano na krótki czas kary, to znaczy na okres pięciu lat. Ci tak samo skazani są na śmierć.

WOSTATNICH siedemdziesięciu latach, do kolonii karnych w Guianie, zostało zesłanych z Francji 52,000 więźniów. Sześć tysięcy z nich jeszcze żyje, włączając w to i nie wielką liczbę tych, którzy swoją karę odbyli, ale nie mogą wrócić, a którzy pokonali jednak wpływ klimatu i zagospodarzyli się w tej miejscowości. Z pośród tych—jak powiada Charles Pean, pracownik społeczny Armii Zbawienia, który poświęcił się niesieniu pomocy tym nieszczęśliwym i który zna dobrze stosunki—5,000 było takich, którzy nie byli mordercami, lecz zasądzeni byli za mniejsze przestępstwa.

Powiada on, że "bagne" więcej zamordowało ludzi, niż oni popełnili morderstw.

Jeżeliby z tego była jeszcze jaka korzyść dla kraju, można by usprawiedliwić. Ale nadzieje Napoleona III, na zdobycie drogą pracy więźniów tego kraju dla Francji, kompletnie zawiodły, pomimo, że kosztują miliony franków rocznie. Odstrasza nawet ludzi od wyjazdu do tych części Guiany, których klimat jest daleko lepszy i w których,

Jeden z więźniów udawał trędowatego. Lekarz wbił mu igłę na cał głęboko, aby się przekonać czy nie ma czucia. Więzień ani drgnął i wysłany został do kolonii trędowatych, z której na drugi dzień zbiegł.

gdyby prace kolonizacyjne były dobrze ustawione, mogłyby być korzystne.

Oto garść najnowszych cyfr, wskazujących jak prosperują roboty więźniów.

Znajduje się tam około 4,500 ludzi, skazanych na przymusowe roboty, za przestępstwa popełnione we Francji. (Pozostała 1,500 osób, to ci, którzy zostali zwolnieni z kary, ale którzy są skazani na pewną jeszcze liczbę lat pobytu w Guiana).

Z tych 4,500, około 1,500 jest tak zwanych niepoprawnych, to znaczy takich, którzy popełnili więcej niż jedną zbrodnię i skazani są na całe życie do tej kolonii.

Ludzie ci, nie chcieli pracować we Francji, w warunkach prawnych, jakim więc są oni materiałem na robotników w kolonii karnej? ...

Z POZOSTAŁYCH 3,000 kryminalistów, którzy mają tworzyć sztab pracowników do wykonywania wielkich robót publicznych, jakie wyimaginował sobie Napoleon III—200, jest wyłączonych od tej pracy. Pomiędzy resztą jest 300 kalek i stu przeciętnie chorych.

Alé to nie wszystko. Do tej reszty należy zaliczyć 200, którzy odsiadują karcery. Około 500 to obłąkani, lub maniacy, których trzeba trzymać w odosobnieniu. Setka potrzebna jest do zapopatrywania w drzewo na opał, jakie jest dostarczane z lasów do kolonii karnej. Około setki ma lżejszą pracę w szpitalach, lazaretach etc. Około 150 zatrudnionych jest w piekarniach, rzemieślniach lub w kuchni. Poza tym spora liczba pracuje jako służący u urzędników tej kolonii.

W ten sposób do wykonywania prac przy wycinaniu lasów, budowie dróg, urządzeń w kolonii—pozostaje zaledwie 1,000 ludzi. Nic też dziwnego, że nie mogą oni nic ważniejszego dokonać i Guiana do dziś jest nie wyzyskana. Tymczasem do kolonii trzeba jeszcze dostarczać żywność.

Alé co może agonizacja tych ludzi, obrazki życia tu narysowane—obchodzić Stany Zjednoczone, co mogą one obchodzić Amerykanów?

Jest do tego powód. Choćby wziąć za przykład Alphonse'a Gabriel'a Mourey, mordercy, złodzieja, gangstera, który przygotował słynny rabunek rodziny Shattuck, zamieszkałej w Washington Square w New Yorku, piętnaście lat temu. Od swych najmłodszych lat, Alphonse Mourey, okazywał skłonności zbrodnicze. Dwukrotnie był ka-

rany, zanim mając lat 19, stanął przed sądem w Paryżu, oskarżony o morderstwo starej kobiety w celach rabunkowych.

Sędziowie uwzględniając młodość i sympatyczny wygląd podsądnego, nie skazali go na karę śmierci, ale na zsyłkę do Karnej Kolonii w Guiana.

Po czterech miesiącach pobytu w kolonii, Mourey próbował zbiedz. Nie daleko jednak uszedł i gdy później został odnaleziony zmęczony i umierający z głodu—zdawało się, że wyrzeknie się już na zawsze ucieczki.

Rzeczywiście przez sześć miesięcy siedział spokojnie, a potem znów zbiegł. Tym razem przyłapano go po 48miu godzinach i skazano na 15 dni ciemnicy.

W osiemnaście miesięcy później znów próbował zbiedz, i znów został przyłapany. W roku 1915 odsiedział już swoje siedem lat kary i skazany jedynie był na przymusowy pobyt w Guiana jeszcze przez lat siedem.

NIE długo potem znów zniknął. Tym razem zniknął na dobre. Potrafił on dostać się do New Yorku, w którym dziwnym trafem uzyskał stanowisko zarządzającego w pewnej znanej rodzinie na Washington Square.

W domu Alberta R. Shattuck, bankiera, nie pytano go o rekomendacje. Jego ujmująca powierzchowność zdobyła mu stanowisko. Przybrał on nazwisko—Henri Boilat i nazywał siebie Szwajcarem, aby zatrzeć ślady swego francuskiego pochodzenia. "Monsieur Henri"—był jednym z tych "brylantów", których czasem poszukują gospodarze.

Alé za innymi brylantami oglądał się "Monsieur Henri." Dowiedział się on, że w domu znajdują się kosztowności wartości \$24,000.

Wkrótce potem znikł, a z nim znikły i kosztowności, wartości \$12,000.

Przez kilka lat słuch o nim zaginął. Alé nie zapomniał on o rodzinie Shattucków. W dniu 2go kwietnia, 1922 roku, wrócił on do New Yorku z Francji z trzema takimi samymi ptaszkami i włamał się do pałacyku swego dawnego chlebobdawcy.

Po włamaniu, aby mieć swobodę—Mourey uważał, że najlepiej będzie zamknąć właściciela i służbę w piwnicy z cementu, pozbawionej nawet dostępu powietrza. Na szczęście Shattuck miał scyzoryk przy sobie, którym potrafił otworzyć drzwi piwnicy.

Dwaj kompani Mourey'a zostali przyłapani tego samego dnia. Mourey zbiegł do Texas, przeprawił się przez Rio Grande i wrócił do Francji, gdzie jednak dostał się w ręce policji i poszedł do więzienia za rabunek.

Tym razem groziła mu śmierć. Alé ten jego ujmujący wygląd, znów go uratował. Bankier amerykański zwrócił się do prezydenta Francji z prośbą o łaskę dla skazanego. Zamieniono mu wobec tego karę śmierci na dożywotnie więzienie i wysłano go znów do Guiany na dożywotnią karę.

W dwa miesiące i 11 dni potem Mourey znów znikł. Do tego czasu władze francuskie nie wiedzą co się z nim dzieje. Kto wie, może znów grasuje w New Yorku.

Co Słysać W Stolicy Polski?

CZYŻBY NAPOLEON SOWIECKI? — WARSZAWA MIASTEM TRANZYTOWYM. — DYPLOMACI PAŃSTW OBCYCH A GPU. — FAŁSZYWE INFORMACJE. — DZIENNIKARZ POLUJĄCY TYLKO ZA SENSACJĄ.

Warszawa, w lipcu. — Ciągłe się jeszcze mówi o Tuhaczewskim i pierwszej fazie terroru stalinowskiego wobec armii sowieckiej. Nie zapominajmy, że doniesień fantastycznych rozsiewa prasa!

Cele terroru? Nikt nie wątpi, że wiąże się z Stalinem. Czy on ma być Napoleonem rewolucji sowieckiej, czy też on się boi sowieckiego Napoleona? Nie zapominajmy, że na szafce nocnej każdego rewolucjonisty rosyjskiego zawsze leżała historia rewolucji francuskiej Aularda, której się oni uczyli na pamięć. I stamtąd czerpali naukę, że tylko dzięki głupocie rewolucji mogą wyrastać Napoleonowie.

Warszawa jest miejscem tranzytowym. Sporo przez nią przejeżdża cudzoziemców, od których można się czegoś dowiedzieć o życiu sowieckim. Wprawdzie przybywa stamtąd i sporo Rosjan czy urzędników sowieckich, ale od nich niczego dowiedzieć się nie podobna. Istnieje jakaś żelazna dyscyplina wewnętrzna, jakiś postrach, wiszący nad tymi ludźmi, jakaś przepaść pomiędzy człowiekiem Zachodu, a reprezentantem rzekomo nowego, a tak zgnitego świata, — że porozumienie jest trudne. Człowiek z Rosji nie powie ani słowa.

Zresztą nie wiadomo nikomu, z kim się mówi: czy to prowokator czy agent GPU, czy też (co bywa najrzadsze) człowiek zwyczajny. Literaci, którzy bywali w Polsce, dziennikarze, artyści, muzycy — wszyscy są udyscyplinowani i nie powiedzą ani słowa krytyki na własne wewnętrzne stosunki. Mileczenie dla nich jest już nie złotem tylko, lecz — życiem!

A dyplomaci? Kto sądzi, że żyją oni w lepszych warunkach, ulega grubej pomyłce. Nie zapominajmy, że w Sowietach nie ma domów prywatnych, każdy więc musi mieszkać tam, gdzie mu wyznaczą; wolności doboru mieszkania nie ma, co najwyżej można zabiegać, żeby udzielono takiego mieszkania, a nie innego.

Ambasady i poselstwa nie posiadają własnych gmachów. Zajmują wprawdzie całe budynki, ale gmachy te są własnością państwa. Są wprawdzie eksterytorialne, ale muszą się znaleźć tam, gdzie im za ich zgodą wyznaczą. To znaczy, że państwo może mieć bez-

względna kontrolę nad mieszkaniem. Zna jego układ, nie może się przed nim ukryć najmniejsza zmiana.

A któż wie, gdzie usłuszne czynniki założyły podsłuch? Przed paru laty głośna była sprawa podsłuchu w gabinecie ministra spraw wewnętrznych, który spostrzegł się przypadkowo, że jest podsłuchiwany, kiedy przypadkowo był świadkiem zdjęcia z ściany kilimu, za którym ukryto przyrząd.

— Jak się panowie porozumiewają w rzeczach poufnych? — skierowałem raz pytanie do pewnego nie polskiego dyplomaty.

— Rozmawiamy albo w naszym samochodzie, albo podczas przechadzki, gdzie na ulicy trudniej być podsłuchiwanym, albo w mieszkaniu stajemy na środku pokoju, zdala od wszelkich przedmiotów, które mogą kryć przyrządy podsłuchowe.

Jak ze służbą informacyjną? Jeszcze trudniej. Dziennikarz w Moskwie może studiować życie zewnętrzne, może być w teatrze, w sklepach, na ulicy, w parku. Ale informacji nie może zaczerpnąć znikąd poza oficjalną agencję Tass lub biurem prasowym komisariatu spraw zagranicznych.

Aresztowany właśnie Mirowski był przeznaczony do kontaktów z prasą zagraniczną. On zarówno inspirował, jak udzielał odpowiedzi na pytania. Prasa ogłasza przecież tylko to, co do ogłoszenia jej podano. Już np. kroniki policyjne, opisu wydarzeń, wiadomości o katastrofach — o ile tego Tass nie podaje — nie ma. Pozostaje tylko wszechpotężna plotka. Ale i nią nie można się posługiwać, bo władze sowieckie są bardzo wrażliwe na wszystko, co o nich się pisze i mówi, to też bez pardonu nieżyczliwego sobie dziennikarza pozbawiają się w krótkim czasie. Poza tym każda rozmowa telefoniczna jest podsłuchiwana i kontrolowana. Nie przejdzie tedy nic, czego się nie chce.

Skądżeż tedy pojawiają się w prasie zachodniej tak fantastyczne doniesienia. Np. prasa angielska donosiła o koncentracji w czasie procesu Tuhaczewskiego około 100,000 żołnierzy, o rozmieszczeniu tych oddziałów itd. Otóż takie doniesienia muszą być wyssane z palca, bo nikt tego nie potrafi skontrolować, chyba te

Rysuje HENRYK ARCHACK
Copyrighted 1934

CIĘKAWA HISTORIA
KOLUMNY ZYGMUNTA
III W WARSZAWIE



Augustus Rex [STANISŁAW LESZCZYŃSKI 1708 R.]
[AUGUST II 1697 R.] Stanisław Król

Kolumna Zygmunta III. — Król w koronie pochyla się nad miastem, dzierząc w jednej ręce miecz, symbol zwycięstwa, w drugiej krzyż symbol apostołstwa. Władysław IV. wznosił ten pomnik na cześć swego ojca a na piedestale kazał wyryć wszystkie czyny jego panowania. Zaprojektował pomnik Konstanty Tencalla, architekt włoski w służbie cesarza Leopolda I. Posąg królewski modelowany był przez Klemensa Molli, twórcę posągu św. Witalisa w Rawennie, a odlany w bronzie przez Daniela Thyma w Gdańsku. Odtąd przez trzy stulecia panuje król nad miastem. Jest to jedyny w mieście zabytek z początków XVII wieku, który pomimo licznych restauracji, nie zmienił swego wyglądu.

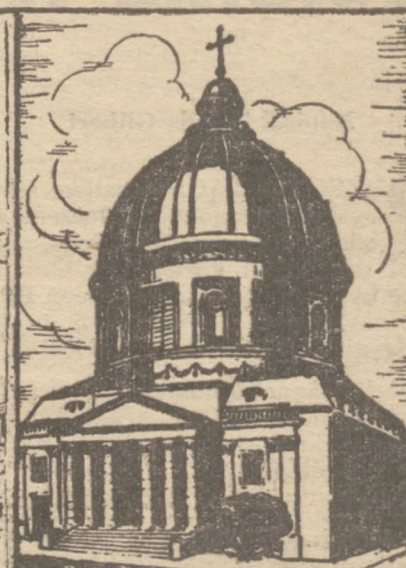
Wśród milionów ludzi, którzy zjadają się z całego świata

czynnikami, które na swoje usługi posiadają szeroko rozgałęziony wywiad. Ale one nie będą udzielały żadnych wyjaśnień ani żadnych informacji aktualnych, żeby nie zerwać swoich nici.

Siedliskiem tych doniesień jest ludzka fantazja. Jednym z centrów informacyjnych jest Warszawa. W kawiarni "Adria" codziennie w południe i pod wieczór spotkać można dziennikarzy, którzy wymieniają sobie wiadomości albo się poca, coby tu fantastycznego dać do swej centrali na telefon i — pogrążyć konkurenta.

Działa na terenie warszawskim dziennikarz niejaki Gurdus. Ciekawy to człowiek. Ułomny, jeżdżący na kółkach, ograniczony tedy z przyrodzenia w ruchach, posiada niezwykle różnorodne źródła informacyjne i jest specjalistą od spraw sowieckich. Zdaje się, że jest to zresztą Żyd rosyjski. On jest korespondentem "Daily Expressu", pisma żyjącego sensacją: nie chodzi o prawdę czy prawdopodobieństwo, lecz o aktualną sensację.

CZY WIECIE, ŻE —



KOŚCIOŁ POLSKI W PARYŻU



JADWIGA
JĘDRZEJOWSKA
FINALISTKA
W WIMBLEDON

do Francji na Wszechświatową Wystawę, większy procent będzie tych, dla których przynętą będą cenne zabytki i osobliwości Paryża. A Polak zwiedzający Paryż, wzruszony przystanie przed wspaniałym pomnikiem Adama Mickiewicza, cudnym marmurowym pomnikiem Chopina czy Ambasadą Polską. Lecz najmilszą pamiątką to kościół polski, położony w samym sercu Paryża, kilkadziesiąt kroków od Place de la Concorde, skąd rozciągają się już tereny Wszechświatowej Wystawy. Tutaj, w kościele polskim, przez dziesiątki lat skupiała się liczna emigracja Polski, zakutego w opiekę tragiczne losy swej Ojczyzny. Tu więc schodzili się najznakomitsi pisarze, poeci, dygnitarze i wszyscy weterani z powstania listopadowego, by, jak mawiali

"Szturmem wymodlić Polskę". Lecz nie doczekali się wolnej Polski — zostali wygnańcami, jak napisy nad ich grobami na cmentarzach paryskich Montmartre i Montmorency mówią, mort en exil, umarł na wygnaniu.

Jadwiga Jędrzejowska wywołała sensację w świecie tenisowym gdy pokonała Helen Jacobs dwa razy i Alice Marble trzy razy. Jej udoskonalona gra tenisowa ułatwiła jej zdobyć miejsce w finałach turnieju w Wimbledon. Tutaj spotkała Dorothy Round, szampionkę angielską i została pokonana przez nią w stosunku 6-4, 4-6, 7-5. Był to pierwszy raz gdy wogóle Polka brała udział w finałach w Wimbledon. Wobec znakomych rezultatów przez nią osiągniętych została zaproszona do Ameryki gdzie będzie grała w Forest Hills, L. I.,

Tu Gurdus jest bezkonkurencyjny!

Wszak tego samego dnia, kiedy otrzymała Europa doniesienie oficjalne Tassa o rozpoczęciu procesu przeciw Tuhaczewskiemu, prasa podawała wiadomości równocześnie i o samobójstwie i o ucieczce Tuhaczewskiego za granicę! — że zaś na tym odcinku sensa-

cyjnym istnieje konkurencja, przeto decydującym czynnikiem jest fantazja i umiejętność kombinowania relacji z prasy i z sowieckiego radia. Kto ma wyczucie i zdolność kombinowania, ten w danej chwili posiada cudowną koniunkturę. Publiczność zachodnia zachłystuje się tymi "własnymi" doniesieniami.



WOJSKO POLSKIE PIONIEREM OŚWIATY. — Nauka na żołnierskich kursach rozprasza mroki analfabetyzmu.



WOJSKO POLSKIE PIONIEREM OŚWIATY. — Wieści ze świata przynosi radio i gazety.

U ŹRÓDEŁ SATANIZMU

WSZYSCY jesteście na sądzie historii, ale z ludzi na widoku publicznym będących specjalną wokandę w tym trybunale mają pisarze jako ludzie pomawiani o inspirowanie życia duchowego. Oto obecnie złożono temu sądowi gruby tom listów Stanisława Przybyszewskiego z zapowiedzią, że będzie takich tomów trzy.

Miedzy dziełami a listami łącznikiem są "Moi współcześni", wydane przez Przybyszewskiego pod koniec życia dzieło pamiętnikarskie. "Listy" obecnie wydane są jakby aneksem do tych pamiętników.

Historia, pomimo tej obfitości materiału, sporo będzie miała do roboty przy dociekanii prawdy, materiał ten bowiem jest jednostronny. Należałoby wydać obok listów odpowiedzi na nie, a co do pamiętników — zapytać owych "współczesnych", jak to było w rzeczywistości. Można byłoby się bez tego obyć, gdyby się miało zupełne zaufanie do słów Przybyszewskiego. — A właśnie o to chodzi. Sprawa Przybyszewskiego w historii to właściwie spór o zaufanie.

Są twórcy tak osobliwej budowy, że są wielkimi pisarzami tylko gdy tworzą w natężeniu; poza tymi transami są ludźmi normalnymi; ich listy nie mają wiele wspólnego z literaturą, nie należą do ich twórczości, stanowią istotnie tylko materiał uboczny. — Przykładem listy Mickiewicza i Kasprowicza. Co do listów Przybyszewskiego, zachodzi ta trudność, że niesposób z nich ustalić, gdzie się zaczyna i gdzie kończy rzeczywistość, o której informować miałby adresata, a gdzie literatura. W tym znaczeniu "listy" należą do literatury. Potrzebna ona była autorowi "listów": 1) jako ćwiczenie i popis, 2) jako środek jednania sobie ludzi a zwłaszcza wabięcia kobiet, — to była niejako zawodowa jego skłonność, ale nade wszystko: 3) jako potrzeba ciągłego odszukiwania w sobie zagubionego "Ja".

Była to jednostka nie ufundowana dostatecznie w pokładach moralnych, jakby nie dziedziczyła, przez to chwiejna, bez planu i moralnej osobowości. Taki rodzaj kalektwa zdarza się przy intensywnej gospodarce na polu intelektualnym, gdy do dóbr oświecenia przystępują jednostki ze zbyt małym kapitałem kultury moralnej. Najtęższe jednostki twórcze pochodzą z rodów upranych przez szereg pokoleń w jednolitej kulturze. Chłopska kultura dała świetny plon w Kasprowiczu. Tutaj zaś stało się coś, co świadczy o przerwaniu tej ciągłości kulturalnego dziedzictwa. Młody Przybyszewski zaczyna wszystko na nowo. Otrzymał od urodzenia uzdolnienia intelektualne i talent muzyczny, ale w podstawach — nieurobiony zupełnie system uczuciowy i wolowy: stan duszy nihilistyczny.

Ojciec, nauczyciel wiejski, uważał się podobno za człowieka zdeklasowanego; matka od ojca organisty przekazała synowi muzykalność. — Grały w chłopcu tęsknoty, dla których mógł szukać zaspokojenia w wyżyciach fizycznych. Stąd narkotyki i owe odczuwające "libido" seksual-

Sąd Powszechny... — Listy Przybyszewskiego — Jaki Cel? — Uzupełnienie Pamiętników — Trzeba by Jeszcze Innego Uzupełnienia — Życie i Literatura — W Poszukiwaniu za Zaginionym "Ja" — Bez Dziedzictwa — W Niewoli — Satanizm w Wągrowcu — Współżycie z Żydami — Stąd Hebrajszczyzna, Kabała i Niejedno Inne — Cios Legendzie

ZYGMUNT WASILEWSKI

ne. Nie było w duszy tej nadbudowy kulturalnej nad zmysłami, co by dołączyło swój głos do tęsknot muzycznych, będących przecież tylko nastrojem, szukającym dla siebie treści ideowej.

Żeby nie być gołosłownym, przytoczę parę zdań z listów najwcześniejszych, kiedy Przybyszewski, jako chłopiec 17-letni (1885), uczył się w Wągrowcu. Pisał wiele listów do panienek, które poznawał na feriach, zapraszany na wieś przez kolegów. Człowiek wał je swoją literackością, swoją wiedzą, swoim welszmercem, a wszędzie tłumaczył się frazesami z ostatnio przeczytanej książki. Był tam i werteryzm i bajronizm, potem nietzscheanizm, spencerizm i t. d. Spotyka się już wtedy cyniczne "he-he", albo szydercze "ha-ha", wstawiane w miejscach patetycznych, które tyle dreszczów budziły potem w Krakowie swym satanizmem. Oczywiście każdą panienkę zapewnia, że do niej jednej na świecie ma zaufanie i spowiada się nie tylko z poglądów, ale z nałogów.

Dowiadujemy się z listów do panienek i do matki, że się narkotyzuje (papierosy, herbata, wódka). Chłopiec 17-letni pisze do matki: "siła woli słabnie i dziecinność wobec siły przyzwyczajenia" (str.

19). Już z pierwszych kart życia widzimy, że młodzieniec znajduje się w zupełnej niewoli swych zmysłowych pożądań i że ani myśli im się przeciwstawiać. Chwali się swoją niezależnością, że nie ma żadnego "poczucia obowiązku". Śmieje się ze skrupułów, które by mu popędów fizycznych nie pozwalały uznawać za jedyną prawdę.

Skarży się przed pannami na "cierpienie":

"Wszyscy poeci — pisze do jednej z nich — kłamią, w poezji szukają absolutyzmu (!), szukają prawdy, a biedni nie wiedzą, że tam tylko cierpienia i męki. Ha! Więc może ten szal cierpienia jest absolutną prawdą, a w takim razie jestem uosobioną prawdą".

I tu można trochę wierzyć, bo przecież mógł cierpieć w kłacie tak niewybrednego sensualizmu. — Tylko wylot idealistyczny daje tęsknotom radosne poczucie wolności. — Zresztą i życie samo staje się dramatem, gdy się ma dla niego tylko cynizm, gdy pozostaje tylko (he-he) śmiać się "zawsze i wszędzie". Takie wyznanie czyni młodzieniec w liście do ukochanej, dodając:

"Pomyśl Pani — jestem sceptykiem, bez wiary, bez nadziei, bez celu życia"...

Nie dodał: bez miłości, bo nie chciał panny zrażać do siebie. Ale do kogo innego nieco później pisał, tłumacząc się z tego kalektwa:

"Mogę pogardzić ludźmi, jestem egoistą aż do okrucieństwa, ale to wszystko nie przeszkadza mi kochać całą ludzkość... Jestem zdolny do wszystkich poświęceń".

Tutaj mu nie wierzymy. — Współczujemy tej "ludzkości" i tym sferom socjalistycznych robotników, dla których się "poświęcał" w parę lat potem, jako redaktor "Gazety Robotniczej" w Berlinie.

Z tych naiwnych satanicznych źródeł w Wągrowcu popłynąć mógł do literatury — i to niemieckiej — taki strumień, który przybrał nazwę "Deprofundis". O tym utworze pisał do socjalisty warszawskiego T. Toeplitza:

"Obecnie pracuję nad drobną rzeczą, którą wskutek niesłychanych satanizmów tylko w 200 egzemplarzach drukować będę".

To jest właśnie ciekawe, o czym dowiedzieliśmy się z "Listów", że ów satanizm mógł mieć swoje początki w Wągrowcu. Nie ma już miejsca na głębsze roztrząsanie tej kwestii. Inny był romantyzm w Wilnie. Romantyzm, to rozwiązanie zagadnienia miłości. Protestantkie racjonalizowanie życia miłosnego

(choćby owa obyczajowa instytucja "Schatzów"), a wreszcie materializm końca XIX w. nie mogły sprzyjać hodowli idealizmu. Jakże dramatycznie reagowała natura Kasprowicza na te ponęty ducha czasu i środowiska, którym uległ Przybyszewski! A on także był już w pętach, ale miał kulturę mocną. Z tych samych byli szkół, a jednak "Miłość grzech" to rzecz dla Przybyszewskiego jakby z innego świata.

To w dziedzinie poezji, ale jakże w życiu radzić sobie może człowiek nie znoszący zasad, obowiązku, odpowiedzialności "egoista aż do okrucieństwa", a przy tym wszystkim pragnący korzystać ze wszystkiego, co może dać społeczeństwo lub inna jednostka? Nie może być szczerzy i prawdomówny.

Przybyszewski miał to już w naturze od młodości. Do jednej z panien pisał:

"Nie wierz mi, Droga Pani — mnie cały świat nie wierzy."

A do matki swojej, gdy go brała na spyt, odpisuje:

"Nie wiem, czemu to pisać — rzadko kto mi wierzy. Wydaje mi się, że ty matko moja droga, jesteś znówu przysposobiona na jakieś tam kręty wety i matactwa z mojej strony."

Z listów widać, że to mijało się z prawdą, nie kosztuje autora, płynię z instynktu i że doskonale mu służyło. Jak z tą naturą radził sobie Przybyszewski w poezji, na to odpowiadają k r y t y c y, że "Dichtung" samo jest wymysłem i neutralizuje osobistość pisarza. Trzeba mieć co do tego zastrzeżenia, w każdym razie listom odbiera ta wada charakteru wartość dokumentów obiektywnych.

Jeszcze jedno. Nie wiedziało się dotąd, że Przybyszewski w Wągrowcu, jako korepetytor w domu kupca Foerdera, Żyda, romansował dłuższy czas z panną Rosą Foerder, a potem w Berlinie żył w związku nieślubnym (troje dzieci) z siostrą jej Marją. Porzucona dla innej pozbawiła się życia. Fakt tego stosunku jest ważny, bo tłumaczy, dlaczego Przybyszewski, w młodszej młodości tak patriotycznie usposobiony, staje się kosmopolitą i z taką łatwością wchodzi do literatury niemieckiej.

Wyjaśnia się poza tym, dlaczego Przybyszewski tak gorliwie wziął się w Wągrowcu do studiowania języka hebrajskiego oraz jaką drogą doszedł do poznania Kabały i w ogóle wiedzy tajemnej. Wyjaśnia się jego moda na socjalizm, tudzież owa "miłość ludzkości", idąca w parze z pogardą dla ludzi, a wreszcie tak bardzo uproszczony pogląd na możliwość życia poza dobrem i złem.

"Listy" Przybyszewskiego dostarczają wiele cennego materiału historykowi głośnego zdarzenia, którym Młoda Polska powitała wiek XX. Lekture bardzo interesująca, nie zawsze zdrowa, być może nie miła dla tych, którzy pragnęli legendzie Przybyszewskiego życie przedłużyć.

MATKA I PASIERB AMELII EARHART



Mrs. Amy O. Earhart



David Putnam

Matka zaginionej lotniczki, pani Amy O. Earhart nie odstępowała od aparatu radiowego, wierząc, że wreszcie dotrze do niej wiadomość o odnalezieniu jej córki, Amelii Earhart. Pasierb lotniczki, David Putman przedstawiony jest po stronie prawej ryciny.

NĘDZE I BLASKI LONDYŃSKIEGO RUCHU

LONDYŃCZYK ma trening w czekaniu. Czy będzie to bilet do opery, na który trzeba prosić zlitowania agencji, w sezonie często do trzech tygodni. Czy owe "ogony" przed kinem, by zdobyć jedno z tańszych miejsc na sobotni spektakl.

Wykwitł na tym tle specjalny proceder "zabawiaczy" czekającej publiczności, — akrobaci i muzycanci uliczni, produkujący się wzdłuż chodnika. Są wreszcie agenci dla wynajmowania składanych krzesełek przed kasami wielu teatrów.

Nie dziwiło więc wytrenowanych londyńczyków, gdy wybuchł strajk autobusów i fala ruchu runęła na kolej podziemną, — że co rano i wieczór trzy miliony pasażerów stawać musiało w ogonkach "Undergroundu". — Na

ruchliwych skrzyżowaniach, jak Oxford Circus, bywało chwilami, że taki ogon z przed kasy biletowej sięgał z podziemi aż na powierzchnię ziemi i kończył się gdzieś w zakrętach na tyłach sąsiedniego bloku.

Ale trzeba było patrzeć na anielską cierpliwość angielskiego tłumu! Bo gdy już wreszcie bilet jest zdobyty, czeka druga zasadzka — posuta taśma w ruchomych schodach. Weź tedy, przyjacielu, nogi za pas i schodź kilka dobrych pięter pod ziemię! Dobrze jeszcze, gdy ci się uda znaleźć w tłoku stojące miejsce w wagonie.

I tu znów ta sama angielska flegma, połączona z dobroduszością! Oto gruba jejmość rozdziera się na głos z głębi wagonu, że chciałaby wysiąść i prosi o zrobienie miejsca. — Trudno — bo trudno przy tym

szalonym ścisku. Ale jakoś dopomaga ogólna życzliwość w sytuacji — i już wypuszczono niewiastę przy gradzie dowcipów i śmiechu.

Ale cóż na to wszystko zrobić? Nawet największa tolerancja współjadących nie zmieni faktu, że "Underground" jest potwornym wynalazkiem, którego zrodził molołoch wielkiego miasta. Schodzisz do piwnic witających cię wichrem maszyn wentylacyjnych, odbywasz kilometrowe dystanse nie widząc świata bożego, wdychasz ohydny dym fajek współpasażerów i ledwo uchodzisz cało z tłoku.

W dodatku powiedzmy, że cały ustrój londyńskich kolei podziemnych czyni z nich specjalne — większe niż gdzieindziej — narzędzie tortur. Podczas gdy w szeregu innych wielkich miast powstawał sy-

stem linii podziemnych organizm, poddany przeważnie kierownictwu jednej kompanii, w Londynie istnieje aż siedem różnych linii i bynajmniej nie zawsze skoordynowana jest ich praca.

Na stacji Kings Cross n.p. trzeba z jednego peronu na drugi iść nieskończenie długi szmat drogi pod ziemią, bo każda z kompanii obrała sobie inny punkt pod budowę swego podziemnego dworca. Ponieważ zaś podziemia Londynu podziurawione są niemiłosiernie tunelami — bo prócz "kolei podziemnej" wiele dalekobieżnych linii ekspresowych także przeprowadzonych jest miastem — trzeba z reguły zjeżdżać w dół głęboko jak do kopalni, czekać wpięć na windę i jeszcze na spodzie odbywać wędrówkę na właściwy peron. Przynajmniej częściej jest się wynagrodzonym przez to, że londyński "Underground" pędzi z zawrotną szybkością. Ale sprawiedliwość każe stwierdzić, iż "metro" paryskie jest pod każdym względem górą.

Prawdziwą tragedią dla mieszkańców Londynu był strajk autobusowy. Sprawa poszła nietyło o wynagrodzenia, ile o czas pracy. Personel zażądał skrócenia służby z 8 na 7 i pół godziny, tłumacząc to coraz forsowniejszym ruchem londyńskim i wyczerpaniem fizycznym. Ale ponieważ taka zmiana wywołałaby dla tow. "London Transport" pół miliona rocznie więcej niedoboru, przy tym dywidenda akcjonariuszów zagwarantowana została (w wysokości 5 i pół proc.) ustawa w r. 1932, trzeba było albo przeprowadzić w parlamencie zmianę u-

stawy, albo wniosek pracowników odrzucić.

Zdawało się pierwotnie, że pracownicy wygrają, bo stała za nimi większość opinii. Ale i dyrekcja przedsiębiorstwa stanęła od początku twardo przy swoim. Wbrew przewidywaniom, że ustąpi choćby z uwagi na prestiż koronacji, wzgląd ten ją jednak, jak wiadomo, nie wzruszył — i Londyn w dniu koronacji obył się bez "busów". Był to dla konfliktu moment przełomowy. Jeszcze przetrwali pracownicy dwa tygodnie przy targach, otrzymując zasiłki z strajkowych kas związku, aż się ich opór wyczerpał. Nie można zresztą mówić o ich porażce, bo choć nie osiągnęli krótszego dnia pracy, zdobyli szereg innych ulg w pracy i mają wynagrodzenie po dawnemu.

Jak często w Anglii bywa, skończyło się kompromisem.

Zresztą, nie potrzebuje londyński szofer się zbytnio skarżyć. Ma miesięcznej pensji prawie \$125, asekurację na życie i dwa tygodnie rocznego urlopu. Personel "busów" londyńskich wynosi ponad 25 tysięcy ludzi.

Na koniec, takie oto ogłoszenie znalazło się nazajutrz po strajku na poczesnych miejscach stołecznej prasy: "Tow. Komunikacyjne London Transport przeprasza Szanowną Publiczność za niewygody, jakich doznała przez wstrzymanie autobusów, zarazem składa podziękowanie za Jej wyrozumiałość i cierpliwość podczas ciężkiego okresu."

Kurtuazja jest przysłowiową cechą Londynu. Oto dyrekcja, która przeprasza za strajk personelu!

NOWE SPOSOBY POSZUKIWANIA ZAGINIONYCH LOTNIKÓW



Charles Kingsford-Smith



Amelia Earhart Putnam

Fred Noonan

Victims of crashes at sea



Francois Coli



Charles Nungesser

Tragiczny lot Amelii Earhart Putman i nawigatora Freda Noonan, wznowił zainteresowanie w głosowaniu nowych środków w celu poszukiwania zaginionych lotników na bezmiarach wód oceanicznych.

Główną przeszkodą dla wielkiej liczby statków i aeroplanów, które czyniły poszukiwania za zaginioną lotniczką była ogromna trudność spostrzeżenia tak małego obiektu, jakim jest pływający samolot na wodach Pacyfiku. Trzeba bowiem wiedzieć, że jeżeli ocean jest zupełnie spokojny i widok nie jest niczem przesłonięty, samolot można zobaczyć najwyżej na odległość ćwierć lub pół mili.

Wziąwszy więc pod uwagę, jak blisko trzeba dotrzeć do miejsca opadłego samolotu, aby go zobaczyć i jak krótkim jest czas przed kompletnym jego zatonięciem, każdy zrozumie, że ulepszona metoda szybkiej akcji ratunkowej będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla transoceanicznych lotów.

Na niedawno odbytej sesji Francuskiej Akademii Wiedzy, Georges Claude, wynalazca sztyldów neon-

wych, przedstawił propozycję środka, jaki ułatwi wysledzenie zaginionych lotników. Podał on sugestie, by opadający samolot wydzielił z siebie chemiczną substancję, jakaby zabarwiła wodę oceanu a kolorowa taka plama byłaby widoczna nawet ze znacznej odległości. Według zdania Claude'go da się zakolorować powierzchnię wody, a farba taka trwać będzie przez kilka godzin i będzie widoczna na odległość dwóch lub trzech mil.

Claude przeprowadził eksperyment, posługując się farbą zwaną "Fluorescein", jaka może zabarwić 10,000,000 części wody na kolor żółto-zielony.

Próba wynalazku Claude'go przeprowadzona była w styczniu roku ubiegłego, gdy submarna francuska wyrzuciła dwufuntową paczkę "Fluoresceiny", zmieszanej z mielonym korkiem. Na wodzie utworzyła się jaskrawo zielona plama o średnicy 600 stóp i można było ją widzieć na odległość dwóch mil; plama ta utrzymała się na wodzie około trzech godzin.

Następnie Claude zaczął czynić doświadczenia, by przedłużyć czas

trwania owej plamy. Ponieważ "fluoresceina" traci swój blask pod wpływem słońca po trzech godzinach i rozplywa się w wodzie, przyszedł do przekonania, że należy wyszukać sposób odnowienia tej mieszaniny. I dopiął celu. Umieścił więc tą mieszaninę w blaszanych puszkach dziurkowanych, jakie następnie włożył do czterech dziurkowanych skrzynek, przymocowanych do linki, na jakiej znajdowały się korki. W ten sposób woda przepływając przez owe dziurki, rozpuszczała farbę nie od razu, lecz powoli.

Według twierdzenia Claude'go eksperyment ów tworzy błyszczącą, kolorową plamę na wodzie, jaka utrzymać się może od 12 do 24 godzin, jeżeli użyje się około dwadzieścia funtów "fluoresceiny", zapakowanej w 50,000 malutkich puszek.

Wynalazek ten jest więc bardzo ważnym dla wszystkich lotników i gdyby był wcześniej zastosowany, ocalił by niezawodnie życie takich wybitnych lotników jak Nungesser i Coli, Kingsford-Smith i innych.

OD DZIŚ ZA TYDZIEŃ
24-go Lipca, b. r.

zacznie ukazywać się w

Dzienniku Związkowym
JIMMIE CRAWFORD



The G-MAN

(AGENT FEDERALNY)

powieść kryminalna przedstawiona w rysunkach
całostronicowych przez

G. CLARKE i LOU HANLON

w języku polskim

przedstawiająca aktualne walki staczone przez agentów
federalnych ze światem zbrodni.

Druk przygód Agentów Federalnych zaczniemy w

**Sobotę, 24-go Lipca w
Dzienniku Związkowym**

SZTUKA - MUZYKA - TEATR

POLSKIE DŹWIĘKI W SZWAJCARII

Lozanna.—Rzut oka na wydarzenia muzyczne kończącego się sezonu w Szwajcarii przedstawia się o tyle zajmująco, że Polska dosyć w nich znaczną odegrała rolę.

Stało się to przede wszystkim dzięki Paderewskiemu, którego koncerty w Lozannie, Solurze (na świeżo inaugurowany dom i muzeum Kościuszki) oraz we Fryburgu były wydarzeniami artystycznymi wyjątkowego znaczenia, które głęboko poruszyły świat artystyczny i rzesze amatorów muzyki trzech kantonów. Pominąwszy entuzjazm publiczności i uroczyste przyjęcia oficjalne połączone z każdym z owych koncertów (w Solurze serdeczne przemówienie Prezydenta Związku Szwajcarskiego p. Motta, we Fryburgu piękna mowa biskupa Bessona) należy podkreślić rzeczowo, a również entuzjastyczny ton sprawozdań muzycznych. Nawet tak powściągliwie zwykle w swych krytycznych ocenach głosy krytyków niemieckiej Szwajcarii oddały jednogłośnie hold "wielkiej Sztuce" wykonawczej Paderewskiego nie tylko w interpretacji Chopina, ale również Bacha, Mozarta i Beethovena (Sonata cis mol "największe przeżycie koncertu" pisze krytyk pisma "Solothurner Anzeiger").

"Ale nie tylko jako pianistę mogła publiczność szwajcarska podziwiać w ubiegłym sezonie Paderewskiego: na koncertach publicznych lozańskich Radia została wykonana dwukrotnie (w odstępie kilku tygodni) jego Fantazja Polska z orkiestrą przez profesorkę lozańską Konserwatorium panny de Crousaz; dzieło to zapowiada również w programie przyszłego sezonu orkiestry symfonicznej (Orchestre symph. Suisse Romande) dającej koncerty w Genewie i Lozannie znakomity jej dyrygent, u nas również znany, E. Ansermet. — Przy okazji warto zanotować, że Wariacje fortepianowe Paderewskiego a mol (z fugą) zostały w roku zeszłym przerobione na kwartet smyczkowy; dzieła tego dokonał E. Pochon, skrzypek szwajcarski, założyciel przed 25 laty — jednego z najśłynniejszych (głównie za oceanem) kwartetów smyczkowych (kwartet Flonzaley); Wariacje te figurowały już w ubiegłym sezonie w tournée amerykańskiej tego zespołu (dziś noszącego nazwę kwartetu Stradivarius); są już na-

wet nagrane na płyty gramofonu.

Mimochodem należy także wspomnieć pod rubryką "muzyka polska" nad Lemanem o dawnej muzyce naszej, która rozbrzmiewała jak zwykle w paru koncertach zespołu: "Motet et Madrigal" (poza jego koncertem jubileuszowym, z którego, jak wiadomo, kalendarz polskie przeplęły na falach eteru wprost z Lozanny do Polski). — W najbliższym już czasie zostanie wypuszczoną na rynek płyta gramofonowa Columbia (w zbiorze Anthologie sonore) z utworami polskimi: Gomółki, Szamotulskiego i Zielińskiego; dotychczas z naspiwanych w końcu zeszłego roku przez "Motet et Madrigal" w Paryżu utworów ukazały się: płyta kompozytorów francuskich XVI wieku: Jannequia i Costeley oraz płyta poświęcona Palestrinie (dwa madrygały, motet "O crux ave" i jedna z Salomonowych "Pieśni nad pieśniami").

W ostatnich tygodniach kończącego się — ale jeszcze nie ukończonego — sezonu niezwykle powodzeniem tak w Lozannie jak w Genewie, cieszył się koncert z programem złożonym z ludowych pieśni polskich (w harmonizacji Szopskiego, Kamińskiego, Wieniawskiego i Opieńskiego w wykonaniu Lydii Barblan-Opieńskiej; najlepszym dowodem jest fakt, że trzykrotnie (raz na cel dobroczynny) powtórzenie tego samego programu zawsze znalazło sporo chętnych słuchaczy, co więcej, że sprawozdawcy pism lozańskich ("Gazette de Lausanne", "Tribune" i "Feuille d'Avis") rozpisywali się dwukrotnie o tym samym koncercie, podkreślając wielkie zainteresowanie dla piękności naszego folkloru i chwaląc subtelność ich interpretacji.

Z wiadomości pozamuzycznych należy podać do wiadomości zasługującą na uznanie działalność stowarzyszenia studentów uniwersytetu lońskiego: "Gdynia", które przy wydatnym i wielce sympatycznym poparciu władz uniwersyteckich urządziło akademię ku uczczeniu 20-lecia śmierci Henryka Sienkiewicza, a obecnie z racji tej wydało pamiątkową broszurę, w której zebrane zostały opisy i przemówienia wygłoszone z okazji pogrzebu Sienkiewicza w 1917 r. oraz uroczystości przewiezienia jego zwłok do kraju (m. i. piękna mowa Paderewskiego w Vevey).

Muzyka Litewska w Pradze Czeskiej

Z Kowna do Pragi przywędrowało dwoje śpiewaków: basista Anatanas Kuczyngis, który śpiewał w Narodnim Divadlo Mefistofelesa w "Faustcie", i Kecela w "Sprzedanej narzeczonej" oraz altystka p. Jonuskaite-Zaunienė, która na koncercie wykonała pieśni ludowe litewskie, oraz kompozycje Czurlonisa i Naulisa. Akompaniował kapelmistrz opery kowieńskiej p. Mariosius. Razem z nią wystąpił pianista Witawtas Bacewiczus, który odegrał swoją sonatę i trzy preludia Czurlonisa. Należy dodać, że p. Bacewiczus jest rodzonym bratem skrzypaczki polskiej Grażyny Bacewiczówny, która pracuje w Warszawie.

BEZPŁATNE KONCERTY DLA MŁODZIEŻY

Staraniem Wydziału Oświaty i Kultury oraz Łódzkiego Tow. Muzycznego odbył się w Teatrze Miejskim trzeci i ostatni w tym sezonie bezpłatny koncert muzyki klasycznej dla młodzieży publicznych szkół dokształcających zawodowych. Na program złożyły się dzieła Glucka, Mozarta i Beethovena.

ORGANISTA UMARŁ PRZY ORGANACH

Słynny organista francuski Louis Verne, dawał tymi dniami recital w kościele Notre Dame. W środku programu zasłabł i skończył. Tragicznie zmarł artysta liczył lat 67, był niewidomym prawie od urodzenia. Od r. 1900 był organistą katedry Notre Dame.

Śpiewaczka Murzyńska w Łodzi

W Filharmonii łódzkiej odbył się koncert pianistki duńskiej France Ellegard. W Filharmonii występowała też pieśniarka murzyńska Caterina Jarboro z oryginalnymi pieśniami murzyńskimi i szeregiem arii operowych. W Teatrze Miejskim produkował się Catet Jossa.

PLASTYKA I ZDOBNICTWO

Szerzeniem plastyki na Wileńszczyźnie zajmie się nowo utworzone w Wilnie Tow. Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych. Będzie ono m. i. urządziło wystawy okrężne w miastach 4-ch województw kresowych, pogadanki, odczyty itd. itd. Do zarządu weszli wybitni plastycy i profesoria Uniw. Stefana Batorego, który jedyny w Polsce posiada jak wiadomo wydział sztuki.

IMPREZA KULTURALNO-ARTYSTYCZNA W NAKLE

Na rok bieżący przygotowuje Nakło igrzyska kulturalno-artystyczne, które mają się odbyć w dniach 19 i 20-go czerwca br. Na program złożą się: tańce ludowe, teatr ludowy, popisy chórów, orkiestry, inscenizacja pieśni ludowych i żołnierskich i żywe obrazy. Jako uzupełnienie igrzysk wchodzi w rachubę urządzenie wystawy obrazów i książek.

ZGON WSPÓŁPRACOWNIKA WYSPIAŃSKIEGO

Zgon śp. Bolesława Raczynskiego znów usuwa z widowni jednego z uczestników "Młodej Polski" krakowskiej. — "Bolcio" Raczynski, jak nazywano go powszechnie, był muzykiem: skrzypkiem, kompozytorem, profesorem Instytutu bohemy z pierwszych lat tego wieku, a przez szereg lat stykał się blisko z Wyspiańskim i do jego dramatów ilustrację muzyczną był projektował, np. do "Nocy Listopadowej" i "Bolesława Śmiałego".

Zostawił po sobie, poza tym, sporo utworów, w tym rodzaj opery na tematach ludowych, pt. "Król Jaszczur". Zawsze wesoły i pełen życia, nie przeczuwał tragedii, jaką mu lata powojenne miały zgotować. Wysiadał z tramwaju, doznał tak ciężkich obrażeń, iż stracił oko, prawą rękę i został kaleką. Smutne też miał potem życie, chociaż borykał się z nim mężnie i uśmiechu z ust nie zdejmował. Przeżył lat 58.

Młody Aktor Polski Utonął

Zmarły tragicznie młody aktor śp. Wacław Pawłowski — o którego utopieniu w pobliżu Gdyni doniosły depesze — należał do zespołu teatrów warszawskich TKKT. Poprzednio pracował w teatrze Polskim w Warszawie, (gdzie między innymi grał szekspirowskiego Romea), a zaczął krótką niestety karierę w Krakowie w r. 1929, po ukończeniu warszawskiej szkoły dramatycznej przy Konserwatorium. Pochodził z kijowszczyzny. Pozostawił brata Kazimierza oraz siostrę Romanę, również aktorów. Kazimierz Pawłowski pracuje w Łodzi, Romana Pawłowska, która przez jeden sezon występowała w poznańskim teatrze Polskim, należy obecnie do zespołu krakowskiego.

ILE OSÓB BYŁO W TEATRZE W KRAKOWIE

Ze sprawozdania za r. 1936-37 (od kwietnia do kwietnia) wynika, że na przedstawienia w teatrze krakowskim przybyło 164,171 osób. Z tego pełne ceny biletów zapłaciło 19,291, zaś reszta (przeszło 140,000) korzystała ze zniżek. Widzimy, że Kraków stara się uprzystępniać teatr warstwowo, a przez to frekwencję powiększyć, co jest najlepszym i najważniejszym usprawiedliwieniem subwencji, teatrowi przez miasto przyznanych.

Sztuka, Która Umarła, Nim Dorosła...

Wszystkie wysiłki tych, co chcieli z filmu stworzyć sztukę specjalną — nie teatr, nie literaturę na filmie, nie malarstwo ruchome czy ruchowe, lecz "muzykę światła" — jak się wyraził Gance — wszystkie te wysiłki rozbiły się o przeszkodę nie do pokonania. Wdał się w sprawę kapitał. — Mądry, chytry bożek, śmiejący się z mrzonek o sztuce, patrzący trzeźwo, pilnujący swego interesu. Agonia filmu niemego o artystycznych pretensjach zaczęła się gdzieś około 1926 roku, a wkrótce przyszedł dźwiękowiec, zalał świat amerykański szwagotem, na długo zepsuł doszczętnie krytycyzm i gust publiczności całego świata oraz pomieszał szlaki twórców estetyki filmu niemego z naszym Karolem Irzykowskim na jednym z czołowych miejsc.

Ta "niema sztuka" umarła i nie powróci już, przynajmniej w tej samej formie. Ale teraz jesteśmy świadkami walki o nową, kinową i niezależną, jeśli to możliwe od rygorów bezdusznego szablonu narzuconych przez kapitał. — Walcą ze sobą: film komercyjny, ten króty wszyscy znamy i film awangardowy. Ten ostatni chce sobie zdobyć jakie takie "miejsce na słońcu".

KUJAWY W SZTUCE

Dwaj artyści kujawscy pp. Henryk Czaman i Stanisław B. Wojewódzki przygotowują w Inowrocławiu wystawę na temat "Kujawy Zachodnie w grafice i malarstwie".



WOJSKO POLSKIE PIONIEREM OŚWIATY. — W żołnierskiej świetlicy, pięknie przystrojonej, mile płynie czas wolny od zajęć służbowych.



POLSKA MŁODZIEŻ Z ZAGRANICY PO STUDIACH W KRAJU WYJEŻDŻA NA TERENY. — Ostatnio odbyło się zakończenie Kursu Wiedzy o Polsce, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Słuchaczami Kursu byli stypendyści Światowego Związku ze wszystkich niemal ośrodków polskich zagranicą. Kurs dał gruntowne przysposobienie licznej grupie młodzieży polskiej z zagranicy do jej przyszłej pracy na terenach.

Zdjęcie nasze przedstawia wspólną grupę młodzieży na czele z wiceprezesem Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Br. Helczyńskim, dyrektorem St. Lenartowiczem oraz kierownikiem naukowym Kursu — dziekanem Paszkiewiczem.



Zadne prawo nie zabrania kobiecie oświadczać się—lecz to nie przyniesie jej nic dobrego.

STARANIE się o męża jest poważnym interesem i każda panna powinna poważnie tą sprawę traktować. Powinny one na to poświęcić przynajmniej tyle czasu i starań ile poświęcają dajmy na to na zdobycie jakiegś kariery.

Taką radę daje sławny znawca problemów małżeńskich dr. Paul Popenoe, dyrektor Instytutu Stosunków Rodzinnych w Los Angeles. Przemawiając ostatnio na jednym z zebrań, dr. Popenoe dał wiele cennych wskazówek dla pań, szczególnie dla inteligentnych dziewczyn, które ukończyły kolegia, a które pragną wyjść za mąż lecz nie mogą, gdyż nie oświadczają im się mężczyźni, których chciałyby one sobie wybrać za współników życia. Niektóre z jego wskazówek dotyczą również młodych mężczyzn poszukujących żon.

Najsamprzód młoda panna powinna starać się stać się atraktywną i pożądaną dla tego mężczyzny, którego chce za męża. Później musi użyć niecc techniki aby go zdobyć. W obu wypadkach dr. Popenoe ma wiele rad i wskazówek dla młodych pań.

By być atraktywną i poszukiwaną dla małżeństwa, trzeba być pod względem seksualnym normalną. Najczęściej małżeństwa są pomiędzy mężczyznami, którzy są męskimi i kobietami, którzy są kobiecymi. Zbytnią zniechęcałość i zbytne cechy staropanięskie są uleczone i należy je wyleczyć psychologicznymi sposobami. Rada dr. Popenoe dla pań jest—„kultywujcie w sobie kobiecość.”

Gdy panna chce być pożądaną dla mężczyzny musi być dorosłą pod względem emocjonalnym. Dr. Popenoe oświadcza, że dziecinna dziewczyna bardzo często zupełnie podświadomie obawia się seksualności i to bardzo często stoi na przeszkodzie zamążpójściu lub też osiągnięcia szczęścia w życiu małżeńskim. Podobne przyczyny psychologiczne odgrywają również bardzo ważną rolę u wielu starych kawalerów, którzy nie żenią się.

PODEJRZLIWA, pyszna i niezależna dyspozycja nie czynią dziewczyny



Rola kobiety—nie agresywnej lecz poważnej i uwodzącej jest stara jak świat.

JAK ZNALEŚĆ MĘŻA

pożądaną i są poważną przeszkodą w zamążpójściu. Dziewczyna, która ukończyła kolegium w żadnym wypadku nie powinna polegać na tem, że jej dyplom może stać się przynętą dla mężczyzny.

Gdy do 250 szczęśliwych wykształconych par małżeńskich zwrócono się z zapytaniem co oni uważają za najbardziej potrzebne i godne podziwu we współnikach ich życia, kobiety oświadczyły, że intelektualna towarzyskość. Lecz mężczyźni oświadczyli co innego. Powiadają oni, że za rzecz najważniejszą zdolność żony do wykonywania jej obowiązków i równość w dzieleniu odpowiedzialności małżeńskich.

Kobieta aby była poważną jako żona musi pojmować emocje mężczyzny, powinna potrafić zrozumieć jego „ego” i musi być kompetentną w sprawach domowych. Jeżeli pod tymi względami ona ma braki, to w żadnym wypadku nie może ona tych braków zastąpić jakąś zaletą, której on nie potrzebuje i nie chce, a więc dajmy na to zdolnością do zadowolenia go pod względem intelektualnym.

U mężczyzn najważniejszą przeszkodą w zdobyciu odpowiedniej małżonki

jest zbyt duża rezerwa i niemożliwość czy też niechęć dania kobiecie tej towarzyskości, której każda intelektualna kobieta pragnie. Największym jednak kłopotem w zdobyciu małżonki jest ten, że kobiety starają się naśladować mężczyzn zamiast postępować tylko tak jak kobieta powinna postępować.

Realistyczne studia psychologii płciowej, które powinny zaczynać się już w szkole wyższej, dopomogłyby w znacznej mierze do zamążpójścia wielu kobietom skazanym dziś na samotność.

Dziewczyna z wykształceniem kolegialnym ma wiele przeszkód do zamążpójścia. Przede wszystkim jej wiek pracuje przeciw niej.

Nie ukończyła ona prawdopodobnie kolegium przed 22 rokiem życia. W tym roku życia już połowa kobiet w Stanach Zjednoczonych jest zamężna. Z każdym rokiem pogarszają się jej szanse, gdyż odpowiedni mężczyźni zmniejszają się w liczbie, gdy wychodzą za nich inne dziewczyny, a po drugie dlatego, że różnica w wieku stale się powiększa.

znający lat 25 może ożenić się z panną mającą lat 22, ale mężczyzna mający lat 35 ożeni się z panną mającą lat 28 lub z młodszą.

Jeżeli dziewczyna po ukończeniu kolegium idzie jeszcze na jakiś czas do pracy, szanse jej zamążpójścia stale jeszcze bardziej się zmniejszają. W tym czasie, w którym jej się zdaje że jest odpowiedni do zamążpójścia, nie ma w jej otoczeniu już odpowiednich mężczyzn.

Wykształcona dziewczyna, która chce wyjść dobrze za mąż powinna nad tym zastanawiać się już w kolegium. Nie powinna ona wychodzić jedynie z kolegami studentami w jej wieku, lecz powinna utrzymywać stosunki przyjacielskie z mężczyznami o kilka lat starszymi od niej, którzy gdy ona ukończy kolegium będą już samodzielnymi czy to w profesji czy też w byzniesie i będą gotowi ożenić się z nią po jej graduacji. Po graduacji powinna ona przede wszystkim starać się wyjść za mąż, a karierę zostawić na boku albo wogóle myśleć o karierze z umysłu wyrzucić.

Panna zazwyczaj chce za męża mężczyznę, który ją pod względem intelektualnym przewyższa, podczas gdy mężczyzna woli pannę o mniejszym od niego intelekcie.



Walt Scott

Panna z wykształceniem kolegialnym ma nieraz zachcianki, które są fantastyczne i doprawdy nie do osiągnięcia. Ale nawet gdyby się ona zadowolniła mężczyzną nie lepszym od niej, to i tak ma przeszkody w zamążpójściu bo ci mężczyźni, którzy pod względem intelektualnym są jej równi, żenią się z pannami, które pod tym względem są od niej niższe. Zamiast przeto zastosować się do rzeczywistości i sztańdar jej wymagań z roku na rok zmniejszać, panna wykształcona sztańdar jej wymagań stale powiększa, gdy staje się ona starszą i bardziej niezależną ekonomicznie i kulturalnie. Nic przeto dziwnego że gdy staje się ona starsza, skarży się często że nie spotyka mężczyzn za których mogłaby wyjść za mąż.

Profesjonalna segregacja płci jest także poważną przeszkodą w zamążpójściu wykształconej panny. Na zebraniach zawodowych czy też byznesowych można spotkać odpowiedniego mężczyznę, a większość wykształconych

SLYNNY ZNAWCA PROBLEMÓW MAŁŻEŃSKICH, DAJE SZEREG RAD DLA PAŃ SZUKAJĄCYCH MĘŻÓW I OPISUJE CO IM W TYCH POSZUKIWANIACH PRZESZKADZA, CO UŁATWIA

pańen zostaje prawdopodobnie nauczycielkami, bibliotekarkami czy też pielęgniarkami i na zebraniach zawodowych spotyka tylko przyjaciółki pracy. Nie mają one przeto zbyt sposobności spotkania na tych zebraniach odpowiedniego mężczyzny.

GDY panna wybiera jakąś dla siebie karierę po ukończeniu kolegium, dobrze zrobi gdy wybierze taką karierę, która daje większe sposobności spotkania młodych mężczyzn i zapoznawania się z nimi. Na przeszkodzie stoi również nieregularna geograficzna dystrybucja mężczyzn odpowiednich. Niektóre stany północno zachodnie mają o wiele więcej mężczyzn aniżeli stany południowo wschodnie.

Miasta szczególnie większe mają nadmiar kobiet, natomiast tereny farmerskie mają nadmiar nieżonatych mężczyzn. W niektórych wypadkach osoba poszukująca towarzysza życia dobrze uczyniłaby gdyby przeniosła się do innej, więcej obiecującej miejscowości.

Czasem nawet się zdarza, że w jakiejś miejscowości jest wiele młodych pańien i samotnych mężczyzn, a od czasu się tam brak życia towarzyskiego, które zbliżałoby ich do siebie. Młodzi kulturalnie niższa łatwiej ze sobą się zapoznaje aniżeli młodzi z wykształceniem kolegialnym.

System edukacyjny sam w sobie jest poważną agencją małżeńską dla osób wykształconych, lecz gdy te osoby nie znalazły dla siebie odpowiednich towarzyszy w kolegium, jeżeli nie zbliży się do tych osób w ich zawodach, i jeżeli nie zajmują w danej miejscowości towarzyskiego stanowiska, które mogłoby zawdzięczać stanowisku i stosunkom ich rodziców czy też innych krewnych, otrzymać mogą bardzo małą pomoc w zawieraniu znajomości czy też przyjaźni, które są potrzebne tak dla ich higieny umysłowej jak i dla ewentualnego pobrania się.

Najrozmaitsze kluby i dormitoria, w których zbierają się panny, jak Y. W. C. A. Kobiety Kluby Byznesowe i tym

Niektóre kobiety chcą zdobyć mężów naśladowując i to kiepsko mężczyzn, podczas gdy one powinny być niczem innym tylko kobiecymi kobietami.

podobne nie mają życia towarzyskiego, to też zostając w nich, panna coraz bardziej przyzwyczaja się do jednej i tej samej płci i coraz mniej może zawierać znajomości, których ona pragnie. Dla mężczyźni życie w podobnym osamotnieniu jest jeszcze gorsze.

Często dziewczyna żyjąc w takim osamotnieniu wchodzi w przyzwyczajenia, których tak łatwo się nie wyzbywa. Przyzwyczajają się one chodzić stale w towarzystwie innych pańien i coraz trudniejszy staje się do niej dostęp dla mężczyzny, któryby chciał z nią zawrzeć znajomość.

BY UCIEC od tego wszystkiego ona musi podróżować sama i studiować mapę. Przede wszystkim ona musi jechać tam gdzie są mężczyźni i odpowiedni mężczyźni, i musi się starać o wytworzenie warunków, które ułatwiłyby zawieranie znajomości. Mały to pożytek gdy się idzie do teatru migawkowego tylko dlatego, że tam są mężczyźni. Zabawa taneczna również nie jest w tym wypadku korzystną, gdyż może ona spotkać kilku mężczyzn ale te przygodne znajomości nie prowadzą do trwałej przyjaźni.

Im wyższe są danej osoby sztańdary w życiu, tym szersze musi być koło znajomości. Bardzo często jest zupełnie odwrotnie. Dziewczyna z wysokim sztańdarem życia zna najmniej odpowiednich mężczyzn.

By temu zaradzić najlepiej jest wstąpić do towarzystw młodzieży. W każdym mieście są liczne organizacje i towarzystwa publiczne i prywatne, sportowe, muzyczne i kulturalne, i tyle innych. Trzeba od czasu do czasu odwiedzać te towarzystwa i jeżeli są odpowiednio w nich jednostki chodzić tam częściej a jeżeli nie, iść do innych towarzystw.

W przeciągu roku można odwiedzić kilkadziesiąt do stu takich towarzystw. Przynajmniej jedno z nich, musi być odpowiednie. W tym samym czasie trzeba rozwijać o ile możliwości swe wdzięki osobiste. Wiele osób samot-

nych, które pod innymi względami stoją wyżej od innych, stają się z biegiem czasu tak odosobnieni i tak obawiają się i siebie i innych ludzi, że nie mogą zawierać nowych znajomości, ani też pielęgnować znajomości starych. Przyjaciele czynią starania by ich poznać lecz te wysiłki są daremne, bo ich własne ustosunkowanie się niszczy znajomość i przyjaźń.

Tacy ludzie odnieśliby korzyści z systematycznej pomocy psychologicznej, lecz również dużo można skorzystać z czytania dobrych na ten temat książek. W ostatnich latach ukazał się szereg ciekawych książek omawiających w jaki sposób zawierać przyjaźń.

Brak odpowiednich mężczyzn samotnych jest częściowo równoważony przez wdowców i mężczyzn rozwiedzionych, którzy o ile się żenią poważnie, to wolą pannę młodszą, aniżeli kobietę im bardziej odpowiadającą.

Na nieszczęście mężczyźni, którzy rozwiedli się, są po większej części ludźmi nie nadającymi się do współżycia małżeńskiego. Ilu z nich procentowo ożeni się ponownie, trudno jest obliczyć, ale prawdopodobnie tylko znaczna mniejszość. Ci, którzy ponownie się ożenią przedstawiają mniejszą część dobrego materiału, a jak statystyki wykazują sukces w ich życiu małżeńskim jest prawie że taki sam jak i u tych par, które nie rozwodzą się.

Przed zamążpójściem trzeba poznać dobrze osobę rozwiedzioną, chociaż lepiej jest wyjść za mąż za wdowca, który utracił żonę przez śmierć aniżeli za mężczyznę rozwiedzioną.

Gdy panna dzięki jej staraniom stała się poważną i gdy ma już koło znajomości czy też przyjaciół, wówczas nadchodzi czas by użyła nieco techniki. Nie powinna ona się zbyt łatwo narzucać ani, też być zbyt agresywną.

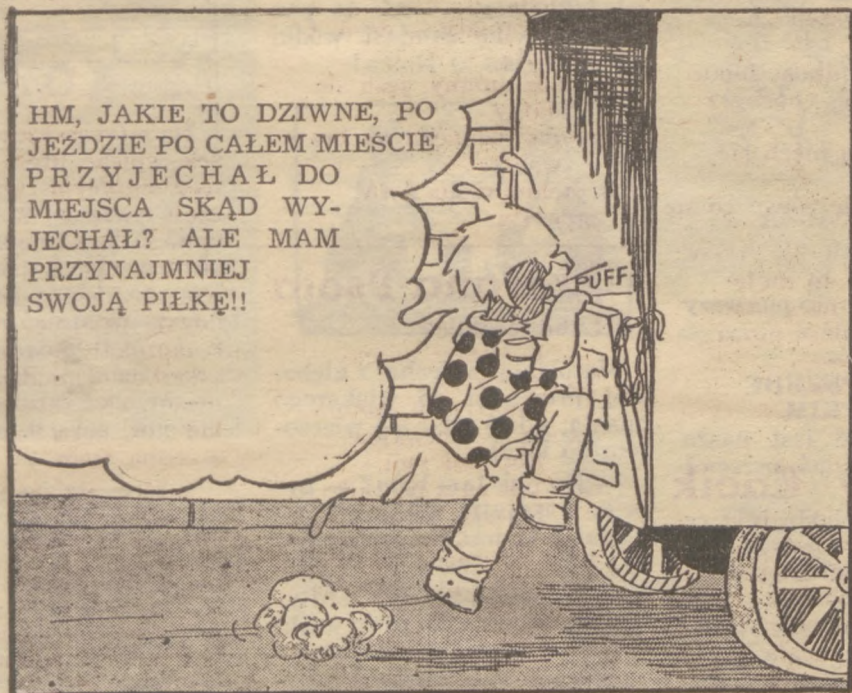
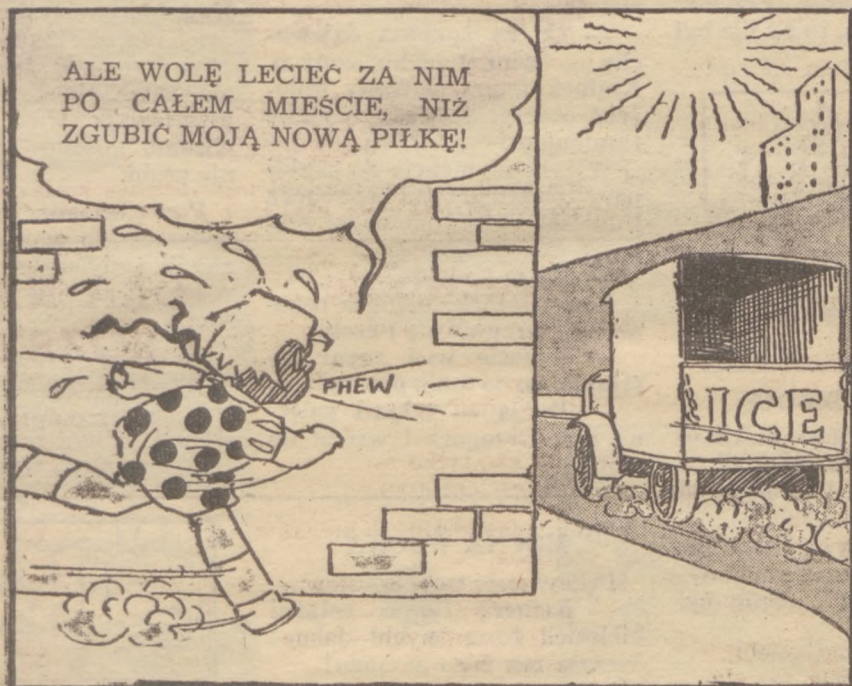
Rola agresywna nie pasuje kobiecie, trzeba więc zastosować rolę wabiącą. Rola wabiąca i uwodząca jest naturalną rolą kobiety.

Nieszczęśliwi mężowie najczęściej narzekają na to, że ich żony są zbyt agresywne, a nieszczęśliwe żony narzekają, że ich mężowie są za mało agresywnymi.

Zadne prawo nie zabrania kobiecie oświadczać się, lecz to nie przyniesie jej nic dobrego.

Kobieta, która nie jest na tyle uzdolniona by swymi manewrami doprowadzić mężczyznę do takiej pozycji, na której on jej jest zmuszony się oświadczyć, nie będzie miała również zdolności, by tego mężczyznę utrzymać przy sobie gdy go dostanie.

Lilijka z Zaulka



Słupy... w Jedwabnych Pończoszkach

Koło wystawy stała elegancko ubrana pani Hermina D., a o dwa kroki dalej zatrzymała się z pieskiem pani Antoniowa K., kichając raz po raz, jako że miała katar.

Piesek pani Antoniowej był niemądry i wziął nóżkę pani D. za latarnię, czy też za inny przystanek tramwajowy.

Obwąchał ją więc skrupulatnie, poczym podniósł tylną nóżkę i zrobił to, co wszystkie pieski w takich okolicznościach robią.

Pani D., poczuwszy dziwne

ciepło na nodze, spojrzała i krzyknęła przeraźliwie:

— Ach!

— Co się pani stało? — zapytała, wykichawszy się, pani Antoniowa.

Pani D. nie mogła tchu złapać.

— Pies... Pies! — rzekła.

— No, cóż, że pies — zdziwiła się pani Antoniowa — przecież to nie rasowy, nie nadzwyczajnego. Ot, taki sobie kundelek.

— Ależ... on mi na nogę...

— To tak! — zawołała pani

Antoniowa. — A ty głuptasku jeden! Mało to masz słupków po drodze, musiałeś nóżkę panience zmoczyć?!

Piesek stał i z wyraźnym zadowoleniem merdał ogonkiem.

— Jakże tak można, proszę pani? — oburzała się pani D. — Nowiutkie pończochy, para osiem złotych, pantofelek zamiszowy...

— Rzeczywiście, niemądre stworzenie — potakiwała pani Antoniowa.

— Ach!!! — krzyknęła nagle przeraźliwie pani D., widząc, że piesek zatrzymał się koło drugiej nogi i znowu podniósł tylną łapkę. — Precz stąd, wstrętny zwierzak! Widzi pani, on mnie znów chciał urządzić!

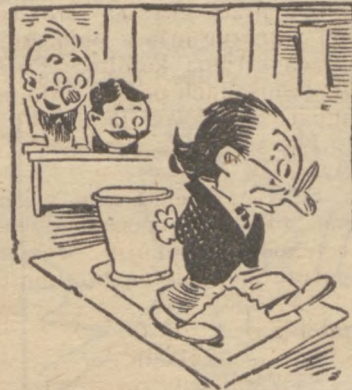
— Niegrzeczny jesteś, piesku — rzekła pani Antoniowa.

— Możeby go pani oblała trochę? Przecież zniszczył mi pończochę i pantofel.

— To nie jego wina — tłumaczyła pani Antoniowa. — Gdyby był wyższy, to by zrobił pani to samo na futro, a że jest mały to nie mógł dosięgnąć.

Tymczasem, ponieważ dokoła obu pań i pieska zebrała się grupka ludzi, podszedł policjant sporządził pani Antoniowej protokół.

Sąd, biorąc pod uwagę, że piesek był na smyczy oraz że nóżki pani D. ogromnie przypominały kształtem słupy telegraficzne, uwolnił panią Antoniową od winy kary.



PLÓTNO

— Patrz! Idzie ten sławny malarz, co to wczoraj sprzedał płótno!

— Portret? Naturę martwą? Pejzaż?

— Nie. Prześcieradło.

HUMOR :- ŻART :- SATYRA

PIJAK I ZŁODZIEJ

Michał Łuskiewicz po całonocnej pijatce wrócił nad ranem do domu. Zapukał delikatnie do drzwi, ale nikt się nie odzywa.

— Jadziunia śpi jeszcze — westchnął i bojaźliwie zapukał po raz drugi.

— Kto tam — odezwał się głos z za drzwi.

— Ja, Jadziuniu... Ja.

— Co za ja?

— No ja, skarbie. Twój mąż, Michaś.

Głos z za drzwi milczał przez chwilę.

— Kiedy cię nie poznaję — odezwał się wreszcie. — Łesz, że to ty.

— Jadziuniu! Niech zdechne, jeżeli nie ja!

— Przysięgnij! Djabli cię wiedzą, czy to nie złodziej!

P. Michaś, stojąc za drzwiami, zaczął się walić w piersi.

— Przysięgam, Jadziuniu, że ja!

— Mój mąż?

— Twój, twój! Michaś!

— Nazwisko?

— Łuskiewicz, skarbie. Jeszcze mi nie wierzysz?

— Zaraz, zaraz! Muszę się upewnić. Gadał imiona rodziców!

— Imiona?... Chwileczkę, Jadziuniu. Bo, uważasz, trochę mi się w głowie kręci... Momentem... tylko do paszportu zajrzę...

P. Michaś wyjął paszport, bo rzeczywiście imiona rodziców pod wpływem wódki wypadły mu z pamięci.

— Antoni i Barbara, — odczytał.

— Lat ile masz?

— 42, Jadziuniu... Szatyn, średniego wzrostu, nos normalny, cech szczególnych nie posiada... No! Już teraz wierzysz, że ja?

— Jeszcze pewności nie mam, czyś ty nie złodziej... Idź po kogo z rodziny i z nim przyjdź.

P. Michaś zakłopotany podrapał się w głowę. Wolno schodził po schodach i kombinował, kogo z rodziny wziąć na świadka, że on, to on.

Jakież było jego zdumienie, kiedy nagle ujrzał wchodzącą po schodach z koszykiem żonę.

— Jadzia! Ty!

— A co myślał, moczymorodo, że kto?

— A kto jest w mieszkaniu, Jadziuniu?

— Nikogo niema. Zamknęłam na klucz.

P. Michaś momentalnie wytrzeźwiał. Wraz z żoną pobiegł na górę i zdążył jeszcze przytrzymać złodzieja, który się zakradł do mieszkania i przemawiał do p. Łuskiewicza kobiecym głosem.



NIEWDZIĘCZNY SYN

Ojciec do syna: — To ja cię na to wykształciłem na doktora, żebyś mi teraz zakazywał wódkę pić?

NASZE DZIECI

— Mamusiu, mamusiu, co to jest Murzyn?

— To jest taki człowiek, syneczku, co ma czarną skórę.

— A dlaczego Murzyn ma czarną skórę?

— Głupie pytanie. Przecież gdyby miał białą, to by nie był Murzynem.



JESZCZE SZKOCI

Mac Murphy postanowił odebrać sobie życie. Wszedł do apteki i zażądał cyjankali za jednego penny.

— Ta dawka cyjankali kosztuje u nas szylinga....

— Oh, jeśli tak, będę żył dalej.



U JASNOWIDZA

— Widzę skarb ukryty w ziemi.

— Wiem, wiem, to pierwszy mąż mojej żony.

INTERES PRZED WSZYSTKIM

— Ależ to nie jest nasze dziecko! Zamieniłaś przecież wózek!

— Żona: — Cicho bądź! Czy nie widzisz, że ten wózek jest o wiele ładniejszy.

KASJER PRZED SĄDEM

Kasjer oskarżony o defraudację zwraca się podczas rozprawy do swego adwokata:

— Ach, ta rozprawa chyba nigdy się nie skończy. Jak długo, zdaniem pana, potrwa cała sprawa?

Adwokat: — Dla mnie dwie godziny, a dla pana dwa lata.



W GÓRACH

Ona: — Och, jak to trudno wspinać się w górę. Przydałby się tu jakiś koń albo osioł.

Mąż: — Oprzyj się o mnie, najdroższa.

OŚWIADCZYNINY Z PRZESZKODAMI

W pewnej knajpie siedzieli na pluszowej kanapie para: — Teofil Kminek i jego wybranka.

Na stoliku stała butelka piwa i dwa kufle.

Opodal zaś, przy innym stoliku, dumał samotnie smętny pan Grzegorz Fubalski, maczając co pewien czas w piwnej pianie zawiesziste wąsy.

Pan Kminek, korzystając z półmroku, siedział coraz bliżej damy swego serca i przechwalał się po cichu:

— Ja to nigdy urzędnym nie bywałem. Niedawno cały szynk wytrąbiłem i poszedłem do domu, jakby nigdy nie. Tylko mi ktoś na schodach na rękę nastąpił.

— Musiałeś na czworakach wchodzić — zaśmiała się niewiasta.

— Co za sprytna dziewczucha — szepnął zachwycony p. Kminek i, przepełniony miłością, otoczył swą towarzyszkę ramieniem.

W tym momencie do czułej pary podszedł pan Grzegorz Fubalski i rzekł ponurym głosem:

— Która godzina?

Pan Kminek, niemiło ostudzony, skrzywił się i rzekł:

— Przecie wisi zegar na ścianie, po co mnie pan pytasz.

— Racja — odparł smętny pan Grzegorz i wrócił do stolika.

Pan Kminek tymczasem na nowo rozgorzał pod wpływem umiłowanej i począł szeptać jej w kształtne uszko miłosne zakłęcia, gdy po raz wtóry ujrzał przed sobą pana Grzegorza.

— Przepraszam — westchnął pan Grzegorz — czy pan się nie nazywa Palkiewicz?

— Nie — syknął wściekły Kminek.

— Od razu wiedziałem, że nie — odparł pan Grzegorz. — Nawet pan niepodobny do niego.

I wrócił powoli na miejsce. Wówczas do pana Grzegorza zbliżył się kelner i szepnął:

— Proszę pana. Możeby pan zechciał podejść do tego pana Kminka, co tu siedzi i powiedzieć mu, że flaków już niema. Sam bym mu to powiedział, ale pan Kminek jest straszny gwałtownik, więc się boję, a obcemu gościowi to krzywdy nie zrobi.

Pan Grzegorz zgodził się, podszedł do zakochanych w chwili, gdy całowali się zawzięcie i rzekł grobowym głosem...

— Flaków już niema...

Wtedy pan Kminek nie wytrzymał. — Chwycił kufel ze stołu i rąbnął nim po głowie smętnego pana Grzegorza.

MOCNA WÓDKA

Pijany gość woła kelnera: — Kelner! Ten o...ostatni kieliszek to... to był dobry! Jeszcze raz tego samego!

— Pan wybacz! — odpowiada kelner. — Ale to pan przez omyłkę zamiast wódki wypił chrzan ze słoika!



NIE IMPONUJE MU

— Co znaczą wszelkie szybkości, osiągnięte przez ludzi, wobec szybkości światła słonecznego, które robi trzysta tysięcy kilometrów na sekundę. To jest dopiero imponująca szybkość!

— Wielka sztuka! Przecież leci z góry na dół.

DOBRY SPOSOB

— Ciociu, tatuś śpi w okularach.

— Cicho bądź.

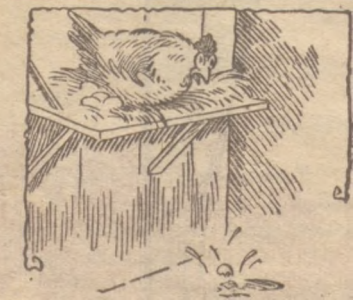
— Pewnie chce widzieć, co mu się śni, prawda?



NIEPOTRZEBNY WYDATEK

On: — Kupiłem barometr. Teraz będziemy zawsze wiedzieli, kiedy mamy się spodziewać deszczu.

Ona: — Czy to potrzebne? Dotychczas wystarczał nam twój reumatyzm.



GRA NIE WARTĄ ŚWIECZKI

— Po czemu sprzedają jaja, które znosisz? — pyta jedna kura drugiej.

— Po dziesięć groszy.

— A moje po czternaście!

— Wielka rzecz. Dla czterech groszy będę sobie zdrowie nadwyręzać.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY

Spiker Radiowy: — Przewidywam stan pogody. W dniu dzisiejszym pogoda będzie bardzo piękna i utrzyma się przez czas dłuższy.

PORZĄDEK

Z menażerii w pewnym miasteczku uciekł lew, szerząc panikę wśród mieszkańców. — Przerazoni burmistrz dzwoni do naczelnika policji.

Panie naczelniku, czy już przedsięwziął pan odpowiednie kroki?

— Tak, oczywiście. Odebrałem właścicielowi koncesję.



ZABAWA W ZOO

— Wiesz co, tatusiu, zabawimy się w Ogród Zoologiczny.

— A jak się w to gra?

— Bardzo prosto: ja będę małpą, a ty publicznością, która będzie karmiła małpę cukierkami i bananami.

ODPOWIEDŹ BŁAZNA

Zdarzyło się, że nadworny błazen królowej angielskiej Elżbiety, nazwiskiem Pace, przebrał miarę złośliwości, za co został z dworu wydalony. Po dłuższym dopiero czasie pozwoliła mu królowa pojawić się znowu w swojej świątce.

— Cóż nowego nam powiesz — zapytała go z pobłażliwym uśmiechem królowa — może zechcesz znowu wytykać mi błędy i za wiele o nich opowiadać?

— Nie — odparł na to z powagą na twarzy i oburzeniem w głosie błazen — nie jest moim zwyczajem mówić o rzeczach, o których opowiada już całe miasto.



FIZJOGNOMIKA

— Twarz pańska jest mi dziwnie znajoma. Musiałem już ją widzieć w innym miejscu.

— Omyłka. To nie byłem ja.

— Ale zapewniam pana....

— Powiadam panu, że to musiał być kto inny. Ja noszę twarz zawsze w tym samym miejscu.

SPRAWIEDLIWOŚĆ NATURY

Nauczyciel: — Tak, moi chłopcy, natura sprawiedliwie rozdzieliła swoje dary i jeśli kogo pokrzywdziła pod jednym względem to napewno wynagrodziła mu to pod innym. Dlatego, na przykład niewidomi mają świetny słuch, głusi doskonale widzą i t. d. Może teraz który z was da mi jeszcze jakiś przykład?

Mały Zygmunt: — Naprzykład mój dziadzio ma jedną nogę krótszą, ale zato druga jest dłuższa.

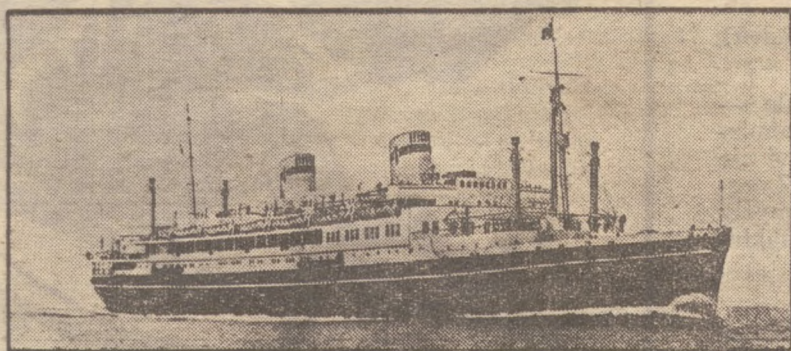
POLSKA NA SIEDMIU MORZACH



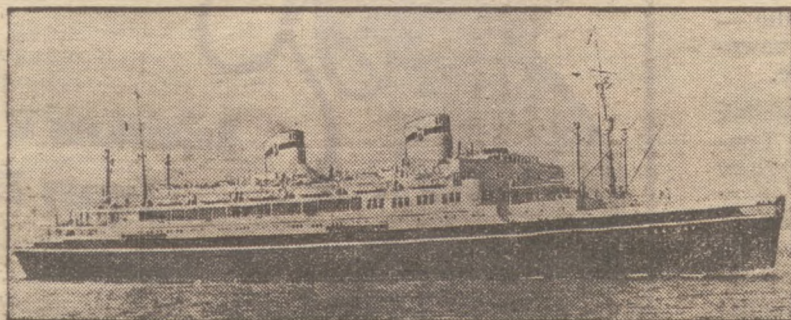
Polskie Flagi Morskie



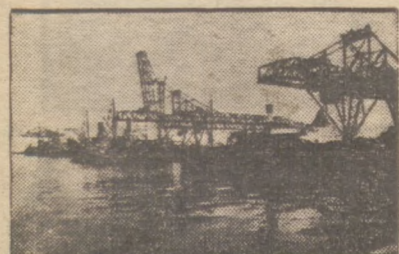
Tysiące worków wypełniają magazyny portowe.



S/M. "Piłsudski".



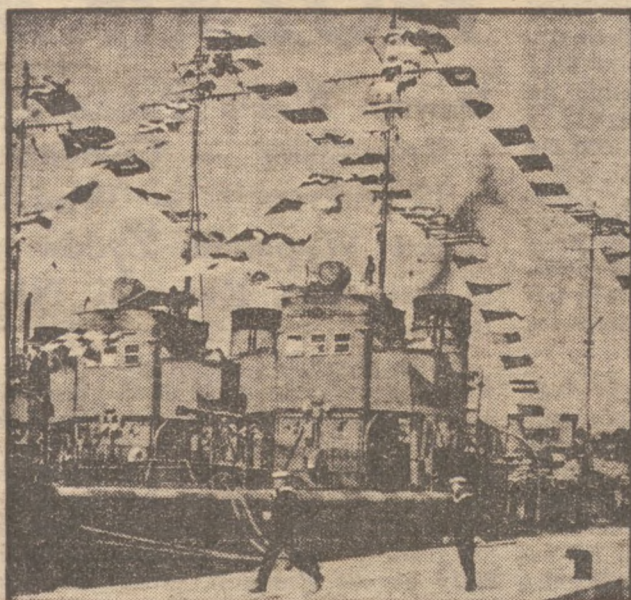
S/M. "Batory".



Pracują dźwigi przy przeladowywaniu węgla z kopalń górnośląskich.



Niestrudzony pionier polskiego ruchu morskiego i kołonialnego, gen. Gustaw Orlicz-Dreszer



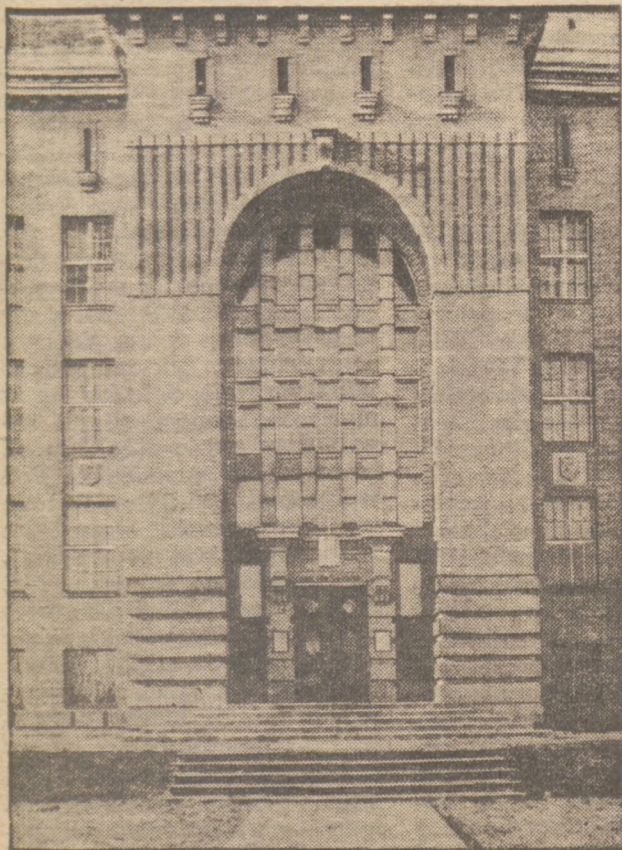
Lopocą chorągiewki na przystrojonych odświętnie okrętach wojennych.



Pan Prezydent I. Mościcki



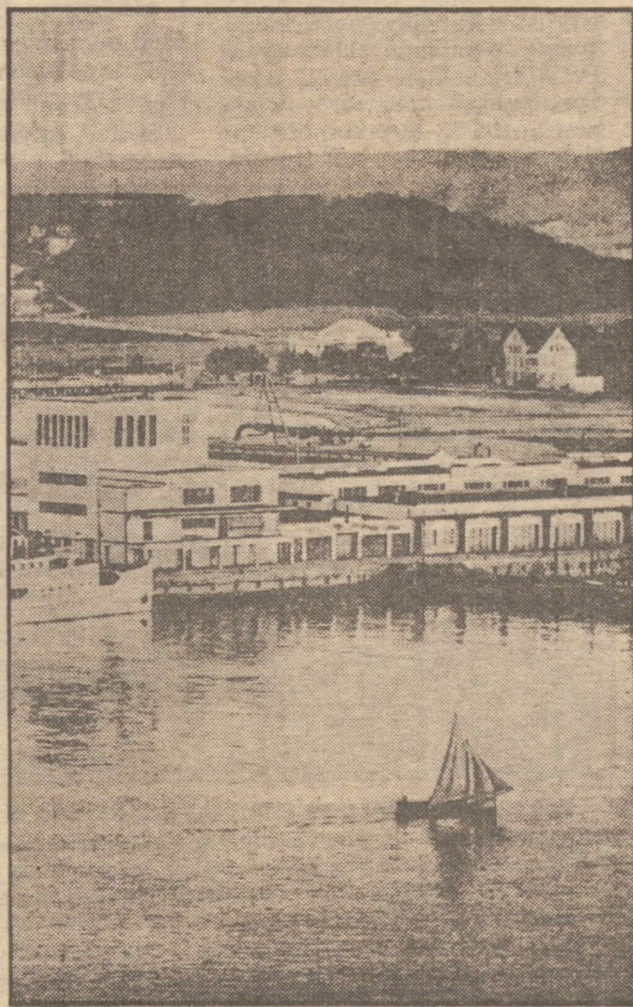
Defilada ułanów na wybrzeżu



Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni.



Marsz. J. Piłsudski z min. E. Kwiatkowskim.



Widok części basenów portu gdyńskiego.

LUDZIE, KTÓRZY STRACILI PAMIĘĆ

Tajemnice Mózgu Ludzkiego

(Ludzie, którzy nie znają swego nazwiska. — Teatry a alkohol. — Mówcy, którzy mają tremę. — Jak się rodzi uczucie strachu? — Z estrady do zakładu obłąkanych. — Zagadkowy kapitan. — W obliczu śmierci. — Ciekawe tezy naukowe. — Do czego doprowadza samotność. — Wpływ strachu na mózg ludzki.)

Dla Dziennika Związkowego pisze: Roman Hernicz (Wiedeń)

W OSTATNICH czasach zdarzyło się kilka sensacyjnych wypadków, w których ludzie tracili zupełnie pamięć, nie umieli podać miejsca swego zamieszkania, nazwiska i pochodzenia. Tymi ciekawymi objawami zajęło się pismo medyczne w Wiedniu "Ars Medica" i ciekawie podaje w tym kierunku szczegóły.

Zdarza się często, że niedoświadczeni mówcy, zmuszeni przy jakiejś okazji do wygłoszenia okolicznościowego przemówienia, nagle milkną — nie umiając z ust wydobyć słowa.

Często przygotowywali się nawet do wygłoszenia przemówienia — umieli całą mowę na pamięć, a w ostatniej chwili, gdy stanęli w obliczu słuchaczy — nie umieli słowa przemówić. Mamy tu do czynienia z wpływem bojaźni na system nerwowy.

Bardzo często przeżywają podobne przejawy aktorzy. Tylko, że nauka lekarska szuka w tym wypadku przyczyny w alkoholu. Nieraz nie pomóż najdzielniejszy sufler, bo aktor, którego mózg podniecony jest alkoholem, zapomina swej roli, i ratuje się najczęściej improwizacją.

Nie zawsze jednak alkohol w podobnych okolicznościach jest przyczyną niepamięci — i nieraz niesłusznie pod tymi zarzutami cierpieli wielcy aktorzy. Tak n. p. sławny Thiron, utknął nagle na scenie — i w żaden sposób nie mógł dalej grać, zapomniawszy zupełnie swej roli. Był jednak przez całe swe życie abstynentem.

Tragiczną była dola światowego tenora Montre, który wprost z estrady wywieziony został do zakładu obłąkanych. Po kilku latach orzekli lekarze, że stan jego zdrowia się poprawił i że śmiało może nadal występować na scenie.

Próby wypadły doskonale — ale gdy aktor podczas premiery wszedł na scenę — z ust nie mógł wydobyć dźwięku. Z rozpaczy stracił ponownie zmysły — i życie skończył w zakładzie obłąkanych.

W ostatnich czasach zdarzały się wypadki, że ludzie zupełnie zapominali o sobie. Stan taki nazywa medycyna "stanem sennym". Nie są to ludzie obłąkani — przeciwnie — mogą nawet w pewnych zawodach pracować normalnie.

Bardzo ciekawy wypadek rozegrał się ostatnio w Londynie. Pewien Szwed żył w Londynie przez szereg lat, w przekonaniu, że jest Amerykaninem — i że nazywa się Montalt. Identyfikacja jego osoby została tylko dzięki przypadkowi ustalona.

Syn profesora uniwersytetu w Sztokholmie Gustaw — służył w armii szwedzkiej. W roku 1916 zaciągnął się do armii angielskiej. W roku 1917 odkomenderowany został na front niemiecko-francuski i szereg miesięcy znajdował się w rowach strzeleckich.

Pewnej nocy przybiegł żołnierz z meldunkiem, że wróg wykrył pozycję i wnet rozpoczął się ofensywa i że wróg położył miny, które lada chwila mogły eksplodować.

Wszyscy w panicznym strachu opuścili rowy — pozostał tylko Duner. Nagle rozległa się okropna detonacja. Duner szukał rozpaczliwie ratunku. Było już zapóźno. Jakaś ogromna siła wyrzuciła go na ziemię — i padł bez przytomności.

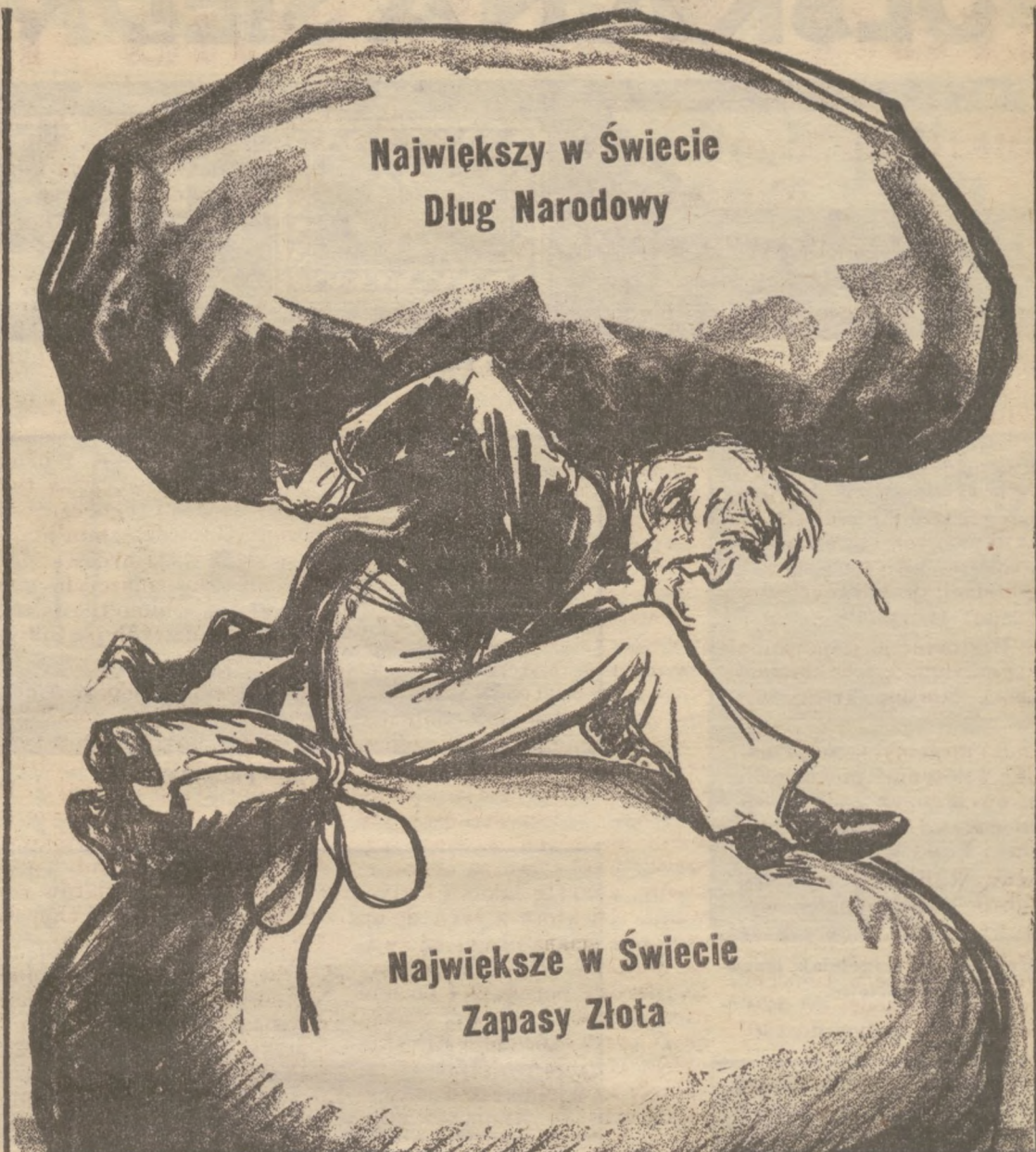
W szpitalu dopiero przyszedł do siebie. Nie umiał jednak nic powiedzieć o sobie, jak się nazywa, skąd pochodzi.

Stracił zupełnie pamięć o przeszłości.



PRZEDSTAWICIELE KUPIECTWA POLSKIEGO ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH. — Bawiąca ostatnio w stolicy wycieczka Federacji Zrzeszeń Kupieckich ze Stanów Zjednoczonych podejmowana była przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy tradycyjną lampką wina. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników wycieczki oraz przedstawicieli Światowego Związku. W środku pierwszego rzędu kierownik wycieczki — dyrektor Federacji — p. St. Nycek oraz dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. St. Lenartowicz. Z POEZJI

SANDWICH FINANSOWY



MOZAIKA RUMUŃSKA

Dawne Węzły Polsko-Rumuńskie — Polacy Odkryli Naftę Rumuńską — Cementowanie Kilku Kultur 13 Mniejszości Narodowych — Wieś Rumuńska Tylko Dla Rumunów — Ku Wyparciu Żydów z Miast — Porty — Uzdrowiska — Bogactwo Rumunii Nie w Ciężkim Przemysle.

Sojusz rumuńsko-polski nawiązał się właściwie już dawno w czasach przedwojennych węzłem serdecznym, węzłem krwi i współpracy cywilizacyjnej i kulturalnej. Po upadku powstania Styczniowego setki emigrantów polskich przedostały się do Rumunii, gdzie znalazły życzliwe azylum. — Emigranci wywdzięczali się swym gospodarzom za gościnę. Tworzyli oni przeważnie liczny sztab dzielnej, dobrze wykwalifikowanej i pełnej rozmachu inteligencji zawodowej (inżynierowie, lekarze i t. d.), której brakło ówczesnej Rumunii. To też emigranci polscy niebawem znaleźli się na stanowiskach często kierowniczych przy budowie mostów, dróg kolejowych, kanałów spławnych, w fabrykach, a nawet w armii. W armii "nowej" Rumunii, powojennej, spotykamy jeszcze nazwiska polskie na stanowiskach dowódców korpusów i t. d. Są to potomkowie naszych emigrantów.

Nie koniec na tym. Pierwszymi odkrywcami rumuńskich terenów naftowych są trzej Polacy: Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski. Dzięki nim właśnie Rumunia zdobyła swoje największe bogactwo kopalne — naftę. Tereny naftowe rozciągają się na obszarze 20 tysięcy ha. Jakkolwiek część tylko tych terenów znajduje się w eksploatacji, i to głównie w departamencie Prahowy na południowym Podkarpaciu, to przecież o rozmianach produkcji nafty i jej przetworów świadczą doskonale urządzenia, rozbudowane

dla ich transportu. A więc do transportu produktów naftowych służy przeszło 3000 cystern wagonowych, a nadto dwa "naftociągi" (Pipe line), z których jeden zdolny do przeprowadzenia 46 wagonów dziennie. Po zbożu więc nafta, odkryta przez Polaków, stanowi artykuł największego wywozu i bogactwa rumuńskiego. (Produkcja roczna wynosi obecnie około 4 i pół miliona ton, gdy w Polsce niespełna milion.)

(Nawiasowo dodajmy do powyższego, że i w zakresie literackim zaznaczył się obok promieniowania francuskiego dość znaczny wpływ twórczości polskiej, przy czym wspomnieć warto, że nasz Sienkiewicz był i jest po dziś dzień autorem najpoczytniejszym.)

Nowa wielka Rumunia, szczęśliwie zjednoczona po wojnie światowej, znalazła się zrazu w dość trudnym położeniu; posiadała bowiem kilka oblicz, kilka kultur. Wymienimy mianowicie nowe dzielnice, jak Wołosze, Mołdawię, Besarabię, Bukowinę, Siedmiogród, Dobrudżę. Wszystkie one różnią się od siebie tak ze względu na swoje właściwości terenowe, jak i na przeszłość historyczną. Łącznie z tym u względnę należy mniejszości narodowe. Na 14 milionów rdzennych Rumunów przypada około 4 milionów mniejszości. A jest ich trzynaście, istna Wieża Babel. Jedne usposobione przyjaźnie, inne obojętnie, a jeszcze inne wręcz wrogo (Węgrzy i bolszewizujący żydzi). Wśród mniejszości najliczniej reprezentowani są

Węgrzy (1 milion), po tym Niemcy (750 tys.), żydzi (700 tys.), Ukraińcy (700 tys.), Bułgarzy (200 tys., Rosjanie (100 tys.), Tatarzy (100 tys.), Cyganie (80 tys.), Polacy (50 tys.), Serbowie (50 tys.), Turcy (50 tys.), Grecy (15 tys.), Ormianie (15 tys.).

Rząd rumuński dąży więc przede wszystkim i to bardzo celowo do podniesienia, uświadomienia, zjednoczenia zcementowania żywiołu narodowego rumuńskiego. I tu osiągnął już bardzo dużo — dzięki swej demokratycznej Konstytucji. Na przykład w celu wyparcia żywiołu obcego, a przede wszystkim żydowskiego ze wsi i miast, umieszczono w Konstytucji paragraf, że ziemia nie może być kolonizowana ani dzierżawiona przez ludność rasy obcej. A dla stworzenia silnego stanu średniego rumuńskiego przeprowadza się odpowiednią akcję kształceniową wśród dorostu rumuńskiego, tak miejskiego jak i wiejskiego, który by w miastach i miasteczkach zagarnął w swoje ręce handel, przemysł i rzemiosło. Pod wpływem tej akcji zmienia się gruntownie przede wszystkim fizjognomia wsi rumuńskiej. Za przykładem fundacji gen. Manelescu w dużej wzorowej wsi górskiej Brasa zakłada się powoli we wszystkich wsiach szkoły i t. zw. Casele natszonalne" czyli domy ludowe oraz w większych nadto banki ludowe.

Pracę tę cechuje wielki pęd życia, zanika analfabetyzm, rośnie uświadomienie narodowe, miłość wielkiej Rumunii i zapał dla króla.

Stan Kalifornia i Jego Dzieje

Krótki Opis Tego Uroczego Stanu. — Góry i Miasta. — Złoto. — Poszukiwacze Złota

Napisał K. W. Trzepierczyński

Obecny stan Kalifornia do roku 1554 był własnością wolnych Indian, szczepu Pintów i Arktów. Do tej części kraju w tymże roku, t. j. 1554 przybył krwiożerczy Korteż, wódz hiszpańskiej monarchii, ujarzmił wolnych Indian, wcielając złoćisto-kwiecistą ziemię do rozległych posiadłości autokratycznej Hiszpanii.

Jak Hiszpanie postępowali z podbitymi Indianami; historia ówczesna zapisała krwawymi łzami.

Dzisiaj możemy sobie przedstawić położenie nieszczęśliwych, ówczesnych Indian, będąc naoczniymi świadkami bratobójczej walki w Hiszpanii.

Nazwa Kalifornii wywodzi się z dwóch hiszpańskich wyrazów: "Caliento forno", co się tłumaczy "gorący piec". W letniej bowiem porze w Imperial Valley upał dochodzi do 120° Fr., a w Death Valley do 140° Fr.

Hiszpanie musieli być nad wyraz bezlitośni, skoro tak sromotnie wykurzono ich z całego kontynentu amerykańskiego.

Dnia 9go września, roku 1850 przyjęto Kalifornię do Unii Stanów Zjednoczonych jako wolny stan. Wartość Kalifornii obliczono na \$18,000,000,000. Obszar stanu Kalifornii, wynoszący 158,297 metrów kwadr., zamieszkuje 5,500,000 dusz.

Naprzykład Polska posiada 149,975 m. kw. z ludnością 34,200,000, czyli Polska o 8 tysięcy trzysta czterech tysięcy kilometrów kwadratowych mniejsza od Kalifornii. Granice Kalifornii: na Północ stan Oregon — na Wschód Nevada i Arizona — na Południe Meksyk — na Zachód ocean Spokojny, Pacyfik. Długość brzegu nad oceanem, t. j. od stanu Oregon do granicy meksykańskiej wynosi okrągły tysiąc mil.

Główne miasto, kapitol, Sacramento na rzece Sacramento z ludnością 95,000.

Góry: Sierra Nevada z najwyższym szczytem Shasta 14,442 stóp tuż przy granicy stanu Oregon. Gdziekolwiek się obrócisz w Kalifornii, wszędzie widzi się góry, które swym wspaniałym wyglądem i jakby królewskim majestatem ozdabiają tę słoneczną krainę.

Miedzy owymi górami jest mnóstwo dolin i wąwozów, posiadających żyzną glebę, która rodzi kilka razy do roku i przyczynia Kalifornii wiele bogactw.

Na wierzchołkach gór, oraz na górnych zboczach zarysowuje się przed oczami widza białe pasy śniegu, a poniżej niebieskawo-ciemny pas lasów. Na dolnych zaś zboczach i u podnóża gór widać szaro-żółty pas przestrzeni rozkopanej i poszarpanej dynamitem przez poszukiwaczy złota, na którym to poszukiwaniu Polacy, zamieszkali w Chicago, w roku 1897 stracili moc dolarów.

Poniżej gór rozciągają się winnice i sady owocowe i te różnokolorowe pasy wzgórz w blaskach promieni słonecznych łagodnie zlewają się z sobą tworząc ścianę światła przypominającego kolory tęczy.

Łańcuch Sierra Nevada ciągnie się na przestrzeni 745 mil

wzdłuż; 100 mil wszerz, a od 2 do 5000 wzniosł.

Szczyty gór pokrywają lodowce, powstałości dawnych olbrzymich pokładów lodowcowych. Cały łańcuch poprzeczony jest mnóstwem wąwozów i szczelin, przez które z szumem i hukiem przepływają rzeki i strumienie.

Prawie wszystkie wąwozy i głębokie na kilkanaście jardów szczeliny są dostępne, gdyż posiadają wiele zrębów i załamania co ułatwia turystyce dotarcie bez wielkiego trudu do pokrytego roślinami podłoża i stopniowo aż do zalegających lodowcami wierzchołków. W wielu miejscach wąwozy rozszerzają się i tworzą obszerne doliny, pokryte łąkami i krzewami. Niektóre z tych dolin, otoczone ścianami gór są zwane parkami. Te skalne ściany tu i ówdzie popękane i pocięte szczelinami i ciasnymi wąwozami, przez które przeświecają obłoki i czynią wrażenie, że jesteśmy na wielkiej hali jakiejś olbrzymiej świątyni, oświetlonej po bokach mnóstwem białych światełek.

Na zboczach i wąwozach spotykamy olbrzymie jodły, sosny, świerki, dęby i mnóstwo przeróżnego drzewa, a całą panoramę ożywiają wartko płynące strumyki, które burząc się i pieniąc, wpadają do płynących w dole rzek. Często w lasach spotkać się można z szarym niedźwiedziem, który jest oficjalnym symbolem stanu Kalifornii, widzimy go na fladze stanowej.

W lesistym pasie gór jest również wiele jeleni i sporo gatunków różnego zwierza.

To całe pasmo rdzawo-żółtych pól było świadkiem tragicznych lat gorączki złota w roku 1860. Tutaj poszukiwacze złota i chciwi przygód peregrynaci ścigali ze wszystkich krańców świata po monety.

Podczas zimy w górnej części Sierra Nevada, w pasie środkowym, lesistym obficie spadają śniegi; niekiedy nawet podnóże zostaje nieco przyprószone, lecz tutaj śnieg szybko topnieje.

Północna połowa pasma Sierra Nevada prawie całkowicie pokryta lawą i podziurawiona przez wulkany i krater. Niektóre z nich powstały całkiem niedawno. Południowa zaś połowa gór Sierra Nevada składa się głównie z granitu, od podnóża aż po wierzchołki.

Góry Kalifornijskie, podobnie jak ciało ludzkie, przeplatane są żyłami, które nazywamy kwarcem, koloru szklisto-mlecznego. Żyły kwarcowe są różnej wielkości od trzech cali do kilku stóp. Otóż pewna część tych żyłek kwarcowych zawiera różnorakie metale: — żelazo, paryt (iskrzyk) związek naturalny siarki z metalami, srebro, miedź (łuszczyk), minerał, dający się łupać na bardzo cienkie przezroczyste blaszki o perłowym połysku, używany zamiast szkła; złoto, miedź i t. d.

Złoto przeważnie znajduje się w sąsiedztwie parytów, żelaza ale w tak drobnej ilości, że przelewanie kruszcza często się nie opłaca. Tylko w bardzo rzadkich wypadkach napoty-

kamy złoto w żyłach kwarcu w popłatnej ilości, a wtedy naturalnie natrafiamy na kopalnię złota, która i teraz jest jeszcze żłudną, ponieważ nie wiemy, kiedy się żyła złotodajna wyczerpie.

Pewne góry nie mają ani śladu złota; natomiast inne pełne są żył o wątpliwej jego ilości.

Polowanie za złotem w naszym nie różni od polowania za tęczą. Jedno i drugie mami i wabi, zwłaszcza tych, którzy szukają tego, czego nie zgubili. Gorączka złota niejednemu spaliła. Miliardowe fortuny ludzkości zniszczyła gorączka złota, a mimo to rok rocznie tysiące nowych poszukiwaczy się rodzi.

Emigracja polska w Ameryce częstokroć smakowała tej złotej przyprawy z rezultatem ujemnym. Czterdzieści lat temu grono sprytnych Polaków w Chicago założyło akcyjne towarzystwo wydobywania złota w Kalifornii. Naiwni potracili tysiące dolarów i pozostała im w pamięci chorobliwa myśl milionerska.

Obecnie w Chicago kołaczę się jeszcze dwóch spryciarzy z grona byłego akcyjnego towarzystwa wydobywania złota w Kalifornii i gdy parę dni temu zapytałem jednego z nich, p. X., ile wykopał złota w Kalifornii, popatrzył się na mnie oczyma oczajduszy i bez zająknięcia odpowiedział: "Idź pan do cholery!" i śpiesznie zawrócił do karczmy pana Piwskiego.

Będąc w Santa Barbara poznałem pewnego Polaka, który trzydzieści lat szukał w górach złota. Zestarzał się bardzo biedaczysko i zamiast w pałacach, przebywał w domu ubogich. Opowiadał mi ów rodak, że często dziennie przewalał od 15-tu do 30-tu jardów ziemi i kamieni, które w sicie

przetrasał i wodą zlewał, żeby po osiemnastu godzinach ciężkiej pracy zdobyć złota za kwadra. Stracił trzydzieści lat napróżno i \$20,000 dolarów gotówki i siedzi dzisiaj spokojnie w zakładzie ubogich, pykając z fajeczki i często powtarza: "Gdybym temu lat trzydzieści pojechał do Polski, zostałbym z tymi dolarami panem położenia. Niejednemu nakarmiłbym, przyodził; kopalem, proszę kochanego rodaka i wkopałem się po same uszy". Żal mi biedaka.

Opowiadania i historie na temat, co drudzy znaleźli i ile znaleźli tego złota, przechodzą wyobraźnię ludzką. — 95 procent poszukiwaczy złota zostało goi jak święci tureccy w Konstantynopolu.

Potężne towarzystwa górnicze i metalurgiczne wysyłają całe armie uzdolnionych poszukiwaczy, którzy bardzo często zamiast złota odkrywają plewy, którymi i trzoda chle-

? ? ? ? ? ? ? ?

Na Wypadanie Włosów
Świeżbiącą Głowę
Lupież
Rzadkie Włosy

używajcie
oryginalnego
PERFILIZED
TINCTURE MULLEIN

Zrobione sekretnym
KELLY-RAND Procesem
Setki entuzjastycznych osób które
używają tego środka stwierdzają
zadziwiające rezultaty.
Perfilized Kelly-Rand Tincture
Mullein nie wysusza skóry na głowie.

4 uncje 16 uncji
\$1.00 \$2.50

Kupcie butelkę dzisiaj w waszej
aptece lub wzrost od

KELLY-RAND COMPANY

545 George St., Dept. 2A, Chicago.
Ocalcie SWOJE Włosy — TERAZ



G. Clark i Lou Hanlon, autorzy rysunków pod tytułem "Agent Federalny" które zaczną ukazywać się w Dz. Zw. za tydzień.

AKCJA! RUCH! ŻYCIE!

BARNEY BAXTER

W POWIETRZU!



Rysunki, opisujące przygody i zdarzenia dla chłopców od lat 7 do lat 70 zaczną ukazywać się od dzisiaj za tydzień w sekcji magazynowej sobotniego wydania

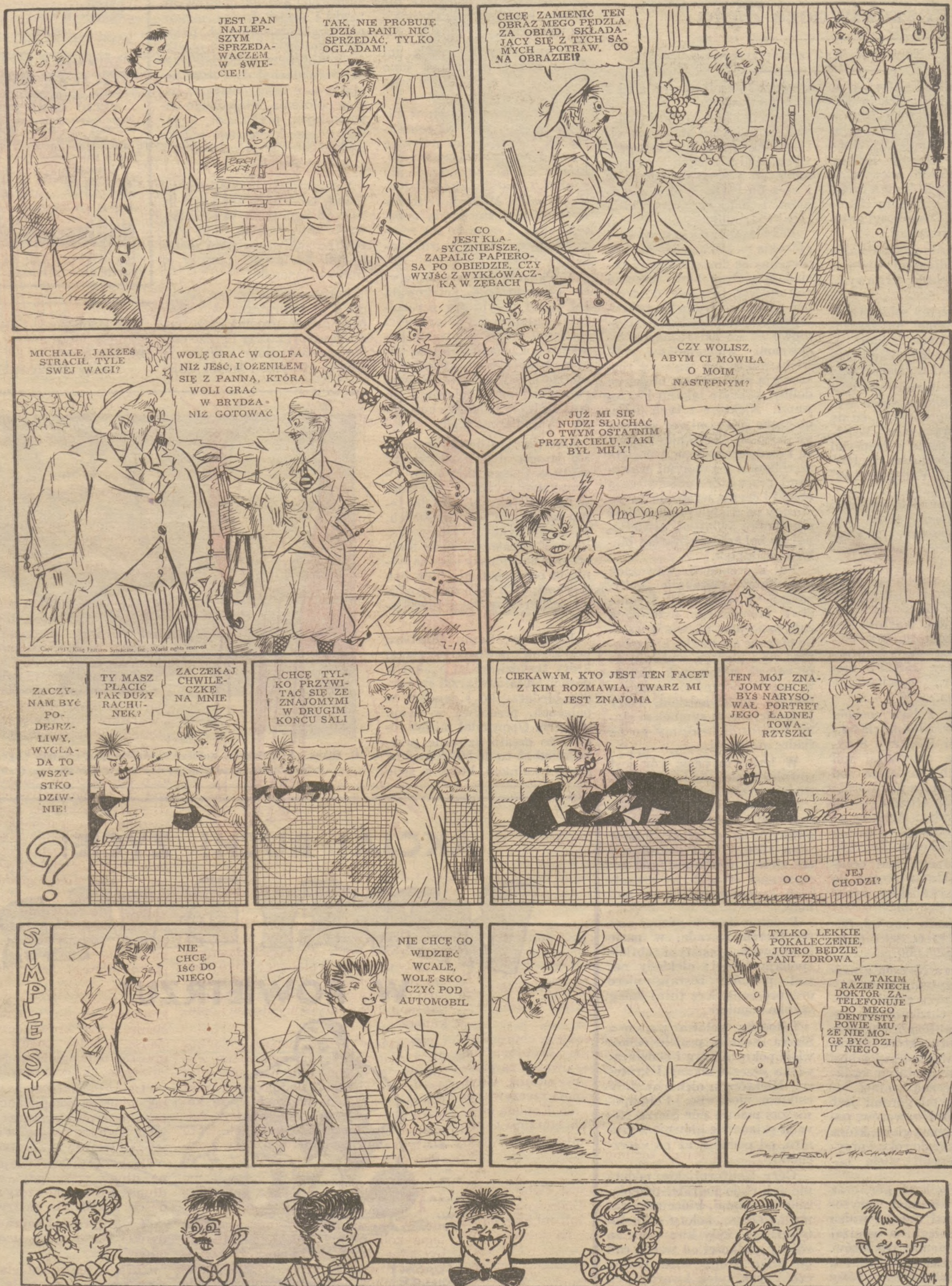
Dziennika Związkowego

od 24 lipca b. r.

Ah! Ci Ludzie!

Rysuje

Jefferson Machamer



CZEM JEST ŻYWA TEŚCIOWA?

— Moja teściowa jest anio-
łem.
— A moja żyje jeszcze.

WYJAŚNIENIE

Do prowincjonalnego hoteli-
ku przyjeżdża gość. Ogląda
pokój, który mu przypadł i
mówi:

— Tyle pluskiew to rzeczy-
wiście nigdy w życiu nie wi-
działem!

— Bo to, proszę pana—od-
zywa się numerowy—jest wła-
ściwie pokój dwuosobowy.

TAK SAMO!

Napadnięty: — Drogi panie
bandyto, niechże pan mi nie
zabiera pieniędzy. Ja mam
straszne nieprzyjemności od
żony, kiedy wracam do domu
bez grosza.

Bandyta: — A pan sądzi, że
u mnie inaczej?

W SĄDZIE

Sędzia: — W dodatku tłukłeś
pan tak poszkodowanego, aż
pękła pańska laska.

Oskarżony: — To nic nie
szkodzi, panie sędzio. Mam już
nową.

TO PRAWDA

— Możesz mi wierzyć, je-
żdżiłem kiedyś na własnym
wozie.

— Tak, wiozła cię twoja
matka.

ARCYDZIEŁO

— Co Pani mi ofiaruje 20
złotych za mój obraz? Piótno
kosztowało mnie więcej!

— Ale wówczas było nowe!

OŚWIADCZYNY

— Pani Reno — mówił a-
gent handlowy Trajkocki, pa-
dając przed swą umiłowaną na
kolana — moje uczucie dla pa-
ni przewyższa wszystko, co
w tej dziedzinie zostało do-
tychczas na rynku światowym
wynalezione.

SUBLOKATOR

— Cóż to za szmery słychać
u pana w pokoju?

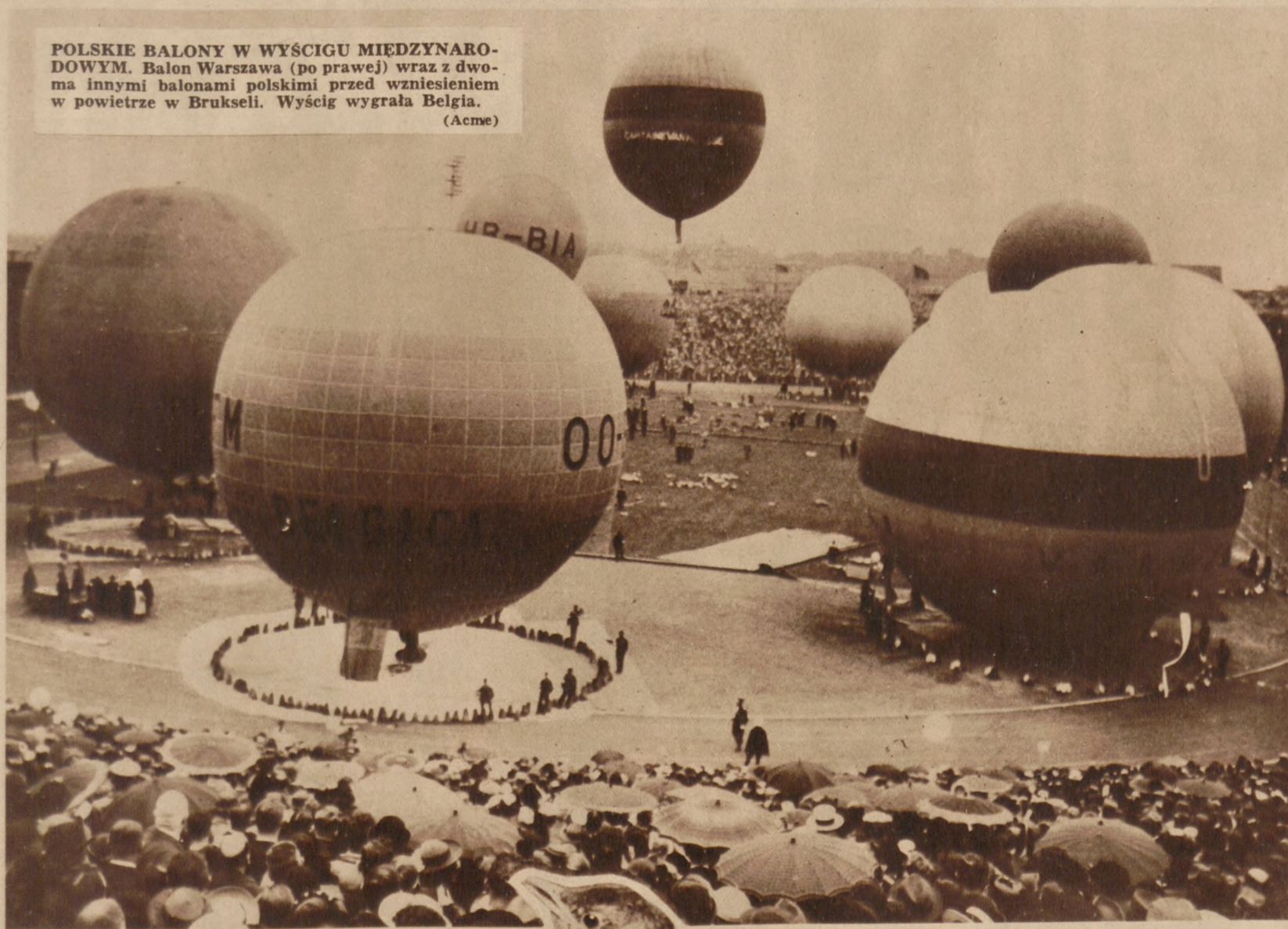
— Gram na skrzypcach.
— Dzięki Bogu, sądziłem
już, że odpilowuje pan nogi u
stołu.

OSZCZĘDNY

Mękałski wygrał główny los.
Przyjaciele gratulują mu, a
on:

— A to ci szczęście, kupi-
łem dwa losy, a jeden byłby
wystarczył.

POLSKIE BALONY W WYŚCIGU MIĘDZYNARODOWYM. Balon Warszawa (po prawej) wraz z dwoma innymi balonami polskimi przed wzniesieniem w powietrze w Brukseli. Wyścig wygrała Belgia. (Acme)



TOWARZYSZYŁ KRÓLOWI RUMUŃSKIEMU. Z powodu zatargu między rządem polskim a metropolią ks. Sapieha, królowi Karolowi w czasie jego podróży po Polsce dla zadokumentowania, że zatarg nie ma nic do czynienia z kościołem i wizytą króla rumuńskiego, towarzyszył w podróży nuncjusz papieski w Warszawie, arcybiskup Filip Cortesi. (Światowid)



MAZUR W CZASIE STRAJKU. W czasie strajku przed stalownią Youngstown Tube and Sheet Metal Works w Indiana Harbor, Ind., pikietujący robotnicy zabawiali się tańcem polskich tańców. (Acme)



WBREW NATURZE. Aczkolwiek natura prosi go, aby człapał zębami, ten buldog bostoński, liczący 7 miesięcy, cierpliwie znosi chodzenie mu po głowie dwóch małych robinów, strąconych z gniazda przez wicher. Pies się do nich przyzwyczaił i pilnuje ich. (Acme)



ZACISNIĘCIE WEZŁÓW PRZYJAŹNI RUMUNII Z POLSKĄ. Wjazd uroczysty króla rumuńskiego Karola (po lewej) do Warszawy. Wjeżdża w towarzystwie prezydenta Mościckiego. (Acme)



KRÓL KAROL W WARSZAWIE. Król rumuński Karol podejmowany w Warszawie przez prezydenta RP Mościckiego, i ministra spraw zagranicznych pułk. Becka. (Acme)

ROŻNORODNOŚĆ POLSKICH STROJÓW LUDOWYCH

Mało krajów posiada tak bogatą różnorodność strojów ludowych zależnie od okolic zamieszkania, jak Polska



Górale i Górali ze Spisza
(Foto: J. Dańda)



Huculi z Worochty
(Foto: Jan Jaroszyński)



Krakowiacy
(Foto: Plat)



Górale z Zakopanego
(Foto: Jan Jaroszyński)



Dzieci łowickie
(Foto: Plat)



Orkiestra huculska z Mikuliczyna
(Foto: Jan Jaroszyński)



Hucutki z Kosowa na odpuszcie
(Foto: dr. M. Doblja)



Łowiczanki ze Zdun
(Foto: Plat)

SKAUCI POLSCY W WASHINGTONIE. Wiktor Szydłowski, harcerz polski z Wilna, przybyły na Jamboree w Washingtonie, pokazuje skautowi amerykańskiemu Roy Robertowi z Beardstown, Ill., jak kierować szybowcem.
(Zdjęcie specjalne dla Dz. Zw. przez Acme)



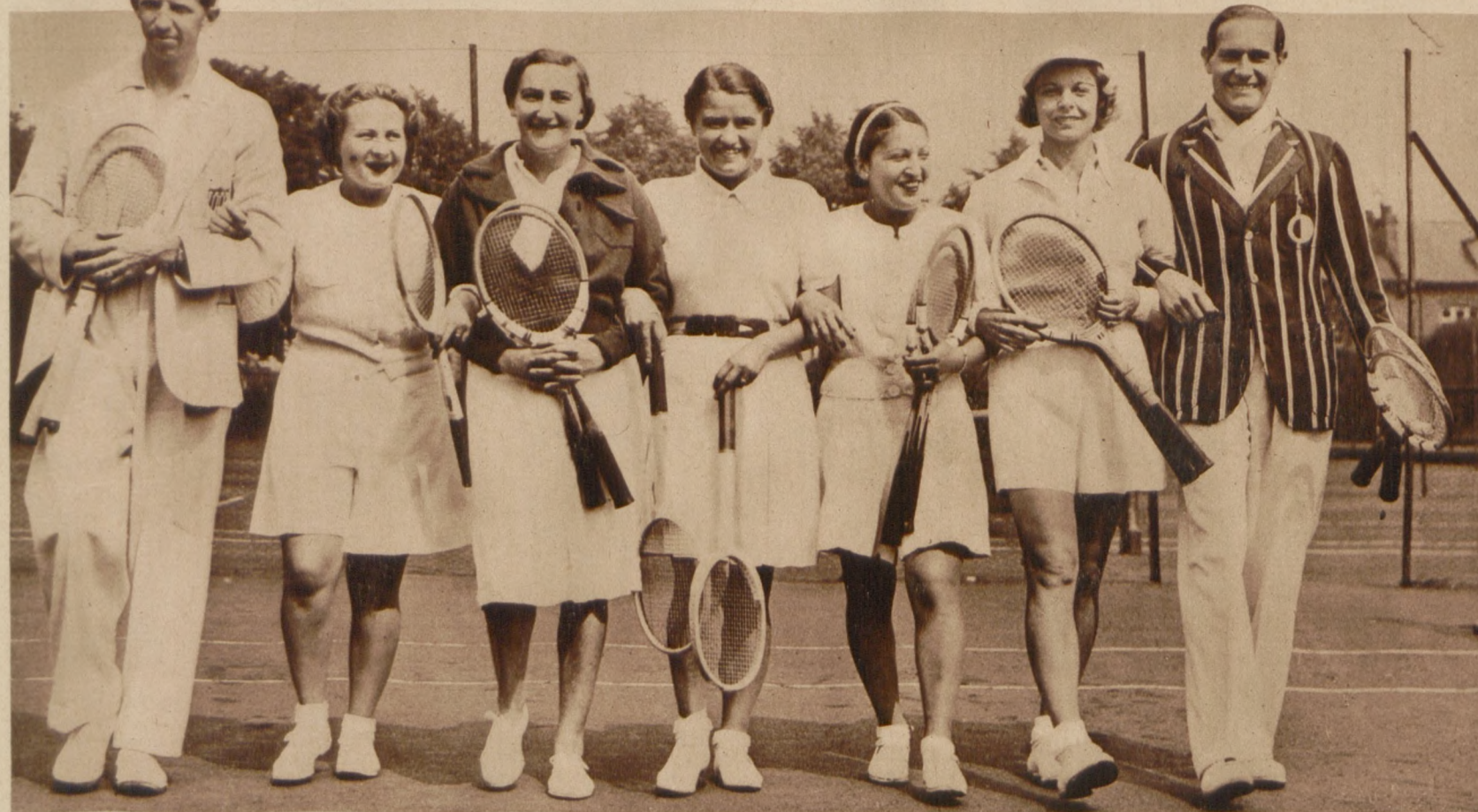
SPORT ZNANY NA ZACHODZIE KRAJU. E. Daneker i H. Bielski z Aberdeen, Wash., pokazują w stolicy kraju tajniki sztuki utrzymania się na pniu drzewa na wodzie.
(Acme)

FRANCUSKI STRÓJ KAPIELOWY. Na plażach francuskich pokazywały się w tym roku powyższe kostiumy kąpielowe. Estetyczniejsze od naszych.
(Acme)



STUDENCI POLSCY NA UNIwersYTETACH TRZYMają SIĘ. W czasie zjazdu studentów i alumnów polskich na uniwersytetach amerykańskich, jaki odbył się w Chicago, komitet przyjęć, uwidocznił na tej fotografii, spełniał godnie rolę miłych i naderbnych gospodyń zjazdu.
(Foto: Henryk)

NAJLEPSI TENISIŚCI W WIMBLEDON. Na międzynarodowe zawody o szampionat w Wimbledon, w Anglii, przybyli mistrze tenisa z całego świata, od lewej do prawej: Donald Budge, U.S.A.; Billie Yorke, U.S.A.; Mme. Mathieu, Francja; M. Jędrzejewska, Polska; Anita Lizama, Chile; Alice Marble, U.S.A.; i baron Gustaw Cramm, Niemcy.
(Acme)



NOWE MODY. W najnowszym kreacjach sukien damskich uwidacznia się wpływ stylu dalmatyńskiego. Sukienka zrobiona jest z jedwabiu i płótna.
(Acme)



ALBUM KRÓLÓW POLSKICH



WACŁAW.

1295-1305

Zajął Wielkopolskę, wypędził Łokietka i koronował się w Gnieźnie królem polskim.



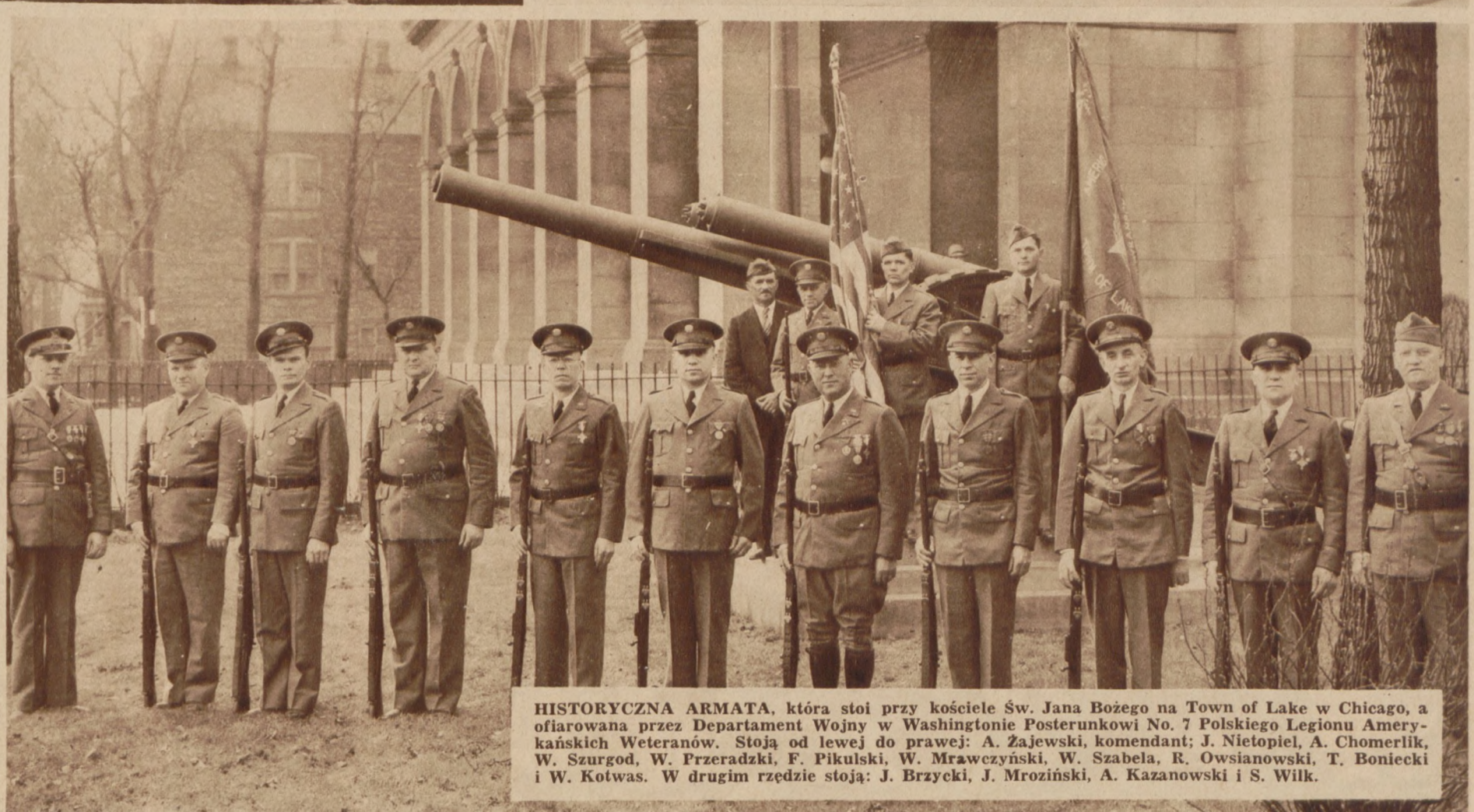
KRAKOWIAK STUDENCKI. Polscy studenci uczęszczający do Lewis Institute mają swoją grupę baletową, tańczącą doskonale mazurę i krakowiaka. Grupa ta popisywała się na zjeździe studenckim w Hotelu La Salle. Z lewej do prawej: Emilia Krysa, R. Pawlik; Phyllis Zukowska, W. Łukaszewski; Alfreda Zuk, E. Wrzecionkowski; Stela Kroll, Stefan Kroll; Felicja Kroll i Edmund Kościuch. (Foto: Henryk)



AMBASADA POLSKA W WASHINGTONIE. Jeden z najpiękniejszych budynków w stolicy Stanów Zjednoczonych. (Acme)



SIEDZIBA SEJMU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH. (Acme)



HISTORYCZNA ARMATA, która stoi przy kościele Św. Jana Bożego na Town of Lake w Chicago, a ofiarowana przez Departament Wojny w Washingtonie Posterunkowi No. 7 Polskiego Legionu Amerykańskich Weteranów. Stoją od lewej do prawej: A. Zajewski, komendant; J. Nietopiel, A. Chomerlik, W. Szurgod, W. Przeradzki, F. Pikulski, W. Mrawczyński, W. Szabela, R. Owianowski, T. Boniecki i W. Kotwas. W drugim rzędzie stoją: J. Brzycki, J. Mroziński, A. Kazanowski i S. Wilk.

Monastery
65 PROOF
SLOE GIN
A Superfine Blend of Real Sloe Berries

Spróbujcie Te Chłodzące Trunki Monastery Sloe Gin FIZZ lub RICKEY

Produkt firmy
NATIONAL CORDIAL CO., Chicago
M. F. Struzyński i Syn, właśc.
Do nabycia w składach likierów i tawernach

Obuwie

które przynosi ulgę cierpiącym na stopy, a zdrowych utrzymuje w doskonałym stanie.

Chorzy na zdeformowane stopy znajdą u nas pomoc, gdy przyjdą do naszego składu ortopedycznego i wygodnego obuwia.

Bachta & Associates
1417 W. CHICAGO AVE.
blisko Noble